

Droga Wspólnota!

Po długiej modlitwie przy chrzcielnicy w wadowickiej świątyni św. Jan Paweł II powiedział, że „tutaj wszystko się zaczęło”. W aktualnym numerze „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”, który przekazujemy do Waszych rąk, również wracamy do tego najważniejszego w życiu chrześcijanina wydarzenia – chrztu świętego. Przeżywamy w naszej ojczyźnie jubileusz 1050-lecia chrztu Polski, od którego również zaczęła się nasza państwowość. Warto więc odświeżyć sobie świadomość, czym dla mnie osobiście jest sakrament chrztu, tym bardziej, że formacja podstawowa Ruchu Światło-Życie jest formacją deuterokatechumenalną, a więc prowadzącą do świadomego życia łaską tego sakramentu. Dlatego na początku lektury warto postawić sobie kilka pytań:

- **Czym dla mnie jest sakrament chrztu świętego?** Które z poniższych określić św. Grzegorza z Nazjanzu jest mi najbliższe i dlaczego?

„Chrzest święty jest:

Darem – ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą;

łaską – ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili;

zanurzeniem – ponieważ grzech zostaje pogrzebany w wodzie;

namaszczeniem – ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszczało);

oświeceniem – ponieważ jest jaśniejszym światłem;

szatą – ponieważ zakrywa nas wstydy;

obmyciem – ponieważ oczyszcza;

pieczęcią – ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga”.

- **Na ile doceniam godność, jaką otrzymałem na chrzcie świętym?** Czy



potrafię dostrzec w niej wielką wartość tak, jak to czyni św. Ludwik IX?

„W kaplicy zamkowej przyjąłem chrzest święty, przez co stałem się dzieckiem Boga. W katedrze zostałem koronowany, przez co stałem się królem Francji. Godność synostwa Bożego jest wyższa niż godność królewska. Godność królewską stracę przy śmierci, a godność dziecka Bożego zachowam na wieczność” (św. Ludwik IX).

- **Jak świętuję rocznicę chrztu świętego? Czy pamiętam datę i miejsce tego wydarzenia?**

„Jeśli nie będziemy jej znali [daty chrztu], grozi nam zatracenie pamięci tego, co Pan w nas uczynił, pamięci o otrzymanym przez nas darze. (...) Musimy rozbudzić pamięć naszego chrztu. Jesteśmy wezwani, by żyć naszym chrztem każdego dnia, jako rzeczywistością aktualną w naszym życiu” (Franciszek, Katecheza z 8.01.2014 r.).

Ojciec Święty Franciszek wzywa każdego z nas, byśmy żyli tym sakramentem każdego dnia. O tym, **jak to robić w naszych małżeństwach i rodzinach**, można przeczytać w dziale „formacja”. **Znajdziecie tam konkretne wskazówki do rozwijania katechumenatu rodzin-**

nego oraz zatroszczenia się o formację rodziców i rodziców chrześniwych przynoszących dziecko do sakramentu chrztu świętego.

Tematykę sakramentu chrztu świętego podejmujemy w jubileuszowym czasie. Tegoroczne Triduum Paschalne ze swoim szczytem Wigilią Paschalną ma być tym szczególnym momentem, kiedy każdy z nas osobiście odnowi swoje przyrzeczenia chrzcielne. Będzie to zarazem szczytowy moment obchodów jubileuszu 1050-lecia w każdej naszej parafii. Z radością więc zaangażujemy się w przygotowanie i przeżywanie tej liturgii.

Uroczystości ogólnopolskie dla wszystkich wiernych odbędą się **16 kwietnia na stadionie miejskim w Poznaniu**. Chcemy jako cała wspólnota odpowiedzieć na zaproszenie pasterzy Kościoła, dlatego po wielu rozmowach z małżeństwami odpowiedzialnymi postanowiliśmy, **by w tym wyjątkowym roku pielgrzymować jako Domy Kościoła do Poznania zamiast tradycyjnie do Kalisza**. Wszystkich chętnych do udziału w tym wydarzeniu zapraszamy do kontaktu ze swoją parą diecezjalną, a o szczegółach wydarzeń związanych z 1050. rocznicą chrztu Polski można przeczytać na stronie: <http://chrzest966.pl/> Niech oczekiwaniu na to wydarzenie towarzyszy specjalna modlitwa, której tekst znajduje się poniżej.

Drugim ważnym tematem w „Liście”, na który pragniemy zwrócić uwagę, są rekolekcje. Tegoroczne styczniowe spotkanie odpowiedzialnych w Skorzyszczach w głównej mierze było poświęcone temu istotnemu elementowi naszej formacji. Poprzez spotkania w grupach oraz konferencję **odkrywaliśmy po raz kolejny charyzmat oazy rekolekcyjnej**. Spoglądaliśmy przede wszystkim na to, co pozostawił nam Założyciel, dlatego **słowo „wierność” było jednym z częściej powtarzanych – wierność słowom Założyciela, wierność charyzmatowi, który pozostawił, wierność w wizji celu i drogi rekolekcji, wierność... Zachęcając każdego z członków Domowego Kościoła do wierności, zapraszamy do**

przeczytania konferencji „Znaczenie rekolekcji w formacji Domowego Kościoła”. Ufamy, że dzięki tej refleksji rekolekcjom, które są przed nami, będzie towarzyszyła wierność... – nie sobie, ale słowom Założyciela.

Dopełnieniem zawartości „Listu” jest jak zwykle relacja z bardzo wielu wydarzeń z diecezji, świadectwa oraz „znaki czasu”, w których nie mogliśmy zabraknąć jakże aktualnego tematu synodu o misji i powołaniu rodziny w Kościele i w świecie współczesnym – tym razem refleksja dotyczy relacji końcowej, wypracowanej przez ojców synodalnych. Na pewno na czas Wielkiego Postu, Triduum Paschalnego i 50 dni radości paschalnej dobrej lektury nam nie zabraknie ☺

Modlitwa jubileuszowa 1050. rocznicy chrztu Polski

Boże nasz Ojcze,
w roku jubileuszu Chrztu Polski
dziękujemy za łaskę wiary,
za Twoje wejście w dzieje każdego z nas i naszej Ojczyzny,
za łaskę, która nam nieustannie towarzyszy.
Jezu Chryste, Synu Boży,
Ty jesteś Panem i Zbawicielem każdego z nas.
Pragniemy i prosimy,
abyś kierował całym naszym życiem
osobistym, rodzinnym i społecznym.
Duchu Święty, źródło życia i miłości,
wołamy o Twoje dary i charyzmaty,
abyśmy mogli poznawać Prawdę,
kochać Kościół,
służyć braciom i siostrą miłością ofiarną
i odważnie głosić współczesnemu światu Dobrą Nowinę.
Maryjo, nasza Matko i Królowo,
święci Patronowie naszej umiłowanej Ojczyzny,
wspierajcie nas swoim wstawiennictwem,
abyśmy dochowali wierności łasce chrztu świętego.
Boże w Trójcy Świętej Jedyne,
bądź uwielbiony, w naszej historii,
teraz i na wieki wieków.
Amen.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa DK**

**ks. Tomasz Opaliński
moderator krajowy DK**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Tomasz Opaliński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konспекты miesięcznego spotkania kręgu na kwiecień, maj i czerwiec 2016 r.* 4
- Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Znaczenie rekolekcji w formacji Domowego Kościoła* 18

TEMAT NUMERU: Żyć laską chrztu świętego w małżeństwie i rodzinie

- Z nauczania ks. Franciszka Blachnickiego .. 29
- Bp Zbigniew Kiernikowski, *Wiara i chrzest* .. 31
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Co liturgia sakramentów mówi o wychowaniu dzieci?* 40
- Dana i Dariusz Stępnio, *Chrzest – źródło łaski, pokoju, radości* 43
- Ewa i Jerzy Krakowczyk, *Chrzest – ziarno życia* 44
- Anna, *Mój chrzest drogą do sakramentalnego małżeństwa* 46

ZNAKI CZASU

- Tomasz Talaga, *Co podtrzymuje świat przy życiu? ...czyli o skarbach i udękach Kościoła w dokumencie posynodalnym* 48

Z ŻYCIA DK

- Dorota i Piotr Jasińscy, *Spotkanie odpowiedzialnych DK* 53
- Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Wieści z Jagiellońskiej* 55

- Gabriela i Józef Sobczykowie, *Determinacja, by wzrastać w wierze* 56
- *Dynamiczne początki Domowego Kościoła w Irlandii* 57
- Lucyna i Mariusz Formella, *30 lat Domowego Kościoła w Hamburgu* 58
- Bernadeta i Andrzej, *Niedziela Świętej Rodziny* 59
- Jagoda i Zbigniew Gajewy, *II Forum Nowej Ewangelizacji Diecezji Kaliskiej* 60
- Ewa Krakowczyk, *Przez miłosierdzie do świętości* 61
- Iwona i Krzysztof Modzelewscy, *Animować czyli pobudzać, zachęcać, ożywiać, poruszać* ... 62
- Krystyna i Józef Wysocy, *II Bezałkoholowy Bal Sylwestrowy* 62
- Joanna i Tadeusz, *Konwersja Christophera* . 63
- Teresa i Jan Piórkowie, *W mocy Ducha Świętego* 65
- Ks. Adam Stachowicz, *Wracając do świętości w rodzinie* 66
- *Spakować dobry uczynek pod choinkę* 67
- Łucja i Andrzej Grabowscy, *Wspólne kolegowanie* 68
- Jolanta i Maciej Spodar, *Diecezjalne spotkanie opłatkowe* 68
- Elżbieta i Mirosław Wrotek, *Bo do tanga trzeba Trojga* 70
- Elżbieta Wrotek, *Wirtualna choinka* 71
- Urszula i Jarosław Ślubowscy, *Nosiciele przesłania* 71
- Tomasz Strużanowski, *Domowy Kościół – szkoła dobrego przeżywania małżeństwa* 72

ŚWIADECTWA

- NN ● Tomek ● Wspólnota DK – diecezja siedlecka ● Marlena i Roman Blechaczowie
- Alina i Bogdan Biryło ● Katarzyna Rynkiewicz 75

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna II – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – fot. Jerzy Wolski oraz archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Tomasz Opaliński, e-mail: t.opalinski@gmail.com; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: e.m.wrotkowie@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Stobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłat za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 141”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec-maj 2016 r.**

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU

(VIII – kwiecień 2016 r.)

DAR POBOŻNOŚCI

(nasza tożsamość i życie chrześcijańskie)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku podzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielimy się ze wspólnotą kręgu, w jaki sposób odkrywam i prowadzę swoje życie chrześcijańskie.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Dz 3,12-26** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (*jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu*).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących.*
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwyklej sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mi gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań – jak ich realizacja wpływa na nasze życie. Szczególnie podzielimy się ze wspólnotą kręgu tym, w jaki sposób realizujemy modlitwę rodzinną – czy i w jaki sposób dziękujemy Bogu za dar, którym jest współmałżonek, dzieci?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
DAR POBOŻNOŚCI
(nasza tożsamość i życie chrześcijańskie)

Fragmenty katechezy wygłoszonej przez papieża Franciszka podczas audiencji generalnej 4 czerwca 2014 r.

Dziś chcemy zastanowić się nad takim darem Ducha Świętego, który często jest źle rozumiany lub traktowany powierzchownie, ale dotyka istoty naszej tożsamości i naszego życia chrześcijańskiego: chodzi o dar pobożności.

Trzeba natychmiast wyjaśnić, że dar ten nie utożsamia się ze współczuciem dla kogoś, litością dla bliźniego, ale **wskazuje na naszą przynależność do Boga i naszą głęboką więź z Nim**; więź, która nadaje sens całemu naszemu życiu, zachowuje nas niezłomnymi, w jedności z Nim, nawet w chwilach najbardziej trudnych i niespokojnych.

1. Tej więzi z Bogiem nie należy rozumieć jako obowiązku czy czegoś narzucanego: **jest to więź wypływająca z naszej głębi**. Chodzi natomiast o relację przeżywaną sercem: **jest to nasza przyjaźń z Bogiem**, dana nam przez Jezusa, przyjaźń, która zmienia nasze życie i napełnia nas entuzjazmem i radością. **Z tego powodu dar pobożności budzi w nas przede wszystkim wdzięczność i uwielbienie. To właśnie jest najbardziej autentycznym motywem i sensem naszej czci i adoracji**. Kiedy Duch Święty sprawia, że dostrzegamy obecność Pana i całą Jego miłość względem nas, to rozpala nasze serce i pobudza nas niemal naturalnie do modlitwy i celebrowania. Tak więc **pobożność jest synonimem autentycznego ducha religijnego, synowskiej zażyłości z Bogiem, zdolności modlenia się do Niego z miłością i prostotą, właściwą osobom pokornego serca**.

2. Ów dar pobożności pozwala nam nie tylko wzrastać w relacji i komunii z Bogiem oraz prowadzi nas, by żyć jako Jego dzieci, ale także pomaga nam przelewać tę miłość na innych i uznać ich za braci. Tak więc wówczas będziemy rzeczywiście poruszeni uczuciami współczucia – ale nie bigoterii – wobec tych, którzy są obok nas i których spotykamy na co dzień. Dlaczego mówię o bigoterii – bo niektórzy sądzą, że litość oznacza zamykanie oczu, robienie miny jak na obrazku, udawanie świętego – to nie jest dar pobożności. Będziemy naprawdę zdolni, by radować się z tymi, którzy się weselą i płakać z tymi, którzy płaczą, aby być blisko tych, którzy są samotni lub udręczeni, aby poprawić tych, którzy są w błędzie, aby pocieszyć tych, którzy są uciskani, aby przyjąć i pomóc potrzebującym. Istnieje bardzo ścisła **relacja między darem pobożności a łagodnością**. Dany nam przez Ducha Świętego dar **pobożności czyni nas łagodnymi, spokojnymi, cierpliwymi, w pokoju z Bogiem, służących łagodnie innym**.

Droży przyjaciele, w Liście do Rzymian Apostoł Paweł mówi: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz 8,14-15). Prośmy Pana, aby dar Jego Ducha mógł przewyciężyć nasz strach i nasze niepewności i uczynić nas radosnymi świadkami Boga i Jego miłości, abyśmy oddawali cześć Bogu w prawdzie, służąc również bliźnim, z łagodno-

ścią i uśmiechem. Duch Święty zawsze bowiem obdarza nas w radości. Niech Duch Święty obdarza nas tym darem pobożności. Dziękuję.

Pełny tekst katechezy znajduje się pod adresem: <http://papiez.wiara.pl/doc/2033854.Poboznosc-synonimem-zazylosci-z-Bogiem>

Przeczytajmy fragment konferencji Katarzyny i Pawła Maciejewskich „**Życ darami Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie**” wygłoszonej podczas pielgrzymki w Kaliszu na temat daru pobożności i powiązania tego daru z zobowiązaniem: modlitwy rodzinnej.

Tekst konferencji znajduje się w 139 numerze „Listu” lub pod adresem: <http://www.dk.oaza.pl/archiwum/rob/002Konferencja%20K.%20P.%20Maciejewscy.pdf>

Pytania do dzielenia się:

- Co jest motywem mojej modlitwy i dlaczego?
- Czy potrafię autentycznie przeżywać doświadczenia innych? Jaka jest moja postawa wobec braci?
- W jaki sposób modlitwa zmienia moje życie, odbiór braci i ich przeżyć?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali jedno zdanie, jedną myśl z katechezy, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

(na podstawie: *Pięćdziesiąt dni paschalnej radości*, opr. ks. S. Hartlieb, Lublin 1993)

Dar pobożności daje nadprzyrodzone usposobienie, które nakłania człowieka do czynienia dobra, to ufne i radosne zawierzenie Bogu, które budzi w nas pragnienie pełnienia Jego woli; to przekonanie, że tylko gdy Pan jest na pierwszym miejscu, życie może być piękne i pełne.

Módlmy się do Ducha Świętego, by odnowił w nas dar autentycznej pobożności.

C: Duchu Święty, Boże, udziel nam daru pobożności, abyśmy na zawsze zachowali w sercu synowskie usposobienie względem Boga, kochali Go jako najlepszego Ojca i umieli Mu tę miłość okazywać miłując bliźnich i dobrze im czyniąc na każdym kroku. Przez Chrystusa Pana naszego.

W: Amen.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się, aby wszyscy stawali się łagodnymi, spokojnymi, cierpliwymi, służącymi innym.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytajmy List do Hebrajczyków i List św. Jakuba, wyszukując wszystkie teksty dotyczące Ducha Świętego, Jego darów, prowadzenia.

Wrzesień 2015 r.	Październik 2015 r.	Listopad 2015 r.	Grudzień 2015 r.	Styczeń 2016 r.
Ewangelia: św. Mateusza	Ewangelie: św. Marka św. Łukasza do rozdz. 15	Ewangelie: św. Łukasza do rozdz. 24 św. Jana	Dzieje Apostolskie	Listy: do Rzymian 1 do Koryntian
Luty 2016 r.	Marzec 2016 r.	Kwiecień 2016 r.	Maj 2016 r.	Czerwiec 2016 r.
Listy: 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian	Listy: do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona	Listy: do Hebrajczyków, św. Jakuba	Listy: św. Piotra, św. Jana, św. Judy	Apokalipsa św. Jana

Jeśli zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym realizowaliśmy wg podanych sugestii dla poprzedniego miesiąca, wybierzmy jeden fragment i podzielmy się, dlaczego jest on dla nas ważny.

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać i podzielić się: w jaki sposób wpływa na mnie modlitwa rodzinna? Co jest dla mnie największą wartością tej modlitwy? W jaki sposób chciałbym zmienić tę modlitwę i dlaczego? Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Fragment konferencji: „Rola Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim” służy Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Jeszcze pozostało nam do rozważenia pytanie ostatnie: Jak trwać w życiu według Ducha? Jak przeciwdziałać pewnej chwiejności, zmienności nastrojów, zniechęceniom, jakie często pojawiają się w naszym życiu chrześcijańskim? Można tutaj wskazać na pewne zasady, pewne rady, zawarte w Piśmie Świętym.

Duchowe oddychanie

Po pierwsze: trzeba często zadawać sobie pytanie, np. codziennie wieczorem przy modlitwie, przy rachunku sumienia: kto naprawdę zasiada na tronie w moim sercu? Kto naprawdę kieruje, czy kierował dzisiaj moim życiem: czy mój egoizm, moje samolubstwo, czy też Chrystus? Jeżeli stwierdzę, że znowu w danym dniu, w takiej czy innej sytuacji, zwyciężył mój egoizm, że popełniłem grzech, postąpiłem egoistycznie, nie poddałem się kierownictwu Jezusa, to wtedy uznaję i wyznaję ten mój błąd i przez to otrzymuję odpuszczenie mojego grzechu i znowu wszystko jest w porządku. Wracam do Chrystusa, na nowo poddaję się Jego kierownictwu, licząc na Jego miłosierdzie. Muszę więc praktykować codziennie tak zwane duchowe oddychanie, albo też doskonały żal za grzechy i w ten sposób zapewniam pewną stałość życia według Ducha i kierownictwa Chrystusa w moim życiu.

Czułość

Następna zasada: trzeba pamiętać, że życie chrześcijańskie jest nieustanną walką z wrogami naszego zbawienia. Tymi wrogami według Pisma Świętego są: świat, ciało i szatan, albo też – jak mówi św. Jan – potrójna pożydlwość: pożydlwość oczu, pożydlwość ciała i pycha żywota. Potrzebna jest więc nieustanna czułość, aby nie ulegać w tej duchowej walce.

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://www.blachnicki.oaza.pl/conf/laga-pe/rnz3.html>

Modlitwa odmawiana przez św. Jana Pawła II, którą przekazał mu Jego ojciec:

Duchu Święty, proszę Cię:

*o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,
o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej,
o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejsz wiary,
o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,
o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością,
o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże obraża.*

Modlitwa św. Jana XXIII:

Duchu Święty, Pocieszycielu, racz udoskonalić w nas dzieło rozpoczęte przez Jezusa. Spraw, aby modlitwa, którą zanosimy w imieniu całego świata, była mocna i stała. Przyspiesz nam czas głębokiego życia wewnętrznego. Rozpal w nas zapal apostolski, który by dosięgnął wszystkich ludzi i wszystkie narody, gdyż wszystkie są odkupione Krwią Chrystusa i wszystkie stanowią Jego dziedzictwo. Skrusz w nas urodzoną pychę i podnieś nas na wyżyny pokory, prawdziwej bojaźni i wielkodusznej odwagi.

Niech żadne więzy ziemskie nie przeszkadzają nam w wypełnianiu naszego powołania. Niech dla samolubnej korzyści i przez niedbalstwo nasze nie będą deptane prawa sprawiedliwości. Niech żadne wyrachowania nie sprowadzą szerokiego zasięgu miłości do ciasnych, małych egoizmów. Niech wszystko w nas będzie czyste i wielkie: poszukiwanie i umiłowanie prawdy, gotowość do ofiar, gotowość na krzyż i na śmierć. Niech wszystko będzie zgodne z ostatnią modlitwą Syna do Ojca i z tym źródłem Twojej, o Duchu Święty, miłości, która z woli Ojca i Syna spłynęła na Kościół, na jego instytucję, na poszczególne dusze i narody świata całego. Amen.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX – maj 2016 r.)

DAR BOJAŻNI BOŻEJ

(powierzenie się dobroci naszego Ojca)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku podzielmy się radościami i trudnościami, których doświadczaliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielmy się ze wspólnotą kręgu, w jak sposób doświadczamy wielkości i miłości Boga.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek

głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **1P 3,10-17** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (*jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu kwietniowego*).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*patrz: konspekt kwietniowy*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań.

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań – jak ich realizacja wpływa na nasze życie. Szczególnie podzielmy się ze wspólnotą kręgu tym, w jaki sposób wybieramy regułę życia i jaki wpływ ma to na nasze życie duchowe?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

DAR BOJAŻNI BOŻEJ

(powierzenie się dobroci naszego Ojca)

Fragменты катехезы выгłoszonej przez папеза Франциска podczas аудиенциj generalnej 11 czerwca 2014 r.

Dar bojażni Bożej, o którym dziś mówimy, zamyka serię katechez o siedmiu darach Ducha Świętego. **Nie oznacza on lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze!** Dlatego nie ma powodów, aby się Go lękać! Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który **przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona**. To właśnie jest bojaźnią Bożą: **powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha**.

1. Gdy Duch Święty zamieszkuje w naszym sercu, wlewa w nas pocieszenie i pokój oraz sprawia, że czujemy się takimi, jakimi jesteśmy, to znaczy maluczkimi. Przyjmujemy postawę, tak bardzo zalecaną nam przez Pana Jezusa Ewangelii – tego, kto wszystkie swoje troski i oczekiwania pokłada w Bogu i czuje, że otacza go i wspiera Jego ciepło i Jego opieka, tak właśnie, jak dziecko ze swoim tatą! To robi Duch Święty w naszych sercach: sprawia, że **czujemy się jak dzieci w ramionach swego taty**. W ten sposób więc rozumiemy dobrze, jak bojaźń Boża przybiera coraz bardziej formę uległości, wdzięczności i uwielbienia, napełniając nasze serca nadzieją. Wiele razy bowiem nie udaje nam się pojąć sensu Bożego zamysłu i dostrzegamy, że nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie sami szczęścia i życia wiecznego. Jednakże właśnie w doświadczeniu na-

szych ograniczeń i naszego ubóstwa Duch Święty nas pociesza i pozwala nam zrozumieć, że jedyną ważną sprawą jest pozwolenie, by Jezus prowadził nas w ramiona swego Ojca.

2. Dlatego właśnie tak bardzo potrzebujemy tego daru Ducha Świętego. Bojaźń Boża pozwala nam sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem łaski i że naszą jedyną prawdziwą siłą jest naśladowanie Pana Jezusa oraz pozwolenie, by Ojciec mógł obdarzyć nas swoją dobrocią i swoim miłosierdziem. Tak więc **ten dar Ducha Świętego udoskonala naszą wrażliwość i pomaga nam rozpoznać, że jesteśmy dziećmi kochanymi bez miary. Otworzyć serce, aby dobroć i miłosierdzie Boże weszły w nas.** To właśnie sprawia Duch Święty: otwiera serca. Serce otwarte, aby przebaczenie, miłosierdzie, dobroć i czułość Ojca weszły w nas, gdyż jesteśmy dziećmi nieskończenie umiłowanymi.

3. Gdy przenika nas bojaźń Boża, jesteśmy porwani, aby iść za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem. Czynimy to jednak nie w postawie rezygnacji i bierności, nawet uzalania się, ale z podziwem i radością dziecka, które dostrzega, że Ojciec mu służy i miłuje je. Tak więc bojaźń Boża nie czyni nas chrześcijanami zaleknionymi i ustępliwymi, lecz rodzi w nas odwagę i moc! **Jest darem czyniącym z nas chrześcijan przekonanych, entuzjastycznych, którzy nie są podporządkowani Panu ze strachu, ale dlatego, że są poruszeni i zdobyci Jego miłością!** Być zdobytym miłością Boga! Jakie to piękne. Dać się zdobyć przez tę miłość taty, który tak bardzo nas kocha, kocha nas całym sercem.

Ale uważajmy, gdyż dar Boży, dar bojaźni Bożej jest też „alarmem” w obliczu zatwardziałości w grzechu. Kiedy ktoś żyje w stanie zła, gdy bluźni przeciw Bogu, gdy wykorzystuje innych, tyranizuje ich, gdy żyje jedynie dla pieniędzy, próżności lub władzy albo pychy – wówczas święta bojaźń Boża ostrzega nas: **czułość!** Z całą tą swoją władzą, ze wszystkimi tymi pieniędzmi, z całą tą swoją dumą, z całą tą swoją próżnością nie będziesz szczęśliwy. Nikt nie może zabrać z sobą na drugi świat ani pieniędzy, ani władzy, ani próżności, ani dumy. Nic! Możemy jedynie zanieść miłość, jaką daje nam Bóg Ojciec, czułość Boga, przyjęte i otrzymane przez nas z miłością. I możemy zanieść to, co zrobiliśmy dla innych. Uważajmy, aby nie pokładać nadziei ani w pieniądzach, ani w dumie, ani we władzy, ani w próżności, gdyż wszystko to nie może nam obiecywać niczego dobrego! Myślę na przykład o osobach, które są odpowiedzialne za innych i dają się skorumpować – czy sądzicie, że osoba skorumpowana będzie szczęśliwa po drugiej stronie? Nie, cały owoc jej korupcji zepsuł jej serce i trudno będzie pójść do Pana. Myślę o tych, którzy żyją z handlu ludźmi i z niewolniczej pracy; czy uważacie, że ci ludzie, którzy wykorzystują innych przez pracę niewolniczą, mają w sercu miłość Bożą? Nie, nie mają bojaźni Bożej i nie są szczęśliwi. Nie są nimi. Myślę o tych, którzy wytwarzają broń, aby wywoływać wojny; czy myślicie, że to jest zawód. Jestem pewien, że jeśli zadam teraz pytanie: ilu z was jest producentem broni?, odpowiedź będzie: nikt, nikt. Ci fabrykanci broni nie usłyszą Słowa Bożego! Oni wytwarzają śmierć, są handlarzami śmierci i prowadzą rynek śmierci. Oby bojaźń Boża uzmysłowiła im, że pewnego dnia wszystko się skończy i będą musieli zdać sprawę Bogu.

Drozy przyjaciele, Psalm 34 każe nam się modlić następującymi słowami: „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków. Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie” (w. 7-8). Prośmy Pana o łaskę zespolenia naszego głosu z głosem ubogich, aby

przyjąć dar bojaźni Bożej i móc dostrzec, że wraz z nimi jesteśmy przyodziani w miłosierdzie i miłość Boga, który jest naszym Ojcem, naszym tatą. Niech tak się stanie.

Pełny tekst katechety znajduje się pod adresem: <http://papiez.wiara.pl/doc/2045260.Bojazn-Boza-nie-czyni-nas-zaleknionymi>

Przeczytajmy fragment konferencji Katarzyny i Pawła Maciejewskich „**Życ darami Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie**” wygłoszonej podczas pielgrzymki w Kaliszu na temat daru bojaźni Bożej i powiązania tego daru z zobowiązaniem: reguła życia.

Tekst konferencji znajduje się w 139 numerze „Listu” lub pod adresem: <http://www.dk.oaza.pl/archiwum/rob/002Konferencja%20K.%20P.%20Maciejewscy.pdf>

Pytania do dzielenia się:

- Jaki obraz Boga mam w swoim sercu i skąd on wypływa?
- Czy jestem poddany prowadzeniu Ducha Świętego tak, aby odkrywać miłość Boga do mnie? W jaki sposób się to objawia? Czy jest to motywem do zmian, jakie wprowadzam w życiu?
- Czy jestem otwarty na łaski, jakimi Bóg obdarza mnie każdego dnia? Jak odpowiadam na tę rzeczywistość? Czy jestem poddany Jego prowadzeniu?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali jedno zdanie, jedną myśl z katechety, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

(na podstawie: *Pięćdziesiąt dni paschalnej radości*, opr. ks. S. Hartlieb, Lublin 1993)

Dar bojaźni Bożej pozwala człowiekowi odnaleźć właściwą relację do Boga, która nie jest lękiem czy zastraszeniem, lecz pełnym miłości i szacunku oddaniem dziecka Ojcu. Wzywajmy Ducha Świętego, by odnowił w nas swój dar.

C: Duchu Święty, Boże, udziel nam daru bojaźni Bożej, abyśmy w świętej obawie przed Najwyższym Majestatem Bożym unikali wszystkiego, co obraża ten Majestat. Przez Chrystusa, Pana naszego.

W: Amen.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się o to, aby każdy człowiek odkrył miłość, jaką go Bóg obdarza.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, przeczytajmy Listy: św. Piotra, św. Jana i św. Judy, wyszukując wszystkie teksty dotyczące Ducha Świętego, Jego darów, prowadzenia.

Wrzesień 2015 r.	Październik 2015 r.	Listopad 2015 r.	Grudzień 2015 r.	Styczeń 2016 r.
Ewangelia: św. Mateusza	Ewangelie: św. Marka św. Łukasza do rozdz. 15	Ewangelie: św. Łukasza do rozdz. 24 św. Jana	Dzieje Apostolskie	Listy: do Rzymian 1 do Koryntian
Luty 2016 r.	Marzec 2016 r.	Kwiecień 2016 r.	Maj 2016 r.	Czerwiec 2016 r.
Listy: 2 do Koryntian, do Galatów, do Efezjan, do Filipian	Listy: do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona	Listy: do Hebrajczyków, św. Jakuba	Listy: św. Piotra, św. Jana, św. Judy	Apokalipsa św. Jana

Jeśli zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym realizowaliśmy wg podanych sugestii dla poprzedniego miesiąca, wybierzmy jeden fragment i podzielmy się, dlaczego jest on dla nas ważny.

- Podczas dialogu małżeńskiego odszukać i podzielić się: jakie są motywy zmian wprowadzanych w moim życiu? Czy wierzę, że Bóg jest wspaniałym tatą, który przyciąga każdego i czeka na nasze powroty? W jaki sposób chcę się dzielić ze współmałżonkiem swoim obrazem Boga? Czy współmałżonek jest dla mnie obrazem Boga miłosiernego, czy czekającego na nasze spotkanie, pomyłkę? Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Fragment konferencji: „Rola Ducha Świętego w życiu chrześcijańskim” sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Nie polegać na uczuciach, ale na Słowie Bożym

...trzeba pamiętać, abyśmy w swoim życiu nie polegali na uczuciach, ale na wierze, bo uczucia są z natury zmienne, niezależne od nas. Jeżeli się im poddajemy, przeżywamy ciągle wzloty i upadki, jesteśmy igraszką zmiennych nastrojów. Wiara natomiast sprawia, że opieram się na Słowie Bożym, które jest niezienne i niewzruszone. I wreszcie jeszcze jedna zasada: trzeba trwać w postawie nieustannego dziękczynienia w zgodzie ze słowami Pierwszego Listu do Tesaloniczan: „W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1Tes 5,18). Jest to niesłychanie owocna praktyka, bo jeżeli zawsze staram się dziękować, to wtedy przyjmuję Boży sposób patrzenia, wartościowania w swoim życiu i dzięki temu moje życie jest kierowane przez Boga i Jego Ducha. Takie są najważniejsze zasady na drodze życia według Ducha. W różnych ruchach odnowy mówi się o napełnieniu Duchem Świętym, o wylaniu Ducha, o życiu według Ducha, o chodzeniu w Duchu. W naszym Ruchu Światło-Życie, tak zwanym Ruchu „oazowym”, tę samą rzeczywistość wyrażamy w znaku – symbolu Fos-Dzoe, Światło-Życie. Światło to Słowo Boże, któremu poddajemy swoje życie.

Jeżeli nasze jest w pełnej harmonii ze światłem Słowa Bożego, ze światłem Chrystusa, to wtedy prowadzimy życie w Duchu. I chodzi o to samo, chociaż w inny sposób to wyrażamy, bo życie w Duchu to życie kierowane przez Chrystusa, przez Jego Słowo, przez Jego wolę.

I teraz chciałbym każdemu z was postawić pytanie: czy pragniesz być napełniony Duchem Świętym? Czy pragniesz żyć pod Jego kierownictwem, czy pragniesz być wyposażonym w Jego moc?

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://www.blachnicki.oaza.pl/conf/agape/rnz3.html>

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (X – czerwiec 2016 r.)

SPOTKANIE PODSUMOWUJĄCE CYKL TEMATÓW „DARY DUCHA ŚWIĘTEGO W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE” Świadectwo życia w mocy Ducha Świętego

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielmy się także ze wspólnotą kręgu, jeśli możemy, planami na czas wakacji.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się słowem Bożym – **Ga 5,16-26** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże (*jako modlitwę do Ducha Świętego można wykorzystać jeden z tekstów znajdujących się na końcu konspektu kwietniowego*).
- Różaniec (z dopowiedzeniami) – *tajemnica do wyboru przez prowadzących*.
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*patrz: konspekt spotkania kwietniowego*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań.
- Które zobowiązanie było tym, które najbardziej przybliżyło mnie do Boga, do żony/męża, innych w tym roku formacyjnym i dlaczego?

- Czy korzystałem z proponowanej formy lektury Pisma Świętego? W jaki sposób zmienił się mój obraz osoby Ducha Świętego w wyniku regularnego spotkania ze słowem Bożym?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
SPOTKANIE PODSUMOWUJĄCE CYKL TEMATÓW „DARY DUCHA ŚWIĘTEGO W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE”
 – Świadcstwo życia w mocy Ducha Świętego

Dzięki mocy Ducha Świętego możemy przynosić owoce w naszym życiu. Po owocach, jakie wydajemy, świat ma poznać, do kogo należymy. „Dobre drzewo wydaje dobre owoce” (Mt 7,17a). Duch Święty sprawia, że jesteśmy zdolni być świadkami Boga. Jego obecność w nas jest samym Miłosierdziem. Skoro Miłosierdzie Boga, według błogosławionego ks. Michała Sopoćki, jest pochyleniem się nad człowiekiem, by wyprowadzić go z nędzy i uzupełnić braki, to Duch Święty jest samym Miłosierdziem w nas i swoją obecnością, swoimi darami rzeźbi w nas na nowo obraz stworzenia na podobieństwo Stwórcy. „Wydobywa z kałuży błota i stawia na skale”, którą jest Jego moc. Jeśli do Niego przyłgniemy, wydamy Jego owoce. „Owoce zaś Ducha są: miłość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22-23).

Fragment konferencji: „Świadcstwo w Duchu Świętym” czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Mówić będziemy w tej konferencji o dawaniu świadectwa w Duchu Świętym nie w znaczeniu dawania świadectwa o swoim spotkaniu z Chrystusem na jakimś zgromadzeniu chrześcijan, czy podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, ale w znaczeniu prowadzenia ludzi do Chrystusa zawsze i wszędzie oraz wykorzystywania każdej okazji do mówienia o Chrystusie i uznawaniu tego za najważniejsze zadanie swego życia.

(...) Zwróćmy uwagę, jaka jest duża różnica pomiędzy tymi dwoma postawami. Jeden uważa: być chrześcijaninem to znaczy takie czy inne spełniać praktyki. Ale wśród tego wszystkiego można właściwie zagubić Chrystusa, Chrystus nie jest wcale sprawą najważniejszą. I właśnie jeżeli ktoś w ten sposób pojmuje swoje bycie chrześcijaninem, to czy taki człowiek będzie zdolny do dawania świadectwa? Dla tego człowieka nie będzie rzeczą oczywistą, że dawanie świadectwa należy do istoty chrześcijaństwa. Natomiast kto przeżył spotkanie Chrystusa jako najważniejsze wydarzenie w swoim życiu, to dla niego jest sprawą oczywistą, że musi się tym dzielić, że musi o tym świadczyć, musi dawać świadectwo. Co by było, gdyby chrześcijanie pierwszych pokoleń tak pojmowali swoje chrześcijaństwo: jako wypełnianie pewnych praktyk czy warunków organizacyjnych? Czy my dzisiaj byłibyśmy chrześcijanami? Na pewno nie. Ale oni przeżywali swoje spotkanie z Chrystusem jako rzecz najradośniejszą w życiu, dzielili się tym wszędzie i dzięki temu świadectwo o Chrystusie się rozchodziło, było przekazywane od jednego człowieka do drugiego, przechodziło od jednego narodu do drugiego, od jednego pokolenia do następnego i dzięki temu świadectwu my jesteśmy dzisiaj chrześcijanami.

Ale czy następne pokolenia będą chrześcijańskie, jeżeli my nie zrozumiemy, że naszym podstawowym obowiązkiem chrześcijańskim jest dawanie świadec-

two? Świadeństwo jest więc prostą konsekwencją życia chrześcijańskiego, ale życia pojętego właśnie jako spotkanie z Chrystusem w Duchu Świętym. Jeżeli tak pojmujemy życie chrześcijańskie, to dawanie świadectwa jest dla nas jakąś prostą konsekwencją.

Niestety, tylu chrześcijan współczesnych zatraciło zdolność dawania świadectwa. Ich świadectwo jest słabe i dzięki temu coraz więcej ludzi, ochrzczonych wprawdzie, przestaje być chrześcijanami i dzięki temu tylu ludzi w świecie współczesnym nie słyszało jeszcze o Chrystusie. Ktoś obliczył, że w tradycyjnych środowiskach chrześcijańskich trzeba około tysiąca chrześcijan świeckich i czterech duchownych, aby jednego człowieka w ciągu roku przyprowadzić do Chrystusa. Dlaczego tak jest? Wydaje się, że jest z nami podobnie jak z Szymonem Piotrem. Przypominamy sobie tę scenę ewangelii, kiedy to Chrystus, który nauczał tłumy z łodzi Piotrowej, powiedział potem: „Wy płyn na głębie i zarzuć sieci”. A Piotr wtedy mówi: „Panie, całą noc żeśmy pracowali i niceśmy nie ułowili, ale na Twoje słowo zarzucę sieci”. I kiedy zarzucił sieci na nowo, na słowo Chrystusa, zagarnął tyle ryb, że sieci się rwały i z trudem mogli te ryby wyciągnąć na brzeg. Otóż każdy z nas może przeżyć taki moment w swoim życiu. Każdy z nas mówi, albo powinien mówić, do Chrystusa na modlitwie: Panie, tyle się trudziłem, dziesięć lat, może dwadzieścia, może trzydzieści jestem chrześcijaninem, uważam, że prowadzę życie chrześcijańskie, modłę się, chodzę do kościoła, ale nikogo jeszcze nie przyprowadziłem do Ciebie. Nie wolno nam wątpić, że kiedyś taka chwila nastąpi, bo przecież jest woła Chrystusa, ażebyśmy Go przyjęli jako swojego Pana i Zbawiciela i żebyśmy innym głosili tę radość, to szczęście, jakie płynie z przyjęcia Go i życia z Nim.

Chciałbym w tej konferencji przekazać pewne wypróbowane już przez wielu ludzi zasady owocnego dawania świadectwa Chrystusowi. Tych zasad jest dzie więć. Krótko je przedstawię.

Zasada pierwsza. Zasada ta domaga się pewności, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, pewności, że Chrystus wszedł w moje życie. Chodzi o pewność opartą na obietnicy Chrystusa, na Jego słowie (por. Ap 3,20; J 1,12.13; 1J 5,11-13). Jest to warunek konieczny, albowiem z tej pewności dopiero wypływa przekonanie, że trzeba iść do innych ludzi, aby to głosić, że mamy do przekazania coś radosnego, coś, co innym jest potrzebne, co także im da radość, pokój, szczęście. Jeżeli sam nie doświadczyłem tego, to nie będę odczuwał żadnej potrzeby, żeby świadczyć o tym wobec innych i dlatego tego momentu, tego warunku nie można pominąć. Nie idziemy do ludzi po to, aby ich czegoś nauczyć, jak na przykład nauczyciel, który uczył się matematyki, fizyki, historii przekazując innym te wiadomości. Naszym zadaniem jest świadczyć o Chrystusie, o żywej osobie. Musimy z tą żywą osobą najpierw nawiązać kontakt bezpośredni, bliski, musimy w Niego uwierzyć, do Niego się modlić, Jemu polecać swoje problemy życiowe. Dopiero wtedy, kiedy Chrystus jest naprawdę moim przyjacielem, kiedy mam do Niego osobowy, bezpośredni jakiś stosunek, wtedy dopiero mogę iść głosić, dawać świadectwo. Muszę się narodzić na nowo, mówiąc innymi słowami, bo właśnie te nowe narodziny w Duchu Świętym polegają na takim osobowym, bezpośrednim przyjęciu Chrystusa i trwaniu w takim kontakcie z Nim. Wiara w znaczeniu biblijnym to jest bezpośrednia relacja „ja”-„ty”, to jest pierwszy dar Ducha Świętego w nas. Otóż na tej relacji, na tym bezpośrednim przeżywaniu kontaktu z Chrystusem opiera się całe świadectwo, dopiero wtedy odczuwam wewnętrzną potrzebę dawania świadectwa i moje świadectwo może być przekonujące.

(...) Trzecia zasada to pewność, że jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Musimy prosić Ducha Świętego, żeby kierował naszym życiem, żeby dał nam moc prowadzenia prawdziwego życia chrześcijańskiego, życia Słowem Bożym, życia poddanego kierownictwu Chrystusa. Musimy być o tym mocno przekonani, musimy w to wierzyć, bo otrzymaliśmy obietnicę. Przekazuje ją św. Jan w swoim liście: „Ufność, którą w nim pokładamy polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą” (1J 5,14.15). Opieramy się na tej obietnicy, wierzymy słowom obietnicy, nie polegamy na uczuciu, emocji. Jeżeli mam taką wiarę, jeżeli jestem przekonany o tym, że prowadzę życie w Duchu, że jestem napełniony Duchem Świętym, wtedy mogę iść, aby dawać świadectwo.

(...) Szósta zasada: w Słowie Pana „idąc nauczajcie”. Mamy więc wziąć inicjatywę w swoje ręce, nie czekać, aż ludzie przyjdą do nas, nie siedzieć beczynnienie, a potem mówić: nikt nie przyszedł i nie miałem okazji głoszenia Ewangelii. Mamy iść, mamy planować różne akcje ewangelizacyjne, zaplanować nawet systematyczne akcje czy kampanie ewangelizacyjne. Wtedy spełnimy nakaz Chrystusa, który powiedział: „idźcie, idąc nauczajcie”.

Szósta zasada uzupełniona jest przez siódmą zasadę, która brzmi: idźcie w miłości. Św. Paweł mówi: „miłość Chrystusa mnie przynagła”. Jest to bardzo ważne uzupełnienie, bo często, gdy idziemy do ludzi, mamy różne kompleksy: czy też wolno nam mówić do ludzi o Chrystusie? czy mamy do tego prawo? Jeżeli mamy miłość, to mamy prawo, bo miłość chce dobra drugiego człowieka. Wiemy, że niesiemy im autentyczne, prawdziwe dobro. Jeżeli widzę w czasie powodzi człowieka, który ratuje swój dobytek, to nie pytam się, czy on sobie będzie życzył pomocy, czy mam prawo pomagać. Wiadomo, że w tej sytuacji trzeba iść i pomagać. I tak samo jest z głoszeniem Ewangelii, bo głosimy to, co jest ludziom konieczne potrzebne do zbawienia. A więc idziemy z miłością i dlatego nie mamy żadnych oporów, żadnych lęków, nie pytamy się, czy mamy prawo, ale po prostu wszystkim głosimy to, co im jest potrzebne dla zbawienia.

(...) Wreszcie dziewiąta i ostatnia zasada mówi: trzeba rezultaty zostawić Bogu. Nie zniechęcać się, kiedy nie widzimy tych rezultatów, albo nie widzimy ich od razu. Z drugiej strony nie być zadowolonym, nie wynosić się, kiedy nam się udało (albo tak nam się wydaje, że udało mi się dzisiaj tak pięknie prowadzić rozmowę). Nieraz nam się wydaje, że to było bardzo złe, a wyniki są nieoczekiwane. Nieraz jesteśmy zadowoleni z siebie, pięknie przeprowadzamy rozmowy, a rezultatów nie ma żadnych. Robimy to, co do nas należy, pamiętamy o słowach Chrystusa: „Kiedy wszystko zrobicie, co do was należy, to musicie mówić: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»”. I wtedy, jeżeli Bogu zostawimy rezultaty, spełnimy swój obowiązek, owoce, wyniki, objawią się może kiedyś nam dopiero na sądzie ostatecznym.

Takie są zasady owocnego świadczenia o Chrystusie. Zbiorę je wszystkie razem, przypomnę. Pierwsza zasada: wierzyć, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest w moim życiu, żyje we mnie, a ja w Nim. Druga zasada: uznać i wyznać wszystkie swoje grzechy przebaczonej krwi Chrystusa, przelanej na krzyżu. Trzecia: prowadzić życie w Duchu, sprawić, żeby Chrystus zasiadał na tronie mojego serca, moje „ja” było Mu podporządkowane. Czwarta: dzielić się przy każdej okazji, w sposób prosty, swoją wiarą w Chrystusa z innymi. Piąta: modlić się. Szósta: iść, to znaczy wziąć inicjatywę w swoje ręce. Siódma: iść w miłości, w przekonaniu, że jestem narzędziem miłości Boga. Ósma: rozmawiać bezpośrednio o Chrystusie. I w końcu dziewiąta zasada: pozostawić Bogu rezultaty, Jemu przypisywać owoce.

Jeżeli będziemy stosować wszystkie wymienione zasady, to nasze świadectwo na pewno będzie owocne i będziemy przeżywali wielką radość. Wtedy na pytanie: „Co uważasz za najradośniejszą rzecz w twoim życiu?” będziesz mógł powiedzieć: To, że przyjąłem Chrystusa, że mogę innych do Niego prowadzić. To jest najradośniejsze moje przeżycie i tym najlepiej mogę służyć innym ludziom, moim braciom.

Pełny tekst konferencji znajduje się pod adresem: <http://blachnicki.oaza.pl/2009/01/22/twiera-a-swiadectwo-ducha-swietego/>

Pytania do dzielenia się:

- Co dla mnie jest najważniejsze w świadczeniu o Chrystusie?
- W jaki sposób świadczę o miłości i miłosierdziu Bożym w swoim środowisku?
- Czy wykorzystuję wszystkie nadarzające się okazje do dawania świadectwa o Chrystusie? Jakże to były okazje? Jak się wtedy czułem/czułam?

Pytania podsumowujące rok pracy:

- Który z darów Ducha Świętego był dla mnie najmniej odkryty? Jak zmieniło się moje postrzeżenie tego daru?
- Czy moja świadomość obecności Ducha Świętego w moim życiu zmieniła się i w jaki sposób? Jak to wpłynęło na moje życie?
- Co było dla mnie najważniejsze w tym cyklu spotkań w ciągu roku?
- W jaki sposób mam zamiar zmienić swoje życie pod wpływem odkryć, jakich dokonałem w ciągu tegorocznych spotkań kręgu?

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Modlitwą na zakończenie spotkania może być modlitwa z publikacji „Miłosierdzie Boże w dziełach Jego”, t. 3:

Duchu Święty, Jedynej sprawcy prawdziwej radości i pokoju, spłyni na wstrząśnięte dusze nasze, tchnij w nie nie tylko swą miłością, darami i owocami, lecz zanurz je w Twoich błogosławieństwach, których wprowadzisz jesteście niegodni, ale się ich spodziewamy jedynie z Miłosierdzia Twojego, bo cierpimy dla Chrystusa, a on zapewnił radość dla cierpiących... Duchu miłości i Miłosierdzia, w kim Ty ogień rozniecisz, ten staje się natychmiast płomieniem! Przyjdź Duchu miłosierdzia, a moc z góry stanie się i moim udziałem: będę i ja uczestnikiem słodkich twoich owoców!

Sugestie do pracy w ciągu wakacji:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej módlmy się, abyśmy swoim życiem świadczyli o miłosierdziu Bożym i obecności Ducha Świętego w nas.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, w miesiącach **czerwcu, lipcu i sierpniu** proponujemy zatrzymać się nad tekstem Ewangelii z dnia, odnajdując w nich fragmenty dotyczące Miłosierdzia Bożego, co umożliwi nam lepsze przeżywanie Roku Miłosierdzia.
- Podczas dialogów małżeńskich odpowiedzmy sobie na pytania: w jaki sposób świadczymy naszym życiem o tym, że Duch Święty mieszka w naszym sercu? Kiedy doświadczyliśmy Bożego Miłosierdzia i jak to wpłynęło na nasze życie i postrzeżenie świata? Jakimi motywami kierujemy się w świadczeniu o Chrystusie? Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.

Elżbieta Kozyra, Maria Różycka

Znaczenie rekolekcji w formacji Domowego Kościoła

Temat rekolekcji podejmowany był już wielokrotnie – zarówno na spotkaniach odpowiedzialnych DK, jak i np. w listach kręgu centralnego oraz w różnym ujęciu – w „Domowym Kościele. Liście do wspólnot rodzinnych”. Może więc powstaje wątpliwość, **po co dziś znów dotykamy tego tematu?** Doświadczenie pokazuje jednak, że do spraw oczywistych i pozornie dobrze znanych trzeba wciąż na nowo wracać, na nowo odkrywać i pogłębiać. Dlatego też chcemy dziś pochylić się nad tym, co stanowi istotę formacji Ruchu Światło-Życie, a więc i Domowego Kościoła.

Na początku warto przypomnieć stwierdzenie Założyciela Ruchu, mówiące o tym, jakie znaczenie miały pierwsze rekolekcje dla rodzin dla powstania Domowego Kościoła i tworzenia całej drogi formacji dla małżeństw w ramach Ruchu Światło-Życie:

„Rozwijający się w Polsce od roku 1969 pod hasłem «Światło-Życie» – streszczającym jego program i metodę – ruch żywego Kościoła, będący jednym z przejawów posoborowej odnowy Kościoła, podjął w czasie wakacji 1973 r. pierwszą próbę zastosowania właściwej sobie metody tzw. oazy rekolekcyjnej do grup rodzinnych. Prawie wszyscy przeżyli bardzo głęboko te rekolekcje, odkrywając w nich wartości autentycznego chrześcijaństwa, szczególnie dzięki atmosferze braterskiej miłości i jedności, mimo różnic społecznych i intelektualnych. Dlatego na końcu często powtarzało się postanowienie: «Chciałbym przenieść w swoje środowisko rodzinne atmosferę serdecznej życzliwości i gotowości służenia». Większość uczestników deklarowała też gotowość dalszej pracy w duchu oazy w swoich środowiskach

parafialnych, pytając o program i pomoc w tej pracy.

W ten sposób już z pierwszych oaz rekolekcyjnych wyszedł impuls do powstania ruchu odnowy rodziny chrześcijańskiej, który z czasem przyjął nazwę «Domowy Kościół». Ruch ten, rozwijając się w ramach Ruchu Światło-Życie i równoległe do niego, wywodząc się z oaz rekolekcyjnych z kolei sam zaczął inspirować rozwój tych oaz, **widząc w nich podstawową metodę swojej formacji**, zwłaszcza wstępnej, inicjacyjnej. Oazy rodzin stały się więc metodą wprowadzania coraz to nowych rodzin do Domowego Kościoła” (F. Blachnicki, Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik).

I. Zobowiązanie i jego realizacja

Zasady DK jasno mówią, że:

- „Do **istoty pracy formacyjnej** w kręgach należy również **uczestnictwo w różnego rodzaju rekolekcjach organizowanych przez DK**: rekolekcjach 15-dniowych I, II, III stopnia (oazach rodzin), kilkudniowych Oazach Rekolekcyjnych Animatorów Rodzin (ORAR I i II stopnia), rekolekcjach ewangelizacyjnych i tematycznych” (Zasady DK, p. 19).

Skoro uczestnictwo w rekolekcjach jest ważne i istotne, to jasne jest, że są one jednym ze zobowiązań:

- „Budowaniu jedności (*communio*) w małżeństwie i rodzinie służą następujące elementy formacyjne – **zobowiązania**, przyjęte z END:
 - **uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych**” (Zasady DK, p. 13).

Zobowiązanie to (tak jak pozostałe) zostało zaczerpnięte z doświadczeń

wypracowanych przez END. W karcie END czytamy:

• „Co roku **każda para małżeńska odprawi razem** – o ile to możliwe – **przynajmniej dwudniowe rekolekcje**” (Karta END).

Warto więc jeszcze raz uświadomić sobie, jak członkowie DK biorą sobie do serca to, co istotne, jak realizują to zobowiązanie:

• W ubiegłym roku formacyjnym w rekolekcjach wzięło udział łącznie ok. **15 400 osób** (małżonków). Jest to nieco ponad **50% członków Domo-wego Kościoła** (czyli – nie licząc tych, którzy formują się w kręgach na etapie pilotażu).

• Ciekawostka:

W rekolekcjach w Polsce wzięło udział **255 osób** (małżonków) z **zagranicy**, z czego **176 w oazach 15-dniowych** (najwięcej z Niemiec – 58 osób, oraz Wielkiej Brytanii – 52 osoby).

Liczby te pokazują m.in., że wciąż trzeba nam sięgać do istoty rekolekcji, do ich znaczenia w całej naszej formacji.

II. REKOLEKCJE – pojęcie

Wstępną odpowiedź na pytanie o istotę rekolekcji przynosi już sięgnięcie do znaczenia tego słowa:

• łac. *recollectio* – „**wewnętrzne skupienie**” od łac. *recolligere* – „**przypominać**” (Słownik wyrazów obcych).

• francuskie słowo rekolekcje (*retraite*) oznacza **jednocześnie „odejście”, „zacisze”, „oddalenie”**. Trzeba odejść od codziennego życia, codziennych kłopotów i trosk, aby poświęcić czas Bogu, spojrzeć w Jego światło na swoje życie: osobiste, małżeńskie, rodzinne, ustawić to życie w Nim i według Niego (por. „Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych”, nr 5).

• „Pierwsze zadanie rekolekcji to **uświadomienie sobie cudownych dróg Bożych w moim życiu (...)** A drugie zadanie (...) to **uświadomienie sobie swej bezgranicznej nędzy**. I tej

mego przeszłego życia, i tej, która jest teraz we mnie (...). Wiem, że ona jest wielka i że ja jestem wobec niej w dużej mierze ślepy” (ks. F. Blachnicki).

• „**Celem oazy jest próba ponownego otwarcia chrześcijanom przystępu do źródła wody żywej, do rzeczywistości nowego życia, aby stała się ona realnym wydarzeniem w ich życiu i źródłem radości**” (ks. F. Blachnicki).

Skoro wiemy już, czemu w ogóle służą rekolekcje, popatrzmy na tę specyficzną metodę rekolekcji, jaką znamy z formacji naszego Ruchu.

III. Metoda rekolekcji przeżyciowych

Ks. F. Blachnicki jasno mówi, że:

• „**Zasadniczą metodą ruchu**, a za razem pomocą dla wspólnot rodzinnych są **15-dniowe rekolekcje** w okresie wakacyjnym, nazywane **oazami żywego Kościoła**.”

Są to **rekolekcje przeżyciowe**, przyjmujące zewnętrznie formę **wczasów rodzinnych**, których głównym celem jest **przeżycie tajemnicy Kościoła w braterskiej wspólnotie**.”

Określenia: **oaza** oraz **metoda przeżyciowa** dotyczą wszystkich rekolekcji w Ruchu, nie tylko 15-dniowych. Dlatego to, co zostanie napisane dalej, będzie dotyczyło wszystkich rodzajów rekolekcji, mimo że często będzie mowa wprost o rekolekcjach 15-dniowych.

Ks. F. Blachnicki mówi o rekolekcjach, że są „**oazami żywego Kościoła**”:

• „Słowo «oaza» oznacza pierwotnie **miejsce na pustyni**, gdzie wokół źródła wyrasta wyspa drzew i innych roślin. Jest to więc **miejsce bujnego rozkwitu życia otoczone wokół martwą pustynią**. Jest ono więc upragnionym **miejscem ochłody, odpoczynku, pokrzepienia i odnowy sił** dla karawany wędrującej przez spieczoną słońcem pustynię”.

• „W znaczeniu dalszym i przenośnym nazywa się oazą **wszelkie miej-**

sca lub środowiska, odróżniające się wyraźnie od swego otoczenia przez jakieś wartości pozytywne, występujące tam w szczególnym natężeniu. Są to zarazem miejsca lub środowiska, w których człowiek czuje się szczególnie dobrze, w których odpoczywa fizycznie, psychicznie i duchowo przez samą obecność, przez samo oddychanie atmosferą tego miejsca lub środowiska. Taką oazą może być piękny zakątek w przyrodzie, jakiś dom i ognisko rodzinne, klasztor itp. Taką oazą może być również miejsce i środowisko, do którego przyjeżdżają uczestnicy na rekolekcje. Nie tylko jednak miejsce i środowisko, lecz całe przeżycie rekolekcyjne ma być jakby duchową oazą, oazą życia religijnego i nadprzyrodzonego”.

• „W podwójnym aspekcie można porównać rekolekcje do oazy. Najpierw w tym sensie, że rekolekcje mają być okresem bujniejszego rozkwitu życia religijnego i nadprzyrodzonego, czasem odcinającym się od szarzyzny i monotonii życia codziennego jak oaza na pustyni. W drugim aspekcie zaś rekolekcje mają być miejscem odświeżenia i nabrania sił duchowych do dalszej wędrówki życiowej do celu ostatecznego, do Boga” (F. Blachnicki, Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik).

Następnie mówi, że są to **rekolekcje przeżyciowe**:

• „Chodzi o odróżnienie od metody pouczającej w prowadzeniu rekolekcji. **Metoda pouczająca** polega na tym, że w konferencjach nakreśla się uczestnikom rekolekcji ideał życia chrześcijańskiego w celu dokonania przez nich, drogą refleksji i rachunku sumienia, porównania rzeczywistości swojego życia z tym ideałem. Nauki rekolekcyjne mają pomóc uczestnikom rekolekcji ocenić aktualny stan swojego życia i swoją dotychczasową drogę życiową w świetle prawd ostatecznych i wymagań woli Bożej. Owocem tej refleksji

ma być żal i skrucha za dotychczasowe błędy i postanowienia odmiany życia w przyszłości. Przy tej metodzie prowadzenia rekolekcji **punkt ciężkości dla prowadzących rekolekcje spoczywa na pouczeniach, dla uczestników zaś na wewnętrznym nawróceniu, które dopiero w czasie późniejszym, zasadniczo po rekolekcjach, ma wydać owoce** w postaci zewnętrznej zmiany trybu życia i nawrócenia wewnętrznego. (...)

Pouczenia stanowią także istotny element rekolekcji prowadzonych metodą oazy, jednakże nie rozdziela się w nich czasowo momentu refleksji i nawrócenia wewnętrznego od realizacji zewnętrznej poznanego ideału. Dąży się do tego, aby poznany ideał życia realizować bezpośrednio, od razu w czasie trwania rekolekcji. **Całe rekolekcje mają stać się takim przeżyciem, przeżyciem doświadczenia oazy**” (F. Blachnicki, ONŻ dla rodzin. Podręcznik).

O tym samym mowa jest w 5. numerze Listu DK:

• „**Rekolekcji tych nie wystarczy tylko wysłuchać, wziąć w nich udział, być na nich obecnym, ale trzeba je odprawić, tzn. nauki wysłuchane przemyśleć, przemodlić, przedyskutować, zastosować do siebie, wprowadzić w czyn.**

IV. Od czego zależy skuteczność metody rekolekcji?

Bardzo jasno odpowiada nam na to pytanie Założyciel Ruchu:

„Wiemy z doświadczenia, że z uczestnictwem w oazach łączy się prawie zawsze **rozbudzenie życia nowego.** Oaza jest właściwą oazą, czyli miejscem rozkwitu, rozwoju życia Bóże go w tych konkretnych ludziach, którzy w niej uczestniczą. Wiemy jednak, że **oaza jest owocna, skuteczna wówczas, gdy jest wiernie przestrzegana pewna tradycja, kiedy jest zachowy-**

wana pełnia elementów. Owocność charyzmatu oazy jest związana z formą, z pewną wiernością wobec tej formy. (...) Nie ma życia, które nie byłoby przywiązane do jakiejś konkretnej formy. I tej formy nie można dowolnie zmienić, bo wtedy powstanie coś innego, albo uschnie i nic nie powstanie”.

Możemy sobie więc zadać pytanie: skoro *owocność charyzmatu oazy jest związana z wiernością wobec jej formy*, to co składa się na ową formę? Odpowiedź znajdziemy w tekstach Założyciela.

1. ŚRODOWISKO ŻYCIA

OAZA – środowisko życia według Ducha

„Oaza Nowego Życia działa jako metoda rekolekcji czyli odnowy życia chrześcijańskiego i osiąga swoje cele głównie przez to, że jest środowiskiem życia. Rozwój każdego życia jest uwarunkowany przez odpowiednie środowisko (gleba, woda, powietrze, temperatura, nasłonecznienie itp.). (...)

To samo dotyczy życia Bożego w człowieku, nowego życia w Duchu. Jeżeli dzisiaj tak często spotykamy się z faktem zaniku i zamierania tego życia lub z jego marną vegetacją, to dlatego, że brakuje środowiska, w którym to życie mogłoby się rozwijać; środowisko to często jest zatrute. Tego środowiska życia Bożego nie stanowi już dziś na ogół rodzina naturalna, nie jest nim tradycyjna parafia (często już tylko jednostka administracyjna lub «agencja usług religijnych»).

Oaza rekolekcyjna pragnie stworzyć, przynajmniej na krótki okres 15 dni (*lub 2, 4, 7 itd. – bo poniższe uwagi dotyczą każdych rekolekcji, nie tylko oaz 15-dniowych! – przypis Autorów), środowisko życia według Ducha. Tu ma być podjęta odważna próba realizacji stylu życia, który tak zdecydowanie postuluje św. Paweł w swoich listach do młodych gmin i Kościołów

chrześcijańskich. Te postulaty św. Pawła, bardzo konkretne i uwzględniające ówczesne warunki, obyczaje i zagrożenia, trzeba w oazach zaktualizować.

Trzeba pokazać uczestnikom oaz, że jest możliwe zerwanie z różnymi nawykami, z modą i stylem postępowania narzuconym przez środowisko pogańskie. Trzeba wykazać, że chrześcijanie są zdolni do stworzenia własnego stylu życia według Ducha i że ten styl przynosi prawdziwą, głęboką radość i wyzwolenie”.

• Kultura współżycia w duchu *agape*

„Swoisty styl życia i atmosferę oazy tworzy przede wszystkim ogólna kultura współżycia w różnych momentach życia wspólnego, zwłaszcza przy wspólnych posiłkach, odznaczająca się życzliwością i gotowością bezinteresownej służby. Dziś często to współżycie jest nacechowane egoizmem posuniętym aż do brutalności, obojętności i lekceważeniem praw drugiego człowieka, bezceremonialnością, nerwowością powodującą ciągłe spięcia, wybuchy i kłótnie, pośpiechem i zagonieniem nie pozwalającym dostrzec drugiego człowieka i jego potrzeb.

Wspólne posiłki w oazach dają wiele okazji do wychowania w duchu nowej kultury. Dotyczy to takich spraw jak opanowanie egoizmu i nieumiarkowania w jedzeniu, wzajemnego usługiwania sobie przy stole, częstowania, dziękowania, umiejętności słuchania, gdy inni mówią, unikania krzyku, niestosownej mowy, troska o ogólny nastrój pogody, radości, rodzinnej przyjaźni itp.

Chrześcijanie zawsze powinni pamiętać przy wspólnym stole o atmosferze Wieczerzy Pańskiej i za przykładem Chrystusa chętnie powinni sobie wzajemnie usługiwać. Pomoc przy nakrywaniu do stołu, sprzątanie i zmywanie naczyń także stwarza wiele okazji do praktykowania *agape*. Wspólny stół w oazie powinien więc być stałą szkołą miłości i wspólnoty.

Poza posiłkami wspólne mieszkanie, wspólne zajęcia, przechadzki czy wycieczki stwarzają mnóstwo okazji do praktykowania wzajemnej życzliwości i usłużności. W ten sposób uczestnicy realizują przykazanie oazy agape i przyczyniają się do powstania atmosfery rzadko dziś spotykanej gdzie indziej i nazywanej już często po prostu atmosferą oazową”.

• **Wolność od nałogów**

„Oazowe środowisko życia cechuje całkowite wyeliminowanie alkoholu i tytoniu z życia wspólnego i towarzyskiego.

Motywacją abstynencji od alkoholu są głównie słowa św. Pawła: *A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napętniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach* (Ef 5, 18-19).

Rzeczywiście potwierdza to doświadczenie, że w atmosferze radości w Duchu Świętym nie ma miejsca na sztuczne i złudne źródła radości, jakimi są alkohol i inne używki. (...)

Jeżeli chodzi o palenie tytoniu, to prawie zawsze występuje ono w formie nałogu, będącego ograniczeniem ludzkiej wolności. Już z tego powodu uleganie temu nałogowi nie jest godne chrześcijanina powołanego do wolności synów Bożych i do prowadzenia życia poddanego kierownictwu Ducha.

Św. Paweł mówi: *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę* (1Kor 6, 12). Dlatego też chrześcijanie prowadzący życie według Ducha, w różnych środowiskach samorzutnie dziś dochodzą do zerwania z nałogiem palenia.

Jest jednakże jeszcze drugi powód, dla którego eliminuje się nałóg palenia **w oazowym środowisku życia**. Środowisko to bowiem cechuje **wielki szacunek dla daru życia** i dlatego **musi ono odrzucać wszystko, co godzi w ten**

dar, jest jakimś jego lekkomyślnym lub wprost nihilistycznym odrzuceniem lub pomniejszeniem. Nałogowe palenie tytoniu, jak to potwierdza jednogłośnie współczesna medycyna i nauka, jest zawsze zatrutowaniem, niszczeniem i zabijaniem życia.

Wreszcie trzeba wskazać, że nałogowi palacze tytoniu prawie zawsze naruszają miłość bliźniego, bo w mniejszym lub większym stopniu są uciążliwi dla otoczenia, często sprawiają innym przykrość, bo dla niepalących nikotyna jest nie tylko przykra, ale również szkodliwa, gdy muszą przebywać w pomieszczeniu zadymionym nikotyną i wbrew swojej woli wdychać powietrze zanieczyszczone. **Powstrzymywanie się od palenia tytoniu w obecności niepalących jest elementarnym wymogiem sprawiedliwości i kultury**. Dlatego wymagania nowej kultury są trudne do pogodzenia ze zwyczajem nałogowego palenia tytoniu.

Oazowe środowisko nowego życia także w tej dziedzinie przynosi więc wyzwolenie człowieka”.

• **Klimat czystości i szacunku dla osoby**

„(...) **Owoce Ducha Świętego** a zarazem **znakiem Jego obecności jest czystość**. Jej istotą jest **odnoszenie się z głębokim szacunkiem do drugiej osoby**, która nie znosi traktowania jej w sposób egoistyczny jako przedmiotu – chociażby tylko możliwego – użycia.

Z tej postawy szacunku wobec godności osoby wyrasta, jako piękny kwiat, cnota skromności i wstydlivości. **Wstyd** jest bardzo subtelnym odruchem ludzkiej osoby, która broni się przed tym, aby nie być traktowaną przez drugą osobę jako przedmiot użycia, albo samej odnosić się w ten sposób do drugiej osoby. Dlatego i ten odruch jest **przejawem życia w Duchu i jednym z owoców Ducha**.

(...) Pogłębienie życia w Duchu, zwłaszcza życia modlitewnego, pro-

wadzi do rozwiązania tego problemu w sposób naturalny i spontaniczny. Gdzie jednak zachodzi potrzeba, należy przestrzegać tradycyjnej w oazach dyscypliny w tym względzie, zwłaszcza jeżeli chodzi o zagadnienie **właściwego stroju we właściwym czasie i miejscu**".

• Wczasy w Duchu

„Oaza Nowego Życia pod względem zewnętrznym, sytuacyjnym i organizacyjnym włącza się w wielki nurt turystyczno-wczasowy charakterystyczny dla naszych czasów i obejmujący olbrzymie rzesze wędrujących ludzi, zwłaszcza w miesiącach letnich. W początkach ruchu oazowego, przy pierwszych próbach tworzenia grup dorosłych używano nawet tego słowa «wczasy», mówiąc o **wczasach maryjnych lub o wczasach rekolekcyjnych**.

Wspólnym niejako mianownikiem pomiędzy tym nurtem a nurtem oazowym jest szukanie miejsc atrakcyjnych pod względem turystycznym, gdzie można znaleźć się w bliskim kontakcie z przyrodą i jej pięknem. Wspólne jest także ogólne nastawienie na odnowę, regenerację sił w okresie wakacji pomiędzy okresami intensywnej pracy w szkole, na uczelni lub w pracy zawodowej.

Oaza Nowego Życia pragnie jednak w tych warunkach jakby wczasowych zrealizować wymagania życia według Ducha, w myśl upomnienia Apostoła: *I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego* (Kol 3, 17).

Ruch wczasowo – turystyczny, przy słusznym założeniu regeneracji sił psychofizycznych człowieka, bazuje jednak na fałszywej antropologii, która w człowieku uwzględnia tylko stronę materialną jego istnienia. Wczasy są pomyślane nie jako czas regeneracji człowieka, ale regeneracji jego ciała. Wypoczynek utożsamia się z bezmyślną bezczynnością, co często prowadzi do nudy i zabijania czasu z nudów

przez różne rozrywki, często wątpliwej wartości, przynoszące chwilowe zadowolenie lub przyjemność, bez prawdziwego, głębokiego odprężenia i pokoju. Głównym zajęciem «na wczasach», będącego równocześnie kryterium *udania się* wczasów jest tzw. opalanie się czyli bezmyślne «smażenie» się godzinami na słońcu, nieraz wbrew wskazaniom rozumnej medycyny i higieny.

Oaza Nowego Życia nie jest pomyślana jako przeciwieństwo, konfliktowo w stosunku do siebie ustawionych obowiązkowych zajęć i ćwiczeń rekolekcyjnych oraz czasu wolnego, gdzie można sobie pozwolić na wypoczynek i przyjemności. Oazy – to nie wczasy, obóz czy kolonie z dodatkami pewnych praktyk religijnych, ani rekolekcje z koncesjami i ulgami na rzecz zmęczonego ducha i ciała. Oaza to po prostu nowe życie, które obejmuje całego człowieka, wszystkie sfery jego egzystencji, które odżywają i oddychają w pełni w atmosferze wolności. (...) W ten sposób oaza to wczasy nie tylko dla ciała, ale dla człowieka całego, dla osoby, dla nowego człowieka *stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości* (Ef 4, 24).

Owoce takiego od-życia i życia jest głęboka, autentyczna radość, która daje zapał i moc do dalszej wędrówki".

• Radość w Panu

„Oaza jako środowisko życia w Duchu jest miejscem, gdzie przeżywa się prawdziwą radość w Duchu Świętym.

Odnosnie przeżywania radości w oazie, trzeba najpierw zanotować jeszcze pewne stwierdzenie negatywne. Była już mowa o tym, że **oazowe środowisko życia w Duchu odrzuca** takie źródła przyjemności (nie radości), jak **alkohol, tytoń, narkotyki**. Nie ma również miejsca w oazie na **telewizję**. Nie dlatego, żeby się negowało pozytywne wartości tych środków masowego przekazu, ale dlatego, że faktycznie **zamykają one drogę do przeżycia radości obcowania ze sobą w atmosferze**

rze braterstwa i przyjaźni. Telewizja łączy się z postawą bierną, receptywną i w gruncie rzeczy indywidualistyczną, społeczną. W oazie natomiast chcemy pielęgnować inne formy życia towarzyskiego, dziś ogólnie zaniedbane, z którymi łączy się twórczość i aktywność, przeżycie radości wynikające ze wspólnoty z innymi i wzajemnego dzielenia się. Chociaż nawet poziom *artystyczny programu rozrywkowego*, który tworzy spontanicznie zebrana wspólnota, może być o wiele niższy, niż ten, który proponuje telewizja, to z tym programem spontanicznym łączy się często wartości niezastąpione, których nie da żadna audycja czy wizja przygotowana przez innych programu.

Również odnośnie **widowisk sportowych** oaza zachowuje pewną **powściągliwość** w sensie zachowania właściwej rangi ważności wydarzeń. Np. tzw. atrakcyjny mecz w telewizji nie jest wydarzeniem aż takiej rangi, żeby z tego powodu rezygnować z realizacji programu oazy lub wprowadzać do niego zamieszanie. Dla wielu może to być okazja do zrobienia ewangelicznej re-wizji życia: **czy pewne rzeczy nie stały się faktycznie bożyszczem w moim życiu, czy moje zaangażowanie jest naprawdę proporcjonalne do obiektywnej rangi wartości, którą dana rzecz reprezentuje?**

Wyrazem autentycznej radości w Duchu Świętym są w oazie **piosenki** pielęgnowane przy różnych okazjach.

Pogodne wieczory powinny stawać się coraz bardziej **godzinami radości w Duchu Świętym** z wyeliminowaniem wszystkiego, co nie przynosi dzieciom światłości i sprzeciwia się miłości bliźniego.

Autentyczna, spontaniczna radość jest najlepszym sprawdzianem, czy oaza stała się naprawdę oazą nowego życia w Duchu.

Bo radość jest po prostu symptomem życia. Nie trzeba w życiu szukać radości, nie trzeba jej stwarzać sztucznie. Trzeba szukać autentycznego,

prawdziwego życia, a wtedy radość pojawi się sama jako nieodłączna towarzysząca życia" (F. Blachnicki, ONŻ dla rodzin. Podręcznik).

2. ZESPÓŁ WYCHOWAWCZY – DIAKONIA REKOLEKCJI

Diakonię oazy rodzin stanowią:

- kapłan – moderator oazy

„Jest odpowiedzialny za całą oazę, kieruje pracą całej diakonii, czuwa nad dokładnym przeprowadzeniem programu, nad atmosferą we wspólnocie”.

- para odpowiedzialna, zwana parą moderatorską;

„Para moderatorska to małżeństwo, które podejmuje, wraz z księdzem moderatorem, odpowiedzialność za oazę rodzin. Powinna być to para rozmodlona, żyjąca charyzmatem Ruchu, taktowna, szczerza, otwarta. W podejmowaniu tej posługi małżonkowie uczestniczą razem. Parę moderatorską rekolekcji wyznacza para diecezjalna”

(F. Blachnicki, ONŻ dla rodzin. Podręcznik).

- pary animatorskie (w liczbie odpowiadającej ilości kręgów);
- diakonie: gospodarcza, wychowawcza, muzyczna.

- **„Dobry zespół wychowawczy pracuje kolegialnie, tworzą oni wspólnotę, żywą komórkę i czują się wszyscy współodpowiedzialni za całość oazy i za panującą w niej atmosferę”.**

(D. Dybowska, Istotne cechy oazy rekolekcyjnej...)

- **„Cały duch wspólnotowy oazy musi mieć swoje źródło inspirujące w małej wspólnocie zespołu diakonii oazy”** (ks. F. Blachnicki).

3. PODMIOT WYCHOWAWCZY – UCZESTNICZY REKOLEKCJI

- Jedna Oaza rodzin powinna składać się z ok. **12-15 rodzin**, podzielo-

nych na 3-4 kręgi. Uczestniczą w niej **małżeństwa sakramentalne (wspólnie – mąż i żona)**: bezdzietne, przyjeżdżające bez dzieci, oraz małżeństwa **ze swoimi** dziećmi (nie z wnukami, dziećmi z dalszej rodziny lub znajomymi), zasadniczo **do 12-13 roku życia**. Dzieci starsze powinny uczestniczyć już w oazach przeznaczonych dla ich grup wiekowych. Realizują w nich program dostosowany do ich poziomu i w gronie rówieśników, dzięki czemu o wiele więcej korzystają.

Dzieci uczestniczące w oazie rodzin **przeżywają również treści rekolekcyjne, realizując program dostosowany do ich wieku**. Dzieci w oazie rodzin mieszkają ze swoimi rodzicami, ale podczas zajęć dla rodziców mają osobne zajęcia.

V. STRUKTURA REKOLEKCJI – CEL ORAZ DROGA DO CELU

1. Wizja celu – do czego chcemy doprowadzić uczestników rekolekcji?

Każde rekolekcje, niezależnie od tego, czy jest to 15-dniowa oaza, czy też 4-dniowy ORAR, czy weekendowe rekolekcje tematyczne, mają (lub powinny mieć!) jasno określony cel. W przypadku oaz ten cel jest nakreślony i opisany w części ogólnej każdego podręcznika.

W tzw. zerowym numerze Listu DK cel rekolekcji został scharakteryzowany w taki sposób:

- „Punktem wyjścia tej pracy formacyjnej są oazy rekolekcyjne. Podczas tych rekolekcji dochodzi u poszczególnych uczestników:

- do przeżycia osobowej relacji do Chrystusa, przyjęcia Go w swoje życie;
- do przeżycia Jego Słowa (Pismo św.), według którego chce się odtąd rozwiązywać wszystkie problemy swego codziennego życia;

- do głębokiego przeżycia modlitwy osobistej, wspólnotowej;

- do przeżycia liturgii jako miejsca spotkania z Chrystusem we wspólnoty;

- do przeżycia Kościoła jako wspólnoty, jako jedności (koinonii), wspólnoty, której chce się służyć, za którą się jest odpowiedzialnym.

Podczas tych dwóch tygodni dokonuje się pewien przełom: przyjęcie Chrystusa w Duchu Świętym we Wspólnocie Kościoła. Przeżycie takie mobilizuje do dalszej pracy” (List DK nr 0).

Podobnie Zasady DK krótko charakteryzują cele poszczególnych stopni i typów rekolekcji formacji podstawowej:

- „Program oazy I stopnia ma charakter ewangelizacyjno-katechumenalny; omawiane są również zagadnienia z zakresu duchowości małżeńskiej.

Oaza II stopnia rozwija biblijne podstawy inicjacji liturgicznej; omawiane jest również przeżywanie okresów liturgicznych w rodzinie.

Oaza III stopnia ukazuje rzeczywistość Kościoła jako wspólnoty.

ORAR I stopnia pogłębia rozumienie istoty, celu, duchowości i metody DK jako nurtu wspólnot rodzinnych w ramach Ruchu Światło-Życie.

ORAR II stopnia przygotowuje małżeństwa do świadomego podjęcia posługi pary animatorskiej, ukazując wagę i odpowiedzialność zadań animatorów” (Zasady DK, p. 19).

Realizacji celu rekolekcji służą poszczególne dni oraz poszczególne punkty programu każdego dnia, a więc:

2. Wizja drogi – w jaki sposób chcemy osiągnąć cel?

- Wizja drogi 15 (4, 2, itd...) dni → **struktura horyzontalna**

Oazy 15-dniowe oparte są o strukturę tajemnic różańca oraz schemat roku liturgicznego. Na ten „szkielet” na-

łożone są tematy poszczególnych dni, w zależności od stopnia oazy. Każde inne rekolekcje mają także (lub powinny mieć!) swoją strukturę wyznaczoną przez tematy podejmowane każdego dnia.

Zobaczymy to na przykładzie Oazy I stopnia:

• **Z tajemnicami radosnymi różnica** związane jest **przeżywanie podstawowych prawd ewangelizacyjnych**. W oparciu o nie przedstawiony zostaje Boży plan zbawienia na tle prawdy o grzechu i upadku człowieka. W związku z tajemnicą narodzenia wprowadzona jest prawda o Chrystusie, jedynym Pośredniku i Zbawicielu, a tajemnica ofiarowania czyli spotkania Symeona z Chrystusem w świątyni w Duchu Świętym stanowi doskonałe tło dla wezwania do osobistego przyjęcia Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. **Czwarty dzień oazy stanowi więc pierwszy szczyt – punkt kulminacyjny przeżyć oazy I stopnia.**

Od piątego dnia oazy, w którym na tle wydarzenia Chrztu Pana w Jordanie zostaje pokazana postać Chrystusa – Sługi Jahwe, zaczyna się **cykl katechumenalny**, czyli wprowadzenie na drogę przemiany człowieka cielesnego w duchowego przez zjednoczenie z drogą Chrystusowego posuszeństwa prowadzącą na krzyż i do chwały zmartwychwstania. **Odnowa przymierza chrztu w dniu dziesiątym jest kolejnym szczytem oazy I stopnia.**

Ostatnie dni oazy skoncentrowane wokół Osoby i działania Ducha Świętego wiążą się z wprowadzeniem do życia w pełni Ducha Świętego oraz do świadectwa. **Przeżywany trzynastego dnia oazy Dzień Wspólnoty – doświadczenie jedności w Duchu Świętym we wspólnocie Kościoła jest trzecim ważnym momentem kulminacyjnym przeżyć oazy.**

• Wizja drogi jednego dnia – poszczególne punkty programu, z któ-

rych każdy również ma swój jasno określony cel → **struktura wertrykarna**.

Niektóre punkty programu rekolekcji różnią się w zależności od ich typu i stopnia, a niektóre są obecne w programie każdych rekolekcji.

Znów na przykładzie Oazy Rodzin I stopnia wygląda to następująco:

- jutrznia, czyli modlitwa poranna;
 - Eucharystia;
 - szkoła życia (konferencja z dyskusją);
 - rozmowa ewangeliczna;
 - szkoła modlitwy i Namiot Spotkania (modlitwa osobista);
 - modlitwa wieczorna w rodzinie.
- Ponadto elementami życia wspólnego również objętymi programem rekolekcji i będącymi środkiem do zrealizowania przeżycia wspólnoty są:
- piosenki dnia i inne piosenki religijne;
 - wspólne posiłki;
 - czas dla rodziny i wycieczki;
 - pogodne wieczory;
 - dyżury.

VI. SPRAWY PRAKTYCZNE

Żeby w naszych rozważaniach nie pozostać tylko na płaszczyźnie teoretycznej, popatrzymy krótko na kilka istotnych spraw praktyczno-organizacyjnych, mających istotny wpływ na skuteczność rekolekcji.

1. Miejsce rekolekcji

Organizując oazę rodzin (lub inne rekolekcje) należy wybierać ośrodki zlokalizowane w miejscu, które z jednej strony zapewni odpowiednie warunki do przeżywania rekolekcji, a z drugiej umożliwi odpoczynek oraz kontakt z przyrodą.

Ważne jest zapewnienie dostępu do miejsca, gdzie będzie sprawowana liturgia. Może to być kościół parafialny (w uzgodnieniu z proboszczem miejsca), kaplica lub odpowiednio

dostosowane i urządzone miejsce w ośrodku.

Istotne jest również pomieszczenie, gdzie będzie mogła spotykać się grupa dzieci – przeżywać tam liturgię słowa oraz inne zajęcia. Warto zwrócić uwagę na teren wokół ośrodka, zapewniający dzieciom możliwość zabawy na powietrzu, a jednocześnie gwarantujący im bezpieczeństwo.

Dobrze jest, kiedy w ośrodku jest osobne miejsce (inne niż kaplica), gdzie będą mogły odbywać się konferencje (m.in. w ramach szkoły życia) czy inne spotkania.

Spotkania w kręgach mogą odbywać się w różnych miejscach, zapewniających możliwość spokojnego spotkania grupy.

Oczywistą i podstawową sprawą jest zapewnienie każdej rodzinie osobnego pokoju, odpowiedniego dla jej wielkości.

2. Potrzebne pomoce formacyjne

- Mszał oaz rekolekcyjnych Ruchu Światło-Życie, **Kraków 2006**.

- Lekcjonarz oaz rekolekcyjnych Ruchu Światło-Życie, **Kraków 2006**.

- Podręcznik nabożeństw Oazy Nowego Życia I-II-III stopnia, **Lublin 1997**.

- Śpiewniki, modlitewniki (np. tzw. Brewiarze dla świeckich) itd.

- Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik, **Kraków 2013**.

- Prawa Nowego Życia. Notatnik, **Kraków 2013**.

- Szkoła życia w ONŻ I stopnia dla rodzin. Podręcznik. **Materiały studyjne, Kraków 2012**.

- Szkoła modlitwy. Podręcznik, **Kraków 2011**.

- Podręcznik Oazy Nowego Życia II stopnia, **Kraków 2008**.

- Exodus. Notatnik.

- Szkoła liturgiczno-rodzinna w Oazie Nowego Życia II stopnia dla

rodzin. Podręcznik. **Materiały studyjne, Kraków 2015**.

- Materiały uzupełniające do podręcznika „Oaza Nowego Życia II stopnia”. **Materiały studyjne, Kraków 2015**.

- Oaza Nowego Życia III stopnia, Podręcznik.

- Droga do wspólnoty dla małżeństw.

- Liturgia Godzin w ONŻ III stopnia.

- Rekolekcje ewangelizacyjne dla rodzin. Podręcznik.

- Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin I stopnia. Podręcznik, **Wydanie czwarte, Kraków 2011**.

- Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin II stopnia. Podręcznik, **Wydanie studyjne, Kraków 2011**.

VII. Zakończenie

- To krótkie spojrzenie na istotę rekolekcji przypomina nam, że są one bardzo ważnym (żeby nie powiedzieć – kluczowym!) elementem drogi formacji w Domowym Kościele.

Jednakże, jak czytamy w Liście kręgu centralnego na rok 2011/2012, *na drodze formacyjnej Domowego Kościoła nie wystarczy udział w jakichkolwiek rekolekcjach, byleby tylko uczynić zadość zobowiązaniu. Bądźmy konsekwentni: wstępując do wspólnoty zdecydowaliśmy się na drogę, która – w prze-myślany, logiczny, nieprzypadkowy sposób – prowadzi od punktu do punktu w stronę określonego celu. Te punkty to (oprócz I i II roku pracy w kręgu) oazy I, II i III stopnia (przeżyte po kolei!), a także ORAR I i II stopnia. To kamienie milowe naszej formacji! Rekolekcje te na pewno mają pierwszeństwo przed rekolekcjami tematycznymi, które w formacji pełnią rolę dopełniającą, ubogacającą.*

- Skoro tak, to jeszcze kilka słów o rekolekcjach tematycznych:

Rekolekcje tematyczne należą do formacji permanentnej! Dotyczą zwykle pogłębienia jakiegoś wycinka, elementu chrześcijańskiego życia i formacji. Dlatego, analogicznie do budowy domu, najpierw musi być zbudowany solidny fundament, muszą powstać ściany i dach (=formacja podstawowa), a dopiero potem mogą być dodawane różne detale upiększające, czy też zwiększające funkcjonalność budowli. Przeżywanie rekolekcji tematycznych bez formacji podstawowej to tak jakby chcieć wstawiać w budynku piękne okna, bez wybudowania wcześniej ściany...☺

Wszystkie wspomniane powyżej sprawy dotyczące rekolekcji mają swoje odniesienie także do rekolekcji tematycznych. To też są (albo powinny być!) rekolekcje prowadzone metodą oazy. Dlatego warto zadbać o wierność temu, co stanowi istotę tej metody!

Organizując rekolekcje tematyczne warto najpierw zadać sobie pytanie, czemu mają one służyć, co chcemy przez nie osiągnąć i do czego doprowadzić ich uczestników. Czy mają to być naprawdę rekolekcje, czy „pobożne wczasy” – wyjazd wypoczynkowy z dodatkiem kilku pobożnych elementów, co pozwoli „zaliczyć” go sobie jako rekolekcje.

Na zakończenie kilka – wydawałoby się – oczywistych wniosków, które niech będą pomocą w bardziej zgodnym z charyzmatem organizowaniem i prowadzeniem rekolekcji:

- Wcześniej zaplanować i zaprosić odpowiednie diakonie oraz zadbać o należyte ich przygotowanie: zapoznać z programem rekolekcji oraz z kresm obowiązków.

- Dobrze zapoznać kapłana-moderatora z ideą i programem rekolekcji. Zadbać, by miał odpowiednie materiały. Warto, by para moderatorska przynajmniej raz przed rekolekcjami spotkała się z nim, by omówić i przygotować wspólnie rekolekcje.

- Zachęcać ich do wnikliwego i krytycznego wczytywania się we wstępy oraz części „A” podręczników poszczególnych stopni oaz, aby zapoznać się, jaki jest cel i jak do niego doprowadzić.

- Warto tak ustalać terminy oaz, by były one wspólne chociażby dla oaz w ramach jednej Oazy Wielkiej. Umożliwią to przeżycie daru jedności w Duchu Świętym podczas Dnia Wspólnoty.

- Nie dokładać żadnych elementów programu od siebie (np. dodatkowych modlitw i nabożeństw) ani pochylenie nie rezygnować z proponowanych w programie danych rekolekcji.

- Dbać o właściwą dynamikę rekolekcji, dobrze rozkładając siły uczestników, a jeśli zajdzie taka potrzeba (np. widać duże zmęczenie), zwolnić tempo, by mogli wypocząć i móc aktywnie przeżywać rekolekcyjne treści. Ojciec Franciszek podkreślał, że „Duch Święty działa tylko na naturze najedzonej i wyspanej”. Trzeba mieć świadomość, że dla wielu rodzin oaza czy inne rekolekcje to jedyny urlop i szansa wypoczynku!

- Dbać o dyscyplinę czasu podczas rekolekcji. Nie wydłużać poszczególnych punktów programu (np. konferencji), ale też dbać o punktualne ich rozpoczynanie.

- Zachęcać do wyjazdu na kolejne rekolekcje, wskazując na najbardziej odpowiednie dla danego małżeństwa

- Nie skracać rekolekcji, ani nie wydłużać, aby dać szansę przeżycia całości formacji danego stopnia.

- Zachęcać pary moderatorskie i kapłanów do uczestnictwa w sesjach ORDR.

Niech podsumowaniem tego wszystkiego, co zostało powiedziane w tej konferencji, będą słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w 1998 r. w rozmowie z delegacją Ruchu Światło-Życie podczas audiencji w Watykanie:

„Trzymajcie się wszystkiego, czego nauczał Wasz Założyciel”!

Temat numeru

Życ łaską chrztu świętego w małżeństwie i rodzinie



Z nauczania Założyciela Chrzest daje szansę

Dojrzałość chrześcijańska nie jest dziełem człowieka. Nie jest to prosty rezultat pracy nad sobą. Człowiek naturalny, człowiek sam z siebie nie jest zdolny do tego, żeby siebie przemienić, żeby stać się człowiekiem żyjącym według Ducha, tzn. według miłości w wymiarze krzyża. A ciągle spotykamy się z pewnym dopingowaniem nas do wysiłku w tym kierunku: musisz mocno postanowić sobie, musisz chcieć i wtedy dojdiesz do tego. Życie nacechowane miłością w wymiarze krzyża jest konsekwencją wydarzenia, które wewnątrz odmienia człowieka, stwarza w nim jakąś nową rzeczywistość, która uzdalnia go do rzeczy przedtem niemożliwych. Tę przemianę w człowieku wiąże Biblia z chrztem świętym. **Chrzest daje pewną szansę, pewną możliwość, ale człowiek nie może pozostawać bierny.** Dlatego Kościół od początku w swojej praktyce poprzedzał chrzest katechumenatem. Dopiero na bazie katechumenatu chrzest był przeżywany w sposób właściwy i łączyła się z nim rzeczywista przemiana życia. Kandydatowi do chrztu pomagano otworzyć się na działanie Boga, być uległym wobec działania Bozego. Człowiek miał stać się partnerem, z którym Bóg mógłby podjąć dialog.

Ks. Franciszek Blachnicki, „Sympatycy czy chrześcijanie”.

Wiara w rodzinie – fundament wiary dziecka

Zarówno doświadczenie jak i psychologia religii wykazują, że wiara dziecka, normalnie biorąc, nie może się rozwinąć bez oparcia na wierze i życiu religijnym najbliższego, codziennego otoczenia. Dziecko, zwłaszcza małe, dochodzi do zaktualizowania swoich postaw religijnych przez partycypację w postawach religijnych dorosłych, zwłaszcza tych, z którymi jest blisko związane przez miłość i codzienne kontakty. Jest złudzeniem chcieć przekazać dziecku wiarę na tej drodze, jak przekazuje się ją dorosłym, którzy poprzez poznawanie i ukształtowanie pojęć dochodzą do świadomego wyboru takich czy innych postaw. **Dziecko formuje atmosfera, którą ono na co dzień oddycha, potrzebuje ono wokół siebie nie tyle nauczycieli, co świadków, których wewnętrzna postawa, przyjęty system wartości będzie kształtował postawę religijno-moralną dziecka.**

Dlatego też wysiłek wkładany przez urzędowych katechetów Kościoła w kształtowanie postaw chrześcijańskich, ogólnie biorąc, będzie się kończył fiaskiem, jeżeli nie będzie on wspierany przez wpływ religijnego środowiska domowego. Wpływ środowiska okaże się bowiem zawsze silniejszy niż wpływ najlepszej nawet katechezy.

Badania ankietowe na Zachodzie właśnie to wykazują, że po latach katechizacji trwają w wierze i praktykach religijnych na ogół tylko dzieci z rodzin katolickich wierzących i praktykujących. Z tego należy wyprowadzić wniosek, że głównym przedmiotem katechezy i wychowania chrześcijańskiego jest wierząca rodzina i w stosunku do niej rola urzędowego katechety jest raczej subsydiarna, pomocnicza. Jest to główna teza ruchu odnowy katechetycznej w obecnej fazie, że punkt ciężkości wysiłków katechetycznych, oczywiście bez zaniedbania i pomniejszania osiągnięć samej katechezy na swoim terenie, musi być dziś przesunięty w kierunku odbudowania rodzinnej wspólnoty chrześcijańskiej, która mogłaby przyjąć w siebie i rozwinąć wiarę młodego pokolenia zaszczerpioną mu na chrzcie świętym.

A więc nawrót do katechumenatu rodzinnego? Tak, albowiem katechumenat rodzinny jest prostą konsekwencją przyjęcia praktyki chrztu niemowląt w Kościele. Dopóki istnieje ta praktyka, katechumenat rodzinny pozostanie zasadniczą formą kościelnego katechumenatu. **Kościół może udzielać chrztu niemowlętom tylko pod warunkiem, że rodzice przyjmą na siebie świadomie obowiązek chrześcijańskiego wychowania i pouczenia swych dzieci, że zapewnią swoim dzieciom rodzinny katechumenat jako ramy i podłoże rozwoju ich wiary otrzymanej na chrzcie świętym.** Rodzice nie mogą tego swego obowiązku przerzucić na urzędowych katechetów Kościoła, a ci ostatni popełniają zasadniczy błąd, jeżeli wezmą na siebie całą odpowiedzialność za wychowanie religijne nowego pokolenia, zaczynając je od podstaw. W ten sposób bowiem biorą na siebie obowiązek, którego nie są w stanie wypełnić.

Z przyjęcia katechumenatu rodzinnego jako zasadniczej formy katechumenatu także współczesnego Kościoła wynika jeszcze jedna ważna konsekwencja, mianowicie konieczność zorganizowania i prowadzenia **systematycznej katechizacji dorosłych**. Ta katecheza jest konieczna, jeżeli Kościół we współczesnym świecie ma pozostać żywotny i aktywny. Ta katecheza nie ma być rozumiana jako konieczne uzupełnienie katechezy, która z różnych powodów nie została właściwie przeprowadzona w swoim czasie, ani jako przypomnienie tego, co zostało zapomniane. Trzeba ją uznać za samą w sobie konieczną ze względu na to, że świadomość wiary chrześcijanina nie może pozostać na stopniu nierozwiniętym, ale musi wzrastać równoległe z ogólnym procesem dojrzewania życiowego. Dorosły chrześcijanin potrzebuje pomocy, aby rozwinąć w duchu wiary ciągle się nasuwające problemy życiowe i aby zdać sprawę ze swojej wiary w razie zapytań. Tych wszystkich wiadomości nie można dać człowiekowi jakby na zapas w katechezie wieku dziecięcego bez jej przeładowania, zresztą psychika dziecka jest jeszcze niedostępna dla zrozumienia wielu spraw i problemów.

Istotna racja konieczności regularnej i systematycznej katechezy dorosłych leży jednak gdzie indziej, właśnie w praktyce chrztu niemowląt i konieczności podjęcia się przez rodziców prowadzenia rodzinnego katechumenatu. Dorosłych trzeba nieustannie uzdalniać do spełniania obowiązku świadków i nauczycieli wiary młodego pokolenia. Instytucja katechizacji dorosłych jest więc koniecznym dopełnieniem instytucji katechumenatu rodzinnego. Kościół dobrze to zrozumiał, skoro do końca XVIII wieku za odbiorców katechezy uważał przede wszystkim dorosłych, a na drugim miejscu dopiero dzieci i młodzież.

(...)

Na zakończenie tych rozważań nasuwają się pewne wnioski dotyczące naszej sytuacji religijnej i działania na przyszłość. Musimy sobie powiedzieć trzeźwo i bez złudzeń: jeżeli chcemy pozostać jako społeczność żywą częścią Kościoła powszechnego, musimy podjąć ogromny trud odnowy i odbudowy realnego i skutecznego katechumenatu, który byłby w stanie wprowadzać młode pokolenia Polaków do życia we wspólnocie ludu Bożego

„Nie wolno nam zakładać, że taki katechumenat posiadamy tylko jako szczątki, które są w stanie zaniku.

Trud odnowy musi iść w czterech kierunkach:

1. *W kierunku odnowy naszej katechezy. Choć wkładamy w nią ogromny trud organizacyjny, pozostawia ona, jak wyżej ukazano, wiele do życzenia co do poziomu.*
2. *W kierunku ratowania i odnowy rodziny polskiej jako chrześcijańskiej wspólnoty wiary i środowiska wychowującego.*
3. *W kierunku zorganizowania różnych form katechizacji dorosłych w ramach zwykłego duszpasterstwa parafialnego.*
4. *Wreszcie w kierunku odnowy liturgii, aby wierni skupiający się tak licznie wokół naszych ołtarzy wynosili stamtąd głębokie przeżycie Kościoła jako zgromadzenia ludu Bożego i aby stamtąd byli skutecznie pobudzani do budowania Kościoła jako wspólnoty dzieci Bożych w swoich rodzinach i innych wspólnotach swego życia.*

Oto jest droga do wypracowania integralnego katechumenatu, jakiego domaga się chwila obecna i jaki jedynie może zagwarantować przyszłość Kościoła w Polsce. Zrozumieć tę drogę i wkroczyć na nią odważnie – to znaczy odczytać znaki czasu i pójść za wezwaniem chwili – boskiego Kairos.

Ks. Franciszek Blachnicki, „Katechumenat na dzisiejszą godzinę” (fragment)

Śródtytuły i wytluszczenia pochodzą od redakcji.



Bp Zbigniew Kiernikowski

Wiara i chrzest

1. Historia eunucha (Dz 8,26-39)

W ósmym rozdziale księgi Dziejów Apostolskich znajdujemy opis pewnego epizodu, który można uznać za paradygmat przygotowania do chrztu (paradygmat to wzorzec, model, przykład zachowania). Jest to bardzo skondensowany wzorzec tego, co musi się dokonać, żeby człowiek był gotowy do przyjęcia tego sakramentu.

a/ Czym jest kerygmat

Tekst ten zawiera w sobie bardzo ważne orędzie. Jest on obwieszczeniem pewnej rzeczywistości – Ewangelii, obwieszczeniem kerygmatu. Kerygmat to powiadomienie kogoś o czymś, ogłoszenie czy obwiesz-

czenie jakiejś wiadomości. To słowo nie może nam być obce, ponieważ pierwsza rzecz w naszym życiu, jaka nas w ogóle odnosi do chrztu, to jest właśnie usłyszenie kerygmatu, otrzymanie wiadomości. Może nie zawsze mieliśmy jasną świadomość tego, ale usłyszenie tej wiadomości poprzedza (powinno poprzedzać) decyzję o przyjęciu chrztu.

To, czym jest kerygmat, możemy sobie przybliżyć na przykładzie znanych nam z różnych źródeł sytuacji, jakie miały miejsce na przykład w średniowieczu. Jeżeli władca chciał coś obwieścić ludowi, wysyłał herolda, który szedł uderzając w bębenki i w ten sposób zwoływał ludzi; potem wołał do zgromadzonych: „Słu-

chajcie! Książę taki i taki obwieszcza wam to i tamto” (na przykład: że będą większe podatki albo że będzie jakaś niżka lub takie czy inne dary). To jest wiadomość, która rzutuje na życie, domaga się ustosunkowania. Gdy taka wiadomość dotrze do kogoś, wie on, jak się zachować. Jeśli nie dotrze, człowiek nie wie, co powinien robić, ani że w ogóle powinien coś robić.

Kerygmat – obwieszczenie jest to zatem podanie wiadomości o wydarzeniu, które się dokonało i które ma odniesienie do mojego życia. Pod – stawową treścią kerygmatu chrześcijańskiego jest to, że Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał. Jest to wiadomość, że coś takiego zaistniało na ziemi: można umrzeć i żyć. Co więcej, nie była to przypadkowa śmierć, ale śmierć na krzyżu, podjęta za ludzi, za niesprawiedliwych, grzeszników, złoczyńców. Zmartwychwstanie zaś nie dokonało się po to, by Jezus mógł się rozprawić z tymi, którzy Go skrzywdzili, niesprawiedliwie krzyżując, ale po to, by mógł im przebaczyć, obwieścić przebaczenie (zob. Rz 4,25). To jest kerygmat.

Jeśli uwierzę w tę prawdę, moje życie się zmieni, szczególnie, gdy mam w sobie świadomość doświadczenia grzechu, winy, niesprawiedliwości, krzywdy. Jeśli nie uwierzę, to pozostanę w swoim świecie i w swoim działaniu.

Przykład takiego głoszenia kerygmatu, radykalnie wpływającego na zmianę życia, znajdujemy właśnie we wspomnianym ósmym rozdziale Dziejów Apostolskich.

b/ Przyjęcie kerygmatu

Wydarzenie, nad którym się zatrzymamy, dokonało się w czasie, kiedy w Kościele jerozolimskim wybuchło prześladowanie. Wtedy chrześcijanie rozproszyli się po Judei i Samarii i tam głosili słowo Boże. Wśród nich był również diakon Filip, wybra-

ny wcześniej jako jeden z Siedmiu, którzy pomagali Apostołom w Jerozolimie. Głosił on Chrystusa w Samarii. W którymś momencie otrzymał polecenie, by przyłączył się do wozu pewnego dworzanina – eunucha królowej Kandaki. Zwracam tu uwagę, że Biblia Tysiąclecia określiła „eunuch” przekładem słowem „dworzanin”. W cytowanym niżej tekście przywracam oryginalne określenie.

Z Dziejów Apostolskich (8,26-40): *Wstań i idź około południa na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy: jest ona pusta – powiedział anioł Pański do Filipa. A on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu Etiop, eunuch, dworski urzędnik królowej etiopskiej, Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem, i wracał, czytając w swoim wozie proroka Izajasza. „Podejdz i przyłącz się do tego wozu” – powiedział Duch do Filipa. Gdy Filip podbiegł, usłyszał, że tamten czyta proroka Izajasza: „Czy rozumiesz, co czytasz?” – zapytał. A tamten od – powiedział: „Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni (nikt mnie nie wprowadził)?”. I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim.*

A czytał ten urywek Pisma: Prowadzą Go jak owcę na rzeź, i jak ba – ranek, który milczy, gdy go strzygą, tak On nie otwiera ust swoich. W Jego uniżeniu odmówiono Mu słuszności. Któż zdola opisać ród Jego? Bo Jego życie zabiorą z ziemi. „Proszę cię, o kim to Prorok mówi, o sobie czy o kimś innym?” – zapytał Filipa dworzanin/eunuch. A Filip wychodząc z tego [tekstu] Pisma opowie – dział/obwieścił mu Dobrą Nowinę o Jezusie.

W czasie podróży przybyli nad jakąś wodę: „Oto woda – powiedział dworzanin/eunuch – cóż przeskakda, abym został ochrzczone?” Odpowiedział Filip: „Można, jeśli wierzysz z całego serca”. Odparł mu: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym”. I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin/eunuch, zeszli do wody. I ochrzcił go. A kiedy wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i dwo-

rzezanin/eunuch już nigdy go nie widział. Jechał zaś z radością swoją drogą. A Filip znalazł się w Azocie i głosił Ewangelię od miasta do miasta, aż dotarł do Cezarei.

Przyjrzyjmy się temu wydarzeniu. Filip przyłącza się do dworzani-
na – eunucha. Eunuch to ktoś, kto nie ma możliwości przeżywania w pełni swego życia, kto nie ma możliwości dawania życia. To jest człowiek uszkodzony – niezależnie od tego, jak to się stało, że został eunuchem. Prawdopodobnie dokonało się to w sposób gwałtowny, jako warunek tego, żeby mógł być dworzanim. To był człowiek poświęcony w tym celu, żeby służyć komuś innemu.

W czasach Nowego Testamentu nauka i moralność judaistyczna były bardzo często postrzegane jako wysoko postawione i wielu nie-Żydów garnęło się do nich. Praktykowali judaizm, byli tak zwanymi sympatykami, „bojącymi się Boga”, a w końcu niektórzy z nich stawali się prozelitami (to znaczy przyjmowali wiarę żydowską). Ten człowiek, eunuch, udawał się co roku do Jerozolimy, do świątyni, by na wzór – uznawanych za lepszych – Żydów mieć kontakt ze świątynią, z bóstwem, by odnaleźć jakiś sens w swoim życiu. Został bowiem uszkodzony w swoim życiu i był wykorzystywany, musząc pracować dla innych i nie mając możliwości przekazania życia potomstwu. Jeździł więc co roku do świątyni i wracał, a jego problem pozostawał ciągle taki sam. To nie jest przypadek, że Filip pod – chodzi właśnie do niego.

Wracając z Jerozolimy po spełnieniu swojego „zapotrzebowania” religijnego, eunuch czyta tekst proroka Izajasza:

Prowadzą go jak owcę na rzeź, i jak baranek, który milczy, gdy go strzygą, tak On nie otwiera ust swoich. W Jego uniżeniu odmówiono Mu słusznosci. Któż zdoła opisać ród Jego? Bo Jego życie zabiorą z ziemi (Dz 8,32-33; por. Iz 53,7-8).

Eunuch pyta Filipa: o kim to Prorok mówi? Wtedy Filip obwieszcza mu Jezusa Chrystusa, to znaczy Dobrą Nowinę, Ewangelię, której treść stanowi wydarzenie Jezusa Chrystusa: Jego śmierć i zmartwychwstanie. Obwieszcza mu, że był ktoś, kogo skreślono z listy żyjących, kto – jak można by powiedzieć – wszedł (a raczej został zepchnięty) w logikę eunucha. Skreślono Go z listy żyjących, a On przeszedł przez krzyż i śmierć, i w zmartwychwstaniu został ustanowiony Panem wszystkim, Panem życia i śmierci. Obwieszczenie Dobrej Nowiny – wiadomości – znaczyło, że coś takiego jest możliwe i że to odnosi się do życia człowieka – i to wtedy, gdy on tego słucha. Wtedy eunuch zrozumiał, że skoro coś takiego się stało, to dla niego osobiście jest to dobra wiadomość: z nim, który jest uszkodzony i nie rozumie krzywdy w swoim życiu, też się może coś takiego stać. Można powiedzieć: materialnie jego uniżenie już się stało, lecz on tego swojego stanu bycia eunuchem do tego czasu nie zaakceptował i dlatego pytał: *o kim to Prorok mówi?* Tekst z proroka Izajasza mówił naturalnie o Jezusie Chrystusie, ale także o tym eunuchu, który go czytał. Ten tekst pasował do życia eunucha, lecz do tego czasu nikt mu o tym nie powiedział.

c/ Znaczenie kerygmatu – nowy sens życia

Kerygmat to jest właśnie obwieszczenie wiadomości dla ciebie, konkretnego człowieka: „Człowieku, który w życiu w jakiś sposób jesteś «eunuchem», to znaczy kimś, komu życie w wielu dziedzinach może się udać, ale kto i tak gdzieś w czymś istotnym jest nieszczęśliwy i nie ma poczucia pełni życia: Oto dla ciebie jest Dobra Nowina”.

Eunuchowi, którego spotkał Filip, udało się być nawet dworzanim królowej, zarządzając jej dóbr. Miał do

dyspozycji bardzo wiele rzeczy, zarządzał skarbcem królowej, ale nie miał właściwego życia, brakowało mu sensu życia. Także my, dopóki nie odnajdziemy pełnego sensu życia, chociaż byśmy byli prezydentami czy komendantami, choćbyśmy kierowali nie wiadomo kim i czym, jesteśmy tylko ludźmi, którzy noszą zasłone i nie rozumieją życia. Dlatego Filip obwieścił eunuchowi Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Obwieścił mu: „Ty jesteś tym człowiekiem, o którym pisze prorok. Jezus Chrystus dobrowolnie przyjął twój los na siebie, żebyś ty mógł rozumieć swoje życie”. I gdy Filip to obwieścił, a eunuch to rozumiał, wtedy powiedział: *Oto woda, cóż przeszkadza, abym został ochrzczony?* Innymi słowy: „Ja chcę wejść w tę prawdę, która ten paradygmat, ten wzorzec wyraża. Chcę wejść w ten model życia i śmierci Jezusa Chrystusa, bo ja sam nie uniosę ciężaru mojego życia. Oto woda. Ochrczuj mnie”.

Ta sytuacja pokazuje wyjście Kościoła, a przez niego Jezusa Chrystusa, naprzeciw człowiekowi, który w życiu nie może sobie ze sobą poradzić. Ma już wszystko, ale brak mu tego, co jest istotne: sensu życia. I właśnie Kościół to daje, a dokładniej: Bóg w Jezusie Chrystusie przez Kościół. Dlaczego to jest tak istotne dla ciebie, dla mnie? Bo to my jesteśmy ludźmi, którzy potrzebują stale odniesienia do Jezusa Chrystusa, który stał się właśnie takim – zgładzonym z ziemi, prowadzonym jak baranek na rzeź. Po co On to zrobił? On tego nie potrzebował. On to przyjął dla mnie, żebym ja, kiedy znajduję się w podobnej sytuacji, mógł się nie zagubić, nie stracić orientacji. A wszyscy zostaniemy dotknięci niesprawiedliwością i śmiercią.

Czy jest wśród nas ktoś, kto nie został upokorzony, kto nie został dotknięty niesprawiedliwością, komu nie wyrządzono krzywdy, komu nie podłożono nogi? Wszyscy tego na róż-

ne sposoby doświadczyliśmy. Gdyby znalazł się ktoś taki, kto tego nie doświadczył, to nie zrozumie chrztu. Będzie ewentualnie pojmował go tylko jako pewną nagrodę czy jakiś dodatek, jako coś, co miałoby mu być policzone na plus. Chrzt jest jednak dawany tym, którzy potrzebują światła i mocy życia. Chrzt jest wszczępieniem w Jezusa Chrystusa – jak napisze św. Paweł w Liście do Rzymian – zanurzeniem, „wchrzczeniem” w Jego śmierć i zmartwychwstanie (por. Rz 6,3-5). Dlatego od początku mówimy o misterium paschalnym, o poznaniu właśnie tej tajemnicy – śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Jeśli ktoś chce innego „chrztu”, niech nie przychodzi, by o niego prosić.

d/ Czy chcesz takiego chrztu?

Zanim zdecydujesz się na chrzt swego dziecka, zadaj sobie pytanie, czy ty chcesz, aby twoje dziecko w życiu było dopasowane do tego schematu? To znaczy do schematu umierania i życia (zanurzenia w umieranie Jezusa, by mieć udział w Jego zmartwychwstaniu). Jeśli nie chcesz, nie przynos dziecka do chrztu. Chrzt jest po to, żebyś umiał wchodzić w tajemnicę śmierci i zmartwychwstania. Oczywiście nie chodzi tylko o śmierć fizyczną na końcu naszego ziemskiego życia. Chodzi o to, żebyśmy dzięki tajemnicy chrztu mogli właściwie przeżyć nasze śmiertelne życie jako doświadczenie umierania dla siebie i życia z Chrystusem dla Chrystusa, a w konsekwencji także dla bliźnich. Abyśmy każdego dnia umierali i w ten sposób przygotowali się na moment naszej fizycznej śmierci.

Oto woda. Cóż przeszkadza żebym został ochrzczony? Przypis zamieszczony w Biblii Tysiąclecia mówi, że niektóre rękopisy greckie mają dodany jeden wiersz, który następuje po tym pytaniu eunucha. Prawdopodobnie jest to wpływ już późniejszej praktyki wcze-

snego Kościoła: *Odpowiedział Filip: „Można, jeśli wierzysz z całego serca”. Odparł mu: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym”* (Dz 8,37, w Biblii Tysiąclecia fragment ten umieszczono w przypisie). To zdanie pokazuje, że do przyjęcia chrztu konieczna jest wiara, że Jezus Chrystus – Ten, którego wycięto z ziemi – jest Synem Boga i ma władzę nad życiem i śmiercią. Chrzt jest złączeniem się przez wiarę z Jezusem Chrystusem. Nie służy on polepszeniu swego życia, ale wprowadza w śmierć i zmartwychwstanie. Czy chcesz tak ochrzcić wasze dzieci? Jako biskup mam obowiązek właśnie o to pytać: Czy chcesz tak być ochrzczony? Czy chcesz być wprowadzony w tę tajemnicę? A może masz inne intencje, może łączysz z chrztem inne nadzieje i perspektywy?

Jeśli ktoś przychodzi po chrzt z taką intencją, że tu nabędzie coś dla „swojego dobra” (także dla „dobra” swojego dziecka), to robi coś, co graniczy z tak zwaną symonią. To określenie jest związane z opisanym również w ósmym rozdziale Dziejów Apostolskich wydarzeniem, kiedy Szymon, zajmujący się czarną magią, chce od Apostołów kupić za pieniądze moc, jaką oni dokonywali cudów (zob. Dz 8,18n). Symonia to kupczenie rzeczami świętymi, ale nie tylko. Jeśli chcesz przyjąć sakrament dla spełnienia innej intencji niż ta, jaka jest w nim zawarta, niż ta, o której mówiliśmy, to zniekształcasz jego znaczenie. Dlatego tak bardzo ważne jest pytanie o motywację: Dlaczego przychodzisz po chrzt? Czego chcesz? Co chcesz uzyskać? Jeśli chcesz, żeby ci się w tym życiu poprawiło i dobrze wiodło (także twojemu dziecku), to zmień adres, idź do innych instytucji religijnych. Chrzt nie ma na celu dania pomyślności życiowej rozumianej na sposób ludzki, lecz włącza w moc Chrystusa, by żyć jako zbawiony Jego świadek. Chrzt to wprowadzenie w tajemnicę

cę Jezusa Chrystusa – w Jego śmierć i zmartwychwstanie.

Znamienne jest to, co Dzieje Apostolskie mówią o eunuchu po otrzymaniu chrztu: *Jechał z radością swoją drogą*. Dlaczego? Co się zmieniło w jego życiu? Może przestał być eunuchem? Albo może inni zaczęli okazywać mu większy szacunek i nikt mu już nie przeszkadzał? A może przestano go już wykorzystywać? Nie w tym leży istota sprawy. Zewnętrznie bowiem w jego życiu nic się nie zmieniło, ale w istocie zmieniło się wszystko, bo otrzymał moc bycia w tym stanie, w jakim był. Sakramenty nie są dla polepszenia naszej zewnętrznej sytuacji, ale dla naszej przemiany, byśmy otrzymali moc życia tam, gdzie sami z siebie jej nie mamy. Kto chce przyjąć sakrament dla polepszenia swojej sytuacji, dla uregulowania relacji itd., ten jest w błędzie. Sakramenty są dla przemienienia mnie, żebym ja umiał się odnaleźć w moim życiu, w takiej samej rzeczywistości, jaka była wcześniej. Eunuch jechał dalej pełen radości swoją drogą, już bez Filipa, i wiedział, o kim Prorok mówi.

2. Kerygmat i wiara

a/ Konieczność obwieszczenia kerygmatu

Problem tego biblijnego eunucha to problem każdego z nas, problem, z którym nie jesteśmy w stanie sobie poradzić. Potrzebny jest taki moment, kiedy ktoś przyjdzie i obwieści nam Jezusa Chrystusa; wtedy zaczniemy rozumieć, że ta rzeczywistość bycia człowiekiem śmiertelnym w moim konkretnym wydaniu ma sens. Jezus Chrystus doświadczył naszej śmiertelności – umarł na krzyżu, umarł i żyje. Dlatego chcę złączyć z Nim moje śmiertelne życie, to znaczy chcę dobrze wykorzystać fakt mojego bycia na tej ziemi jako istoty śmiertelnej.

My, ochrzczeni, żyjemy często jak nieochrzczeni, jak nieznanający Chry-

stusa, jak byśmy byli absolutnymi panami naszego życia. To się przejawia w różnych postawach i w różnych sytuacjach. Oczywiście nikt z nas nie powie, że jest prezydentem Stanów Zjednoczonych czy Rosji albo innego kraju, ale na swoim terenie czuje się panem, przyjmuje postawę: „ja tutaj dyktuję warunki”. A ponieważ widzi, że nie wszystko zgodnie z tym mu się udaje, wchodzi w konflikt z innymi. I prędzej czy później, broniąc swojego życia, będzie kogoś krzyżował (jeśli ktoś jest dobrze wychowany, uczyni to później, za to „delikatniej”, czyli bardziej perfidnie). To jest problem, swoisty ładunek wybuchowy, który każdy z nas nosi w sobie tak długo, jak długo nie doświadczy życia z mocy Zmartwychwstałego.

A Jezus Chrystus przychodzi i mówi: „Właśnie ten twój problem jest rozwiązany we Mnie. Zamiast bronić siebie, zacznij przeżywać twój krzyż, twoją śmiertelność. Ja to przeżyłem i tobie chcę dać moc do takiego życia. Czy wierzysz?”.

Filip usłyszał od eunucha: *Wierzę*. Zeszli do wody, eunuch przyjął chrzest. I od tego czasu pełen radości *jechał swoją drogą*. Miał w sobie moc, która pochodziła od Jezusa, a konkretyzowała się w przeżywaniu jego własnego krzyża. Nie potrzebował już innej mocy (innego materiału napędowego). Nie musiał już jeździć do świątyni, żeby co roku trochę „naładować akumulatory”, podleczyć swoje rany, zalepić dziury itd. Mogł iść w życie jako człowiek przetrącony, to znaczy jako ten, który umiera, ale żyje.

b/ Potrzeba przygotowania do chrztu – chrzest to nie formalność

Wiara jest istotnym warunkiem dopuszczenia osoby dorosłej do chrztu. Kościół może udzielić chrztu tylko takiej osobie, która wierzy, że tego rodzaju życie – zanurzone w paschalne misterium Jezusa – ma sens. Jezus

Chrystus jest Prawdą i ta Prawda odnosi się do mojego życia. Jeśli w to nie wierzę, to przyjęcie chrztu jest czymś fałszywym.

Podam taki przykład: założmy, że mam brudną jakąś część ubrania i chcę ją wyprać, ale z obawy przed zniszczeniem wkładam ją w nieprzemakalny woreczek. Potem moczę ją dzień czy dwa, a następnie przez ten woreczek usuwam ścierać zabrudzenie. Jednak woreczek jest nieprzemakalny, jak długo więc mogę to prać, aby brud zniknął? Aż do śmierci!

Z człowiekiem nieprzygotowanym do chrztu jest podobnie. Mówiąc obrazowo: można go zanurzyć w wodę chrztu, ale on jest niejako owinięty w nieprzemakalną powłokę. Wyciągamy go z tej wody i mówimy: „on jest ochrzczony”, w rzeczywistości jednak do niego nic nie dotarło. Sakrament został spełniony w sensie rytu, ale do mentalności tego człowieka nie przeniknęło nic nowego. Został taki, jaki był. Oczywiście w przypadku dzieci to nie jest sprawa dziecka – to jego rodzice je przynieśli, nie wiedząc po co albo jedynie po to, by podtrzymać rodzinną, ale niezrozumianą tradycję. Bardzo często brakuje nam jasnej świadomości, czym jest chrzest. I dlatego potrzebne jest przygotowanie.

Chrzest może być udzielony właśnie takiej osobie (odnosi się to do osoby dorosłej, a w przypadku chrztu dziecka – do jego rodziców), która wierzy i chce, żeby rzeczywistość Jezusa Chrystusa spełniała się również w jej życiu. Wierzy, pokłada ufność w Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa, że to, co w jej życiu jest kryzysem, śmiertelnością, może się stać drogą otwierającą właściwe relacje do życia, do drugiego człowieka. Przygotowanie do takiej wiary musi się dokonać przed chrztem. Chrztu można udzielić tym – tylko tym – którzy wierzą; inaczej nie będzie on skuteczny, bo nie został właściwie zrozumiany.

Chrześcijaństwo daje ofertę, propozycję; nie opiera się na przymusie. Stawia też zasadnicze pytanie, nad którym będziemy się tutaj zatrzymywać: czego TY chcesz od Kościoła? Dzisiaj w tej dziedzinie istnieje wiele nieporozumień. Zakładamy bowiem często, że nasza społeczność jest chrześcijańska, to znaczy stanowi Kościół. W tej społeczności zostało jednak zagubione to, co Kościół od samego początku oferuje, co proponuje, w jaki styl życia wprowadza. Wobec tego powstaje pewna uproszczona wizja Kościoła jako instytucji, która stale czegoś wymaga, natomiast najczęściej się nie rozumie, dlaczego są stawiane określone wymagania. Tymczasem spełnienie wymagań, które stawia Kościół, jest warunkiem wejścia w inną, nową wizję życia.

W tej dziedzinie nie można niczego pominąć. Każde ułatwienie czy uproszczenie, pozorne wyjście naprzeciw jest szkodą, jaką się wyrządza człowiekowi, któremu się je proponuje. Wskutek tego uproszczonego czy ułatwionego podejścia nierzadko bywa tak, że ktoś wprawdzie należy do Kościoła, to znaczy formalnie jest do niego zapisany, ale duchowo nie korzysta z tego, czym żyje chrześcijańska wspólnota. Taki ktoś chce posiadać metrykę chrztu, być wpisanym do ksiąg parafialnych i z jak najmniejszym wysiłkiem przeżyć niby-chrześcijaństwo i swoją zewnętrzną tylko przynależność do Kościoła.

Wiele konfliktów, nieporozumień i napięć powstaje właśnie na tym tle, że traktuje się wspólnotę kościelną – a lepiej powiedzieć: instytucję kościelną – jako instytucję, która świadczy usługi dla ludności. Wystarczy ustawić się kolejce, wystarczy spełniać pewne formalne warunki, by uzyskać takie czy inne świadectwo, łącznie z zaświadczeniem. Tymczasem to nie jest zasadnicze pole działalności Kościoła. Kościół ma zadanie i po – siada

moc dokonywania przemiany ludzi. W konkretnym człowieku rozpoczyna się to właśnie od chrztu.

Chrzest nie polega na załatwieniu pewnych formalności. Nie ogranicza się też do wypełnienia tylko pewnego rytu religijnego, pojętego na sposób mniej czy bardziej magiczny. Chrzest jest wprowadzeniem człowieka – dziecka czy dorosłego – w zupełnie nową rzeczywistość życia, w inne życie. I dlatego tam, gdzie się udziela chrztu bez odpowiedniego przygotowania, po załatwieniu tylko takich czy innych formalności, istnieje niebezpieczeństwo wyrządzenia ludziom krzywdy. Wpisuje się ich bowiem do ksiąg metrykalnych, włącza się do wspólnoty, a oni nie są do tego przygotowani. W przypadku dzieci chodzi o ich rodziców, w przypadku dorosłych – o samych kandydatów.

Chciałbym, aby to było dobrze zrozumiane: jest szkodą dla ludzi ograniczenie chrztu tylko do jakiegoś niezrozumiałego, choć uzasadnionego tradycją, obrzędu. Dlatego jako biskup będę bronił właściwego rozumienia tego sakramentu! Będę starał się przybliżyć wymagania i przepisy, normy kościelne odnoszące się do udzielania sakramentów, ale przede wszystkim będę dążył do tego, żeby – w miarę możliwości – udzielać sakramentów w taki sposób, aby ludzie rozumieli, co przysługują.

c/ Inicjacja chrześcijańska – wprowadzanie w znajomość tajemnicy Jezusa Chrystusa

Spróbujemy sobie przybliżyć, czym jest inicjacja chrześcijańska, chrześcijańskie wtajemniczenie.

Na drodze inicjacji chrześcijańskiej katechumeni (czyli kandydaci do chrztu) są stopniowo wprowadzani w znajomość tajemnicy Jezusa Chrystusa i Kościoła. W tym miejscu trzeba przypomnieć znowu to bardzo ważne pytanie: Komu można udzielić

chrztu? Tylko tym osobom, które mają świadomość wiary, a w przypadku chrztu dzieci – dzieciom tych rodziców, którzy mają świadomość wiary. Zdanie sobie z tego sprawy jest bardzo istotne. Przy czym nie chodzi tu o jakąś ogólną wiarę, lecz o wiarę opartą na poznaniu tajemnicy Jezusa Chrystusa, uformowaną w odniesieniu do Jego Misterium Paschalnego (zob. Jan Paweł II, adhortacja *Ecclesia In Europa*, p. 27). Czym jest tajemnica Chrystusa? Czego dotyczy Jego tajemnica paschalna?

Słyszysz się dzisiaj o pewnym zwyczaju praktykowanym niekiedy przy okazji chrztu dzieci, polegającym na tym, że do becika wkłada się jakiś talizman czy pieniądz – tak dla zabezpieczenia, na wszelki wypadek, aby uchronić dziecko od jakiegoś nieszczęścia czy problemów w przyszłości. Jeśli ktoś z takim nastawieniem chce przyjść po chrzest, to lepiej niech wcale nie przychodzi. Taką postawą bowiem oszukuje samego siebie i niejako kpi z Jezusa Chrystusa – bo Jezus Chrystus albo jest Panem wszystkiego, albo jest niczym. My nie wierzymy w Jezusa Chrystusa, który ma trochę władzy na pewnym terenie czy nad pewnymi siłami. My wierzymy w Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszystkiego.

Prośba o chrzest jest (powinna być) jednoznaczna z tym, że dany człowiek jest gotowy na to, by zostać wprowadzonym w tajemnicę Jezusa Chrystusa, a w przypadku chrztu dziecka, że rodzice – sami wchodząc w tę tajemnicę – będą w nią wprowadzać swoje dziecko.

Wprowadzenie w tajemnicę Jezusa Chrystusa oznacza wprowadzenie w znajomość Jego śmierci i zmartwychwstania, aby złączyć swoje życie z Jego umieraniem i zmartwychwstaniem. Jeśli przynosząc dziecko do chrztu używam jakiegoś talizmu, żeby mu się nic złego nie stało, to zna-

czy że nie chcę go wprowadzić w tę logikę umierania i zmartwychwstania. To nie jest tylko kwestia jakiejś drobnostki. To jest poważny problem, bo ten pozornie mały drobiazg pokazuje, że przynoszę dziecko do chrztu po coś innego niż to, co chrzest oznacza. Chcę, żeby mu się szczęściło, żeby miało jakieś nadzieje na zbawienie, które sobie tak czy inaczej wyobrażam albo nawet żeby było uwolnione od grzechu pierworodnego, ale ten grzech pierworodny rozumiem tylko jako pewną zmazę, a nie jako skażenie, które decydująco wpływa na sposób życia.

Nie wystarczy też tylko świadomość, że wprowadzenie w znajomość tajemnicy Jezusa Chrystusa oznacza zaznajomienie się z życiem Jezusa Chrystusa. To bowiem jest tylko jakąś częścią prawdy, gdyż w poznaniu Jezusa Chrystusa nie chodzi tylko o to, byśmy więcej wiedzieli, ale byśmy poznali rzeczywistość Jego śmierci i zmartwychwstania. Jeśli tego zabraknie, to możemy postawić figurkę Chrystusa lub Jego krzyż na jednej półce razem z Sokratesem, Archimedesem, Wolterem czy z innymi myślicielami lub bohaterami. Przychodzimy do Kościoła i prosimy o chrzest, aby poznać tajemnicę Jezusa Chrystusa – czyli tajemnicę umierania i zmartwychwstania – by zostać wprowadzonymi w tę tajemnicę; to znaczy tracić swoje życie i w ten sposób je zyskiwać.

Taki jest sens chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych. Wiem, że ktoś może powiedzieć: Po co mi to wszystko? Chodzi o to, by zdawać sobie sprawę z tego, jak poważne to jest zaangażowanie, by mieć pełniejszą umiejętność wejścia w tę tajemnicę, aby nie przyjmować chrztu czy nie prosić o chrzest dla dziecka tylko dlatego, że dziadkowie chrzcili swoje dzieci, ja też zostałem ochrzczony i taki jest zwyczaj.

Pytania do indywidualnej refleksji

1. W jakim czasie miało miejsce wydarzenie opisywane w Dziejach Apostolskich 8,26-40?

2. Kim był Filip, jakie otrzymał polecenie i od kogo?

3. Kim był eunuch i w jakim celu przybył do Jerozolimy?

4. Co czytał eunuch?

5. Co obwieścił Filip dworzaninowi/eunuchowi?

6. Jak zareagował dworzanin/eunuch na słowa Filipa?

7. Czego zapragnął eunuch i co uczynił Filip?

8. Jaki był stan ducha dworzanina/eunucha przed spotkaniem Filipa, a jaki po usłyszeniu Dobrej Nowiny i przyjęciu chrztu?

9. W jaki sposób mogę określić cel mojego życia?

10. Jaki brak w życiu jest dla mnie najbardziej dotkliwy?

11. W jaki sposób próbuję sobie z nim poradzić?

12. W jaki sposób to, co się stało w życiu eunucha, mogę odnieść do swojego życia?

13. Czy w przeżywaniu swoich braków wsłuchuję się w kerygmat? Czy Ewangelia Jezusa Chrystusa jest Dobrą Nowiną dla mnie?

14. Jakie jest moje nastawienie do wspólnoty wierzących, którzy towarzyszą mi na drodze poznawania prawdy o Jezusie Chrystusie i także o mnie?

Propozycje do dzielenia się w grupie

1. Rozmowa na temat motywacji kandydata do chrztu (lub rodziców dzieci, które mają przyjąć chrzest) – co go skłoniło do takiej decyzji, jakie są jego oczekiwania odnośnie do przygotowania do chrztu; ja – kie wrażenie wywarła na nim katecheza i spotkanie w dużej grupie?

2. Nawiązanie do treści katechezy i osobistej refleksji w oparciu o pytania – czy wszystko było zrozumiałe, czy zrodziły się jakieś pytania, problemy?

3. Rozmowa na temat kerygmatu – czym jest kerygmat, dlaczego jest konieczny w życiu chrześcijańskim?

4. W czym wyraziło się przyjęcie kerygmatu przez eunucha?

5. Świadcstwo osób towarzyszących na temat pierwszego usłyszenia Dobrej Nowiny – tego, które miało dla ich życia istotne znaczenie. W jakiej sytuacji to było, od kogo usłyszeli Dobrą Nowinę, co ona zmieniła w ich życiu.

6. Pytania do rodziców kandydata do chrztu – czy może swoje życie w jakiś sposób porównać z historią eunucha? Może jest na jakimś początkowym jej etapie, a może już dalej? Czy potrafi określić swój życiowy brak, to, z czym sobie nie umie poradzić? Jaki kierunek rozwiązania tej sprawy widzi? Czy dostrzega lub zaczyna dostrzegać, że przyjęcie z wiarą chrztu jest dla niego życiową szansą?

7. Rozmowa o wartości i potrzebie wspólnoty na drodze wiary.

Źródło:

<http://chrzest966.pl/bp-z-kiernikowski-katechezy-inicjacyjne-dla-doroslych-kandydatow-do-chrztu-oraz-dla-rodzicow-dzieci-w-wieku-szkolnym-ktore-przygotowuja-sie-do-przyjecia-chrztu/>

Od redakcji:

Powyższa katecheza stanowi fragment książki „Katechezy inicjacyjne dla dorosłych kandydatów do chrztu oraz dla rodziców dzieci w wieku szkolnym, które przygotowują się do przyjęcia chrztu”, Legnica 2015. Biskupowi Zbigniewowi Kiernikowskiemu serdecznie dziękujemy za zgodę na publikację na łamach „Listu”.



Beata i Tomasz Strużanowscy

Co liturgia sakramentów mówi o wychowaniu dzieci?

W imieniu Kościoła pytam was, jakie są wasze postanowienia.

- *Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński?*

- *Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?*

- *Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?*

Dobrze znamy te pytania, prawda? Kto wie, może mimo upływu lat, potrafilibyśmy je jeszcze wyrecytować z pamięci... Na wszystkie swego czasu odpowiedzieliśmy: „Chcemy” i były to... nasze ostatnie słowa wypowiedziane w stanie kawalerskim lub panińskim. Dziś pragniemy przyrzeć się bliżej trzeciemu z tych pytań.

Zawierając małżeństwo, zakładamy, że będzie ono płodne, że da początek nowemu życiu. Pragniemy narodzin naszych dzieci, czekamy na nie i mamy szczerą wolę dobrze je wychować. Kościół jednak nie mówi, że mamy nasze dzieci wychować „dobrze”, lecz wzywa nas do tego, byśmy wychowali je „**po katolicku**”. Co to zatem znaczy „wychować po katolicku”?

To znaczy nauczyć zasad naszej wiary – ktoś odpowie. Dobrze – ale jakich zasad? W jaki sposób? Ucząc na pamięć katechizmu? Formuł modlitewnych? Posyłając na katechezę szkolną?

To znaczy obdarzyć miłością – odpowie ktoś inny. Dobrze – tylko na czym polega miłość do dziecka? Na

zdmuchiwaniu przed nim wszelkich przeszkód? A może na stawianiu surowych, trudnych do spełnienia wymagań i oczekiwań?

To znaczy przygotować do samodzielnego życia – doda ktoś trzeci. Dobrze – ale do czego konkretnie? Skąd wiedzieć, jakie zadania staną przed dzieckiem, gdy dorośnie?

Małżeństwo

Wróćmy do świątyni na ceremonię zaślubin. W formule błogosławieństwa nowożeńców Kościół rozwiewa wszelkie wątpliwości: *Udziel im też pomocy, Panie, aby dom, który zakładają, podtrzymywali wspólnym wysiłkiem, a swoje dzieci, wychowane w duchu Ewangelii, przygotowali do wspólnoty z Tobą w niebie.*

Zauważmy: „**dzieci wychowane w duchu Ewangelii!**” To nie to samo, co dzieci zapoznane z treścią Dekalogu, nauczone Modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, Credo, ochrzczone, przyjęte, bierzmowane, posłane na katechezę szkolną. I zauważmy jeszcze to: „*aby przygotowali do wspólnoty z Tobą w niebie!*”

Tak. **Wychować dzieci po katolicku to coś więcej niż „wykierować” na dobrych, uczciwych ludzi. Nie wystarczy zapewnić im wikt, opiekunek, dobrą atmosferę, chodzić na wywiadówki, dawać kieszonkowe na drobne rozrywki, zapewnić pieniądze na podręczniki, korepetycje, studia, pomóc w zakupie mieszkania. Wszystko to jest dobre, słuszne, potrzebne, ale to za mało. Potrzeba z naszej strony czegoś nieporównanie większego: przygotowania naszych dzieci do wspólnoty z Bogiem**

w niebie. Mamy wychować „obywatele nieba”.

Chrzest

Opuśćmy świątynię, w której trwa liturgia sakramentu małżeństwa i przenieśmy się w przyszłość. Stańmy obok młodych małżonków, którzy przynieśli do kościoła swoje dziecko, aby je ochrzcić

– *O co prosicie Kościół Boży dla waszego dziecka?* – pada pytanie. – *O chrzest* – odpowiadają. I słyszą: – **Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?** – *Jesteśmy świadomi* – odpowiadają.

Za chwilę słyszą z ust kapłana kolejne wezwanie: *Przyniesione przez was dziecko otrzyma z miłości Bożej przez sakrament chrztu nowe życie z wody i z Ducha Świętego. Starajcie się wychować je w wierze tak, aby zachować w nim to Boże życie od skażenia grzechem i umożliwić jego ustawiczny rozwój.*

Oto duch Ewangelii! **Zachowywać Boże przykazania nie dlatego, że „tak wypada”, „tak mi przekazali rodzice”, „tak każe tradycja”, lecz z miłości do Boga, który został rozpoznany i uznany za najbliższą mi Osobę.** Zachowanie ducha Ewangelii oznacza też wyznaczenie dziecku dalekosiężnych celów. „Mam nadzieję, że zdoła być dobry zawód, że będzie mu się dobrze powodziło, że znajdzie dobrą żonę/męża, zrobi świetną karierę” – oto treść niejednych rodzicielskich westchnień nad kołyską i w latach późniejszych. I są to dobre marzenie, tyle, że **niewystarczające.**

By się o tym przekonać, powróćmy do świątyni, w której trwa liturgia chrzcielna. Celebrans właśnie mówi: *Przyjmijcie światło Chrystusa. Podtrzymywanie tego światła powierza się wam,*

rodzice i chrzestni, aby wasze dzieci, oświecone przez Chrystusa, postępowały zawsze jak dzieci światłości, a trwając w wierze, mogły wyjść na spotkanie przychodzącego Pana razem z wszystkimi świętymi w niebie. W tym momencie my, rodzice, otrzymujemy właściwą perspektywę. Mamy wprowadzić dzieci w przyjaźń z Chrystusem na tyle skutecznie, aby – już jako ludzie dorośli – chcieli tę przyjaźń samodzielnie podtrzymywać i rozwijać, by wreszcie – kiedy nadejdzie kres ich życia – mogli wyjść na spotkanie przychodzącego Pana.

Bierzmowanie

Czas szybko biegnie. Dzieci (zwłaszcza cudze...) rosną szybko. Wybiegnijmy jeszcze raz w przyszłość, tym razem o kilkanaście lat. W świątyni trwa właśnie liturgia bierzmowania i toczy się następujący dialog:

Kapłan: *Czcigodny ojcze, Kościół święty prosi przeze mnie o udzielenie sakramentu bierzmowania zgromadzonej tu młodzieży.*

Biskup: *Czy młodzież ta wie, jak wielki dar otrzymuje w tym sakramencie i czy przygotowała się należycie do jego przyjęcia?*

Kapłan: *Jestem przekonany, że wszyscy przygotowali się do bierzmowania, uczestniczyli bowiem przez szereg dni w słuchaniu Słowa Bożego i wspólnej modlitwie oraz przystąpili do sakramentu pokuty.*

Biskup: *Droga młodzieży, powiedzcie przed zgromadzonym tu Kościołem, jakich łask oczekujecie od Boga w tym sakramencie?*

Kandydaci: *Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.*

Wszyscy: *Amen.*

Niektórzy mówią, że **sakrament bierzmowania to pożegnanie dużej**

części młodych ludzi z Kościołem, z wiarą – i niestety, coraz częściej tak bywa. Co zrobić, aby nie stało się to normą? Wydaje się, że trzeba tu znacznie więcej, niż tego, by młodzi ludzie uczestniczyli przez szereg dni w słuchaniu Słowa Bożego i wspólnej modlitwie oraz przystąpili do sakramentu pokuty. Nie wystarczy jednorazowa akcja, choćby nawet rozciągnięta w czasie na trzy lata, jak to się zdarza w przodujących polskich parafiach (cotygodniowe spotkania!). Tym bardziej nie wystarczy comiesięczna Eucharystia z homilią, sprawowana raz na miesiąc przez jeden rok (bo i tak bywa z przygotowaniem do bierzmożowania w parafiach hm... mniej przodujących). Jestem przekonany, że (jako tako) spokojnym można być tylko tam, gdzie rodzice w swej mądrości i dojrzałości wiary zapewnili dzieciom – od chwili poczęcia – rodzinny katechumenat; tam, gdzie życie w duchu Ewangelii uczynili stylem życia swej rodziny.

Czym jest ów rodzinny katechumenat?

Na czym on polega? Stosunkowo łatwo odpowiedzieć na pierwsze z tych pytań. Katechumenat rodzinny to stopniowe wdrażanie dzieci do dojrzałości w wierze, dokonujące się w rodzinie. Trudności zaczynają się w chwili, kiedy zastanawiamy się, jak ten cel osiągnąć.

Na pewno nie mimochodem, przy okazji, na marginesie „ważniejszych spraw”. Pierwszym warunkiem skutecznego wprowadzenia dziecka w życie wiary jest przekonanie rodziców, że nie ma w życiu ważniejszej sprawy niż relacja z Chrystusem jako Tym, który chce zbawić człowieka i dać mu życie wieczne. To nie oznacza lekceważenia innych wymiarów życia. Troska o zbawienie nie wyklucza starań – co więcej, wręcz je zakłada!

– o zdrowie, utrzymanie, wykształcenie, rozrywkę. Pan Bóg nie chce nam niczego odebrać. Podpowiada tylko, aby wszystkie sprawy naszego życia uszeregować w hierarchię, uwzględniającą ostateczne przeznaczenie człowieka.

Na czoło rodzicielskiej troski od pierwszych momentów życia dziecka winna się wysunąć sprawa jego przyjaźni z Chrystusem.

To dlatego już w kołysce jako rodzice kreślimy codziennie znak krzyża na czole dziecka.

To dlatego prowadzimy jego nieporadną rączkę, ucząc samodzielnego czynienia tego znaku.

To dlatego, nie zważając na niedogodności, możliwie najwcześniej zabieramy dziecko na niedzielną Mszę św. To nic, że ono nie rozumie tego, co się dzieje w kościele. To nic, że czasem zapłacze, a kiedy indziej będzie usiłowało wejść do prezbiterium. Ważne, że ono tu jest, że widzi, jak ważne dla nas jest to miejsce, w którym spotykamy się z żywym Bogiem.

To dlatego stopniowo uczymy dziecko na pamięć kolejnych modlitw – nie jak wiersza w szkole, lecz po prostu modląc się z nim.

To dlatego uczymy też zwracać się do Boga swoimi słowami, aby dziecko nie doszło do wniosku, że Pana Boga można doświadczyć bezmyślną recytacją wyuczonych formułek.

To dlatego codziennie wieczorem razem kłękamy do modlitwy (a nie każemy się pomodlić, robiąc w tym czasie coś innego).

To dlatego razem, jako rodzina, idziemy na niedzielną Eucharystię; nie wysyłamy dziecka „do kościoła”, sami siedząc w wygodnym fotelu i oglądając telewizję.

To dlatego czuwamy nad tym, by nasze dziecko regularnie przystępowało do sakramentów, dając w tym względzie własny dobry przykład.

To dlatego **regularnie czytamy i rozważamy słowa Pisma Świętego**, nie pozwalając, aby ta święta księga w naszym domu porastała kurzem.

I wreszcie – to dlatego dbamy, aby w naszym domu panowała dobra atmosfera, nacechowana wzajemną miłością, życzliwością, szacunkiem, mówieniem prawdy, wzajemnym zainteresowaniem, gotowością niesienia pomocy. Tak zwana formacja ludzka! Bez niej wszystko, co wymieniliśmy wyżej pozostaje zawieszona w próżni, przestaje mieć moc spraw-

czą. Jak mówi poeta: *to wszystko psu na budę/ bez miłości.*

Obyśmy doczekali się chwili, w której nasze dzieci podczas liturgii bierzmowania z pełnym przekonaniem powiedzą: *Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.* Obyśmy doczekali chwili, kiedy ujrzemy, jak w dojrzały, odpowiedzialny sposób zawierają małżeństwo (lub wybierają inne powołanie), a potem wychowują swoje dzieci na „obywateli nieba”.

Beata i Tomasz Strużanowscy



Dana i Darek Stępniewie

Chrzest – źródło łaski, pokoju, radości

Słowo „chrzest” nieodłącznie wiąże się w moim życiu (Darek) z osobą mojej matki chrzestnej – jedynej kobiety w moim otoczeniu mocno związanej z wiarą, Kościołem, praktykami religijnymi. Była tzw. prawą ręką proboszcza w małej parafii pobliskiego, niewielkiego miasteczka. A dom był – pod względem religijności – przeciętny. Była modlitwa rodzinna – przez jakiś czas, były wspólne Msze św. – przez jakiś czas. Później wszystko się skończyło (bo dzieci dorosły?).

Tylko moja chrzestna, mieszkająca kilkanaście kilometrów ode mnie (od nas) zawsze ogarniała mnie – a po ślubie nas – modlitwą. Z perspektywy czasu widzimy wyraźnie z Danusią, że zawsze mieliśmy jej wsparcie modlitewne przed Bogiem, że wypraszała nam szereg łask. Stąd, między innymi, udane przejście przez wiele już lat małżeństwa.

Drugą myślą związaną z tym słowem – a dotykamy tu jeszcze ważniejszej kwestii – jest świadomość wielu łask uzyskanych od Boga. Przede wszystkim Jego miłosierdzia.

Znamy siebie dobrze. Wiemy, ile różnych słów, myśli, czynów i zaniezań z przeszłości było niedobrych. Bóg – mimo tych grzechów – chciał nas obojga, pragnął i umiłował przed wiekami. Jego Syn za nas zmarł, by otworzyć nam drogę do wiecznej szczęśliwości – i to na setki lat przed tym, nim powstaliśmy. Gdy dociera do mnie, do nas ta myśl – *Jezus za mnie zmarł, Bóg kocha mnie/nas/wszystkich ludzi miłością miłosierną* – to jednocześnie budzi się świadomość, że **korzystamy z tych łask dzięki łasce chrztu.** Od tamtego aktu, sprzed 50 przeszło lat, codziennie korzystamy z owoców Jego miłości, śmierci i zmartwychwstania.

Pewnie byłoby lepiej, byśmy napisali w sposób bardziej prosty, bardziej

może zrozumiały dla przeciętnego, letniego chrześcijanina. Ale nie bardzo umiemy. Mówimy o absolutnym fundamencie naszego życia, naszej wiary, naszej przyszłości. **Mówiąc o chrzcie nie możemy nie odwołać do łaski Bożej i do Jego miłości miłosiernej.**

Jak to ująć w odniesieniu do codzienności? Nie widzimy jakiejś manifestacji łaski związanej z chrztem. Nie jest tak, że np. widzimy aniołów, bo jesteśmy ochrzczeni, albo że wszystko się nam udaje. A jednak mamy świadomość jego fundamentalnego wpływu na nasze życie. Św. Paweł napisał: *W głębi serca prawo Boga napętnia mnie radością* (Rz 7,22). **Chrzest dał tę właśnie radość, pokój, który codziennie przeżywamy, przekonanie, że już wygramyśmy swoje życie – nawet, gdy coś się nie udaje, nadzieję na wieczność pozbawioną zła, lęku, grzechu.**



Ewa i Jerzy Krakowczykowie

Chrzest – ziarno życia

– Po co ci chrzest? – pytasz.

– Pozwól, że odpowiem ci pytaniem: po co ci życie?

Bo chrzest, to ziarno życia. I nie tylko wiecznego; doczesnego także, bo **dla mnie żyć to nie tyle „mieć”, co „być”, a chrzest mi to umożliwia.** Dzięki niemu mogę do Boga mówić „Tatusiu”, cieszyć się Jego miłością, starać się tak żyć, aby Tata był ze mnie dumny. **Na ile mi się udaje, to inna sprawa, ale staram się, a to wpływa na moje „być”.** Mogę też wzrastać dzięki przyjmowaniu Chrystusa w Eucharystii, co bez chrztu nie byłoby możliwe. Mogę liczyć na pomoc całej Rodziny Taty (to znaczy Kościoła) i to nie tylko tego, który tkwi

Najłatwiej chyba dostrzegamy to w Jego błogosławieństwie dotyczącym posług, do jakich nas wezwał. Do bycia małżonkami – różnymi się diamentalnie, a mimo to trwamy ze sobą. Obfitujemy w łaski związane z rodzicielstwem – piątka dzieci, dobrych, pracowitych, uzdolnionych w różny sposób, wolnych od nałogów, ludzi wiary. Szereg spraw zawodowych i społecznych udaje się dzięki Jego łasce – poradnia rodzinna dla narzeczonych, specjalistyczna poradnia rodzinna, praca z dziećmi, ale i z przestępcami – to wszystko przestrzenie, w których dostrzegamy wyraźnie Boże błogosławieństwo. Wreszcie Kościół i nasz w nim udział, wspólnota oazowa, rekolekcje itd. To wszystko zbudowane jest na fundamencie chrztu.

Dana i Darek Stępniewie

jeszcze w doczesności, ale i tego, który ogląda Ojca twarzą w twarz (świętych obcowanie). Chrzest daje mi pewność, że po śmierci wcześniej czy później do nich dołączę. Chcę tego i dlatego to moje „jutro” wpływa na zachowanie się „dzisiaj”.

– Co konkretnie wynika dla mnie z faktu, że zostałam ochrzczone?

EWA: – Od pierwszej klasy podstawówki aż do matury chodziłam na religię, która była wtedy w salkach przy kościele i poza czasem nauki szkolnej. Tym zajęciom zawdzięczam liczne rozmowy indywidualne i klasowe z kapłanami, którzy zawsze mieli dla nas czas, cierpliwość i zrozumienie. To przyczyniało się nie tylko do po-

głębień wiary, ale także wyrobienia **nawyku praktyk religijnych**. Niesystematyczne uczęszczanie na Eucharystię, okazjonalne korzystanie z sakramentu pojednania, zaniedbywanie modlitwy (często księża pytali jak się modlimy, dawali rady i przykłady) wcześniej czy później prowadzi do osłabienia wiary, a potem do jej utraty. Świadomie piszę „nawyk praktyk religijnych”. Znajomość ich znaczenia przychodziła z czasem, a zapewne i dziś jeszcze nawet w części ich nie rozumiem i nie doceniam, ale **nawyk uchronił mnie przed zaniedbaniami**, pozwalał znaleźć czas i sposobność, pokonać niechęć lub odrzucić pokusy innego spędzania czasu. Po dostaniu się na studia niemal automatycznie kierowałam w niedzielę kroki do najbliższego kościoła, gdzie zetknęłam się z duszpasterstwem akademickim. To środowisko pomogło mi uniknąć wielu niebezpiecznych dla tego wieku i otoczenia życiowych zakrętów. A pod koniec studiów przyjęcie chrztu umożliwiło mi i Jerzemu złączenie się sakramentem małżeństwa.

Od tej chwili moja relacja przechodzi z „ja” na „my”.

JERZY: Każde ziarno ma swój ukryty okres wzrostu i rozwoju, potrzebuje pielęgnacji i odpowiednich warunków, aby wydać owoc. Myślę, że chrzest to takie ziarno – przetrwałnik, które potrafi przeczekać brak odpowiednich czynników i wydać owoc w swoim czasie. Tak było ze mną. Ochrzczono mnie, bo „co by ludzie powiedzieli”, ale niewiele z tego faktu wynikało. Na religię chodziłem do czasu przystąpienia do pierwszej Komunii Świętej i dość szybko po niej następującego bierzmowania, potem – delikatnie mówiąc – różnie bywało. O udziale w Eucharystii w tym okresie nawet nie było mowy. Ojciec i dziadek określali się jako niewierzący, mama

się tym nie interesowała. Tylko babcia Frania opowiadała nam o Bogu, mówiła o życiu i śmierci Jezusa, ale nazywaliśmy to chrześcijańskimi bajkami. Rodzice nie prostowali naszych sądów, choć nigdy przeciw Kościołowi nie występowali, a tata nie afiszował się ze swoim ateizmem, mimo że w tamtych czasach mógł mieć z tego pewne gratyfikacje.

Zasiane na chrzcie ziarno czekało. Drgnęło, gdy poznałem Ewę, ale nawet wtedy sakrament małżeństwa traktowałem raczej jako ślub w kościele. Babcia Frania już nie żyła, więc moja żona nie miała znikąd pomocy. Nic więc dziwnego, że pierwszych kilkanaście lat naszego małżeństwa nie należały do łatwych. Ale **ziarno nabrzmiewało**. Gdyby nie ono, nie byłoby wyjazdu w lipcu 1991 roku na rekolekcje do Koniakowa. Tam zaczął się wzrost i to dość szybki. Dziś nie wyobrażam sobie roku bez rekolekcji, miesiąca bez spotkania kręgu, niedzieli bez udziału w Eucharystii. Bardzo mi jej brakuje nawet w dzień zwykły, jeśli (sporadycznie!) nie uda się znaleźć na nią czasu.

EWA: Owocem wzrostu tego ziarna jest też poważne traktowanie zobowiązań. Mamy świadomość, że formalna przynależność do DK niczego by nie zmieniła, nie ocaliła naszej rodziny przed rozbitciem. Pan dał nam narzędzia (zobowiązania), ale się nimi za nas nie posługiwał. Nie zawsze jest idealnie; są dni bez modlitwy małżonków lub osobistej (dzieci już nie mieszkają z nami), „ucieknie” dialog czy czytanie Pisma Świętego, w codziennej bieganinie zapominają się o regule życia. Ale przychodzi refleksja, żal, chęć naprawy. Po burzach dłużej i częściej świeci słońce.

JERZY: Z chrztu, tego zasianego w małym człowieczku ziarenka wyrosło z czasem drzewo, które „rozsiało”

swoje nasiona na tej samej glebie, ale już w innym miejscu. I te nowe drzewa też wydają swoje owoce. Trwanie córek w sakramentalnych związkach, formacja w DK, ochrzczone wnuczeta... A przecież tego wszystkiego by nie było, gdyby nie chrzest. Przypomina mi się Liuba, z którą byliśmy na rekolekcjach w Kamieńcu Podolskim. Rodzice, choć ateści, pozwolili niani, by ją ochrciła, gdyż małeństwo nie-samowicie płakało po nocach. Gotowi byli na każdy „zabieg”, byleby tylko skończył się płacz, więc ją ochrciono. Dziś tylko ona ze swego rodzeństwa jest wierząca, razem z mężem należą

do DK. To trochę mi przypomina moja droge.

EWA: Ale myślę też, że chrzest to taka ewangeliczna mina, którą każdy ze sług otrzymał od swego pana – przyszłego króla (Łk 19,11-28). Nie wolno jej nie pomnożyć, zaprzepaścić szansy, którą stanowi, bo przy rozliczeniu zostanie zabrana. W poczuciu odpowiedzialności za wagę tego sakramentu muszą pamiętać o tym wszyscy, a zwłaszcza rodzice i chrzestni dziecka, dla którego proszą o chrzest.

Ewa i Jerzy Krakowczykowie

Mój chrzest droga do sakramentalnego małżeństwa

Historia mojej rodziny tak się potoczyła, że nie zostałam ochrczona jako dziecko i nie przyjąłam Pierwszej Komunii Świętej razem z rówieśnikami. Z rodziną nie chodziliśmy do kościoła i nie uczestniczyłam w katechezach, które w tamtym czasie odbywały się w parafiach. Patrząc na rówieśników czułam się o coś uboższa, miałam poczucie pozbawienia jakiegoś tajemnicy. Z biegiem lat dostrzegałam ogromną różnicę w podchodzeniu do wiary wśród znajomych. Jedni bardzo religijni, inni „migający się” od niedzielnej Mszy świętej. Rozmawiałam, myślałam, czytałam, szukałam odpowiedzi. **Pociągali mnie ci znajomi, którzy byli autentyczni w tym, co robili i konsekwentni w swojej religijności.**

Dziś wiem, że Pan Bóg od początku mnie prowadził. Stawiał na mojej drodze ludzi, którzy ukazywali mi Boga. Czasem koślawo, w krzywym zwierciadle, czasem wprost i dosłownie. Mogłam myśleć samodzielnie i wybierać.

W wieku 16 lat podjęłam decyzję, że chcę być ochrczona. Zaczęłam roczne przygotowania. Początkowo pojawiały się wątpliwości, czy dobrze robię, gdyż miałam poczucie, że wiara, w którą wchodzę, nakłada na mnie masę nowych obowiązków, przysparza konfliktów i niekoniecznie miłych komentarzy w rodzinie. Z drugiej strony gdzieś wewnętrznie czułam, że teraz już nie mam odwrotu, że nie mogę się wycofać, że to jedyna słuszna droga.

Mając 17 lat przyjąłam chrzest i Komunię Świętą, niedługo potem bierzmowanie, na którym jako patronkę przyjąłam błogosławioną Jadwigę Królową. Ta święta ujęła mnie swoją głęboką wiarą, którą miała mimo bardzo młodego wieku.

Skończyłam liceum, dostałam się na studia. Zaczęłam spotykać się z chłopakiem z oazy. Był dla mnie przewodnikiem w zgłębianiu Bożej miłości. **Wiedziałam, że jeśli mam mieć męża, to musi to być człowiek wierzący, bo sama nie dam rady wytrwać w wierze, tym bardziej, że**

doświadczenie mojej rodziny pokazywało, że nie wystarczy, by jedna strona trwała przy Bogu a druga nie. Wcześniej czy później wiara słabnie, praktyki religijne zanikają.

Nie zaangażowałam się wtedy w żadne duszpasterstwo. Byłam jedynie towarzyszką mojego chłopaka w różnych wydarzeniach i wyjazdach oazowych, czasem przychodziłam na spotkania animatorskie. Często uczestniczyłam w Mszach św. sprawowanych w ramach duszpasterstwa akademickiego.

Przygotowywaliśmy się do małżeństwa. Często zastanawiałam się, jak to małżeństwo miałoby wyglądać. Nie miałam wzorów chrześcijańskich małżeństw, a te, które znałam, jakoś niekoniecznie były wzorami do naśladowania. **Wewnętrznie czułam, że po to przyjąłem wiarę, chrzest, po to trwam przy Bogu, by to On mnie, a potem nas, prowadził, że w małżeństwie razem będziemy mogli iść do Ojca.** Chciałam bardzo, by nasze małżeństwo było oparte na Bogu. Dużo wówczas o tym rozmawialiśmy.

Jeszcze podczas studiów ukończyliśmy studium rodziny. Wykłady dr Wandy Półtawskiej czy Jacka Pulińskiego kształtowały moją świadomość, na co się decyduję i że szczęśliwe i trwałe małżeństwo jest możliwe, jeśli jest oparte na Panu Bogu.

W tym roku będzie mijać 22. rocznica naszego ślubu. Od samego początku jesteśmy w Domowym Kościele. Wiedzieliśmy, że jeśli gdzieś mamy się uczyć być chrześcijańskim małżeństwem i rodzicami, to tylko tu. Z perspektywy czasu wiem, że to Pan Bóg scala nasze małżeństwo, pozwala przetrwać trudności życia codziennego i pokonywać życiowe zakręty. A dzięki trwaniu we wspólnocie możemy weryfikować nasze postawy.

Pan Bóg jest najważniejszy w naszej rodzinie! – tak bym chciała mó-

wić zawsze i wszędzie. Niestety, jesteśmy zwykłymi grzesznikami i różnie to bywa. Raz jest lepiej, raz gorzej. Jedno jest pewne. **To Pan Bóg i Jego perspektywa wytycza nam kierunek w tym, co robimy i dokąd idziemy. Wszystkie ważne decyzje podejmujemy w odniesieniu do Tego, który dał nam wiarę i który nas prowadzi. To On wytycza nasze drogi i uczy nas miłości: miłości do Boga, do siebie nawzajem i do dzieci.**

Ostatnio w trakcie rozmowy z synem, który bardzo przeżywał kłopoty rodzinne swojego kolegi, wspólnie doszliśmy do konkluzji, że **nawet kiedy z mężem się pokłócimy, narzyczymy na siebie, to mamy świadomość tego, że Pan Bóg jest z nami, że On nas nie opuszcza, że nam błogosławi, nawet w tak trudnych chwilach.** Wtedy o wiele łatwiej przeprosić, pogodzić się, wyjaśnić. Wtedy o wiele łatwiej patrzeć z miłością na współmałżonka, bo jest świadomość, że Pan Bóg go kocha tak samo jak mnie i dał nam siebie nawzajem, byśmy stawali się świętymi. Wtedy patrzy się na konflikt przez pryzmat tego jak z niego wyjść, a nie jak wygrać i postawić na swoim czy pograć z drugimiego. Nasze dzieci nigdy nie musiały przeżywać „cichych dni”, bać się rozstania rodziców, czy być świadkami „rzucania talerzami”.

Kościół daje nam w roku liturgicznym kilkakrotnie możliwość odnowienia przyrzeczeń chrztu świętego, podobnie rekolekcje oazowe. Zawsze poważnie podchodzę do tego wydarzenia, tym bardziej, że przecież dobrze pamiętam swój chrzest przyjęty ze świadomością tego, co robię. Jestem wdzięczna Bogu, że dał mi tę łaskę włączenia do Kościoła, że przyjął do swojego miłosiernego serca i pozwala kroczyć swoimi ścieżkami.

**Anna
archidiecezja poznańska**

ZNAKI CZASU



Tomasz Talaga

Co podtrzymuje świat przy życiu?

czyli o skarbach i udrękach Kościoła w dokumencie posynodalnym

Niedawno zostałem przynaglony prośbą redakcji naszego kwartalnika, by bliżej przyjrzeć się **relacji końcowej po XIV Zwyczajnym Zgromadzeniu Synodu Biskupów nt. „Misja i powołanie rodziny w Kościele i w świecie współczesnym”** i by odnieść się do niej w dziale „Znaki czasu”. W pierwszej chwili podszedłem do prośby tej z pewną rezerwą tłumacząc, że jest to tylko zdanie ojców synodalnych, a zasadniczy dokument, autorstwa papieża Franciszka w formie na przykład adhortacji, powstanie ewentualnie w przyszłości i to on (ten dokument) będzie miał charakter wiążący. Niemniej zmotywowany i zachęcony sięgnąłem po tekst, który od pierwszych akapitów ujął mnie swoją celnością, prostotą, bezpośredniością i niesamowitym wyczuciem oczekiwań Kościoła. Potwierdzenie moich odczuć znajduję w następującym fragmencie dokumentu (w nawiasie na końcu cytatu podaje numer paragrafu, z którego fragment pochodzi): *Wiera rozpoznaje w nierozdzielnej więzi małżonków odblask miłości Trójcy Świętej, która objawia się w jedności prawdy i miłosierdzia głoszonego przez Jezusa. Synod czyni się wyrazicielem świadectwa Kościoła, który kieruje do ludu Bożego jasne słowa o prawdzie rodziny według Ewangelii. Żadna odległość nie przeszkadza rodzinie, aby dotarło do niej to miłosierdzie i aby była wspierana tą prawdą* (36).

Mamy zatem do czynienia z „jasnymi słowami o prawdzie rodziny we-

dług Ewangelii”. Nic dodać, nic ująć. Po wnikliwym przeczytaniu całego tekstu ponownie uwierzyłem, że obradami Synodu kieruje osobiście Duch Święty. Nie frakcje i zwolennicy wszelakich poglądów, ale Duch Święty. Z każdym kolejnym akapitem moja wiara w zbawienne kierownictwo Ducha Prawdy rosła i rosła, aż pod koniec dokumentu znalazłem prawdziwą perłę: *Rodzina, w swoim powołaniu i misji jest dla Kościoła naprawdę skarbem* (87).

Być może zdanie to nie byłoby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie jedno słowo: „naprawdę”. Użyte w cytowanym zdaniu pokazuje niesamowity kontekst: Kościół nauczający, uosobiony w ojcach synodalnych, sam przeżywa nieoczekiwany zachwyt i pewnego rodzaju pozytywne zaskoczenie, jak wiele odkrywa kontemplując prawdę o rodzinie. W jednym krótkim zdaniu słyszymy żywy entuzjazm i radość Pastryczy z faktu, że mogli zgromadzić się i wspólnie szukać prawdy o rodzinie w świetle Ewangelii. Muszę przyznać, że zdanie to nie tylko mnie ujęło, ale także mile zaskoczyło. Podobnie, jak wiele innych ciekawych, czasami nieoczekiwanych stwierdzeń, jakie mogłem znaleźć w przeczytanym dokumencie. Dowodem na to jest kolejne „zdanie-perelka”: *Misja rodziny obejmuje płodne zjednoczenie małżonków, wychowanie dzieci, świadectwo sakramentu, przygotowanie innych par do małżeństwa i przyjazne towarzyszenie tym małżeństwom lub rodzinom, które napotykają trudności* (89).

Powyższa myśl jest według mnie najbardziej syntetyczną, zwartą i treściwą definicją istoty rodziny w nauczaniu Kościoła. W jednym zdaniu został wyrażony program duszpasterski oraz nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Świetny punkt wyjścia do dalszych rozważań lub kapitalne podsumowanie całego dokumentu (zwróćmy uwagę, że jest to jeden z ostatnich akapitów). Ojcowie synodalni świetnie odrobili pracę domową zadaną im po pierwszej części Synodu (o czym pisaliśmy kilkakrotnie w poprzednich numerach naszego kwartalnika) i z ostrej wymiany argumentów przeszli do formułowania kompleksyjnego nauczania. Dobrą ilustracją takiego myślenia jest poniższy cytat:

Rodzina oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety jest wspaniałym i niezastąpionym miejscem miłości osobowej, która przekazuje życie (...) Dla wiary katolickiej małżeństwo jest świętym znakiem, w którym skuteczną staje się miłość Boga do swego Kościoła. Rodzina chrześcijańska jest zatem częścią Kościoła przeżywaną jako „Kościół domowy” (4).

Dobry punkt wyjścia do naprawdę wnikliwych, głębokich i jednocześnie przystępnych dla zwykłego odbiorcy rozważań. Już w pierwszych akapitach znajdziemy stwierdzenia fundamentalne:

*Nie trzeba jednak zapominać o tym, czego doświadczamy w życiu: **solidność więzi rodzinnych nadal podtrzymuje wszędzie świat przy życiu** (5).*

Hmm..., czy można zacząć mocniej? Powyższe zdanie jednoznacznie ustawia nas w odbiorze dalszych treści. Rodzina jest absolutnym fundamentem i niejako koniecznością dla funkcjonowania świata. Rzeczywiście mocne stwierdzenie.

Fenomen dokumentu posynodalnego polega na tym, że w stosunkowo niedużej objętości, używając prostego i przyjaznego języka, porusza wszystkie najważniejsze aspekty małżeństwa i rodziny, nie unika spraw naprawdę trudnych i istotnych, nie boi się wskazy-

wać radykalnych i odważnych rozwiązań, zachęca do wielkoduszności i miłosierdzia nie gubiąc przy tym logiki i porządku moralnego. Dokument podzielony jest na trzy zasadnicze części:

I. Kościół wsłuchujący się w rodzinę

II. Rodzina w Bożym planie

III. Misja rodziny

Każda z części zawiera rozdziały, których tytuły i kolejność układają się logicznie w całość nauczania ojców synodalnych. Sam spis treści pokazuje nam pewną drogę, jaką przeszli uczestnicy Synodu, by odkryć wolę Stwórcy względem rodziny. Najpierw, **w części pierwszej**, Pasterze pokornie przyznali, że powinni usłyszeć samych zainteresowanych i, zamiast zajmować się samymi sobą, czyli prowadzić spory między różnymi frakcjami, powinni cierpliwie słuchać i rozeznawać, czym żyje Kościół. Ojcowie synodalni przeprowadzili głęboką analizę współczesnych zjawisk w świecie, pokazali zagrożenia, trudności i cierpienia, nazywając rzeczy po imieniu. Oto jeden z przykładów rozpoznawania współczesnej rzeczywistości, w tym przypadku opisujący przyczyny ucieczki młodych ludzi przed decyzją o związaniu się z drugą osobą na całe życie:

Często do odłożenia ślubu doprowadzają ich problemy ekonomiczne, problemy z pracą bądź ze studiami. Czasem są to inne motywy, takie, jak wpływ ideologii, które pomniejszają znaczenie małżeństwa i rodziny, doświadczenie niepowodzenia innych małżeństw, na które oni nie chcą się narażać, strach przed czymś, co uważają za zbyt wielkie i święte, ułatwienia socjalne i korzyści ekonomiczne wypływające z tytułu konkubinatu, czysto emocjonalna i romantyczna koncepcja miłości, obawa przed utratą wolności i niezależności, odrzucenie czegoś pojmowanego jako instytucjonalne i biurokratyczne. Kościół patrzy z niepokojem na nieufność tylu młodych ludzi wobec małżeństwa i cierpi z powodu pośpiechu, z jakim wielu wiernych decyduje się potożyć kres zobowiązaniom małżeńskim, aby zawrzeć inny związek (29).

W części drugiej ojcowie synodalni przeprowadzili kapitalną katechezę, opisując czym jest rodzina w planie Bożym, pokazali piękno Jego zamysłu i piękno rodziny jako stworzenia. Katecheza ta, wyrażona w ujmujący i prosty sposób zasługuje na szeroka publikację i promocję w Kościele katolickim. Świetnym tego przykładem może być wykładnia głębokiej teologii przybliżonej w prostych sformułowaniach zaczerpniętych od świętego papieża: *Pismo i Tradycja otwierają nam dostępn do poznania Trójcy, która objawia się z rysami rodzinnymi. Rodzina jest obrazem Boga „który w swej najbardziej wewnętrznej tajemnicy nie jest samotnością, ale rodziną, biorąc pod uwagę, że ma w sobie ojcostwo, synostwo i samą istotę rodziny, jaką jest miłość” (Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas Mszy św. sprawowanej w Wyszszym Seminarium Duchownym w Puebla de Los Angeles, 28 stycznia 1979) (38).*

Całość katechezy godna jest najwyższej uwagi, ale mnie osobiście ujął fragment z ulubionego motywu biblijnego opisującego miłość oblubieńczą – Pieśni nad Pieśniami: *Ta rzeczywistość, która leży u podstaw doświadczenia małżeńskiego jest wychwalana z zachwytem w formule wzajemnej przynależności, obecnej w wyznaniu miłości wypowiedzianym przez kobietę w Pieśni nad Pieśniami. Naśladuje ona formułę przymierza między Bogiem a Jego ludem (por. Kpł 26,12): „Mój umiłowany jest mój, a ja jestem jego... Jam umiłowany mego, a mój umiłowany jest mój” (Np. 2,16; 6,3). Znamiennie jest także w Pieśni nad Pieśniami nieustanne przenikanie się płciowości, erosa i miłości, podobnie jak spotkanie cielesności z czułością, uczuciem, namiętnością, duchowością i całkowitym oddaniem. W świadomości, że może nadejść noc nieobecności i przerwane dialogu między nim a nią (Pnp 3 i 5), trwa mimo wszystko pewność mocy miłości wbrew wszelkim przeszkodom: „jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8,6) (39).*

W części trzeciej wreszcie ojcowie synodalni opisali wyzwania i kierunki dalszych działań sprzyjających roz-

wojowi rodziny, uwzględniając całą złożoność i trudności, z jakimi spotyka się rodzina we współczesnym świecie. Znow przeżyłem pewne pozytywne zaskoczenie znajdując postulaty wyrażone zupełnie wprost, np. w odniesieniu do kursów przedmażeńskich: *Niech kursy przygotowania do małżeństwa prowadzą także pary małżeńskie, aby mogły towarzyszyć narzeczonym przed ślubem oraz w pierwszych latach życia małżeńskiego, doceniając w ten sposób postugę duszpasterską małżeństw. Dowartościowanie duszpasterskie relacji osobistych będzie sprzyjać stopniowemu otwarciu umyśłów i serc na pełnię planu Bożego (58).*

I dalej, konsekwentnie i precyzyjnie: *Pierwsze lata małżeństwa to okres istotny i delikatny, w którym małżeństwa wzrastają w świadomości swojego powołania i misji. Stąd płynie potrzeba towarzyszenia duszpasterskiego, które będzie trwało po celebracji sakramentu. Parafia jest miejscem, gdzie małżeństwa doświadczone mogą być oddane do dyspozycji tych młodszych, z ewentualnym udziałem stowarzyszeń, ruchów kościelnych i nowych wspólnot. Należy zachęcać małżonków do fundamentalnej postawy przyjęcia wielkiego daru dzieci. Trzeba podkreślić znaczenie duchowości rodzinnej, modlitwy i uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii, zachęcając małżeństwa do regularnych spotkań w trosce o rozwój swego życia duchowego i pogłębianie solidarności w konkretnych potrzebach życia. Osobiste spotkanie z Chrystusem poprzez lekturę Słowa Bożego, w wspólnotach i w gronie rodzinnym, zwłaszcza w formie „lectio divina”, stanowi źródło inspiracji dla codziennego działania (60).*

Ujmujący jest także sposób przedstawienia rodzin wielodzietnych oraz z dziećmi niepełnosprawnymi: *Obecność rodzin wielodzietnych w Kościele jest błogosławieństwem dla wspólnoty chrześcijańskiej i dla społeczeństwa, ponieważ otwartość na życie jest nieodłącznym wymogiem miłości małżeńskiej. W tym kontekście Kościół wyraża głęboką wdzięczność rodzinom, które przyjmują, wychowują, otaczają*

miłością i przekazują wiarę swoim dzieciom, zwłaszcza najbardziej kruchym i przeznaczonym niepełnosprawnością. Te dzieci, narodzone ze specjalnymi potrzebami, przyciągają miłość Chrystusa i proszą Kościół, aby się nimi opiekował jako błogostawieństwem (62).

Czytając z uwagą dokument dochodzimy do przekonania, że mamy przed oczami prawdę, która nas inspiruje, pobudza do refleksji i rachunku sumienia. Widzimy Kościół żywy, świadomy swego duchowego bogactwa, ale i duchowej nędzy, możliwości rozwoju i jednocześnie ograniczonej: *W rzeczywistości rodziny możemy na całym świecie widzieć wiele szczęścia i radości, ale też wiele cierpienia i udręki. Chcemy spoglądać na tę rzeczywistość takimi oczyma, jakimi także Chrystus na nią spoglądał, kiedy chodził pośród ludzi swoich czasów. Chcemy, aby nasza postawa rodziła się z pokornego zrozumienia. Naszym pragnieniem jest towarzyszyć każdej i wszystkim rodzinom, aby odkryły najlepszy sposób przewyciężenia trudności napotykanych na swojej drodze (56).*

Zatem szczególnie konieczne jest docenienie prawdziwej siły rodziny, aby móc wspierać jej kruchość. Siła ta tkwi zasadniczo w tym, że rodzina jest zdolna kochać i uczyć miłości. Niezależnie od tego, jak dana rodzina może być poraniona, zawsze może się ona rozwijać wychodząc od miłości (10).

Ci z nas, którzy uważnie śledzili obrady pierwszej i drugiej części Synodu z łatwością dostrzegli, że jednym z głównych wątków szczególnie reprezentowanych w mediach mainstreamowych był wątek związków niesakramentalnych (zwłaszcza po rozwodzie). Wątek ten znalazł się oczywiście także i w tym dokumencie, szczęśliwie dla całości w odpowiedniej proporcji i bez wielkich kontrowersji (tak bardzo oczekiwanych przez niektóre media). Zainteresowanych tym problemem odsyłam do samego dokumentu (mówi o tym Rozdział III z Części III). Dobrą ilustracją do zrozumienia intencji autorów,

czyli ojców synodalnych, może być poniższy fragment: *Doświadczenie rozpadu małżeństwa jest zawsze dla wszystkich bolesne. Z drugiej jednak strony sam rozpad może stać się okazją do refleksji, nawrócenia i powierzenia się Bogu: uświadomiwszy sobie swoją odpowiedzialność, każdy może w Nim odnaleźć zaufanie i nadzieję. (...) Przebaczenie z powodu doznanej niesprawiedliwości nie jest łatwe, ale jest procesem, jaki umożliwiał łaska. Wypływa stąd potrzeba duszpasterstwa nawrócenia i pojednania, także poprzez wyspecjalizowane ośrodki poradnictwa i mediacji, jakie należy ustanowić w diecezjach (79). Piękne, proste, czytelne i głębokie ujęcie problemu z precyzyjnym zaleceniem duszpasterskim. Podobnych wskazań znajdziemy więcej, do poszukiwania których serdecznie zachęcam.*

Autorzy dokumentu pracowali nad jego redakcją w październiku 2015 roku ze świadomością, że wkrótce rozpocznie się Rok Miłosierdzia, zainicjowany niebawem przez papieża Franciszka 8 grudnia. Świadomość ta została trwałym śladem także w rozmowach posynodalnych pokazującą prawdę o Bożym miłosierdziu w kontekście rodziny: *Kościół wychodzi od konkretnych sytuacji dzisiejszych rodzin, z których wszystkie potrzebują miłosierdzia, począwszy od tych, które cierpią najbardziej. Z miłosiernym Sercem Jezusa, Kościół musi towarzyszyć swoim najbardziej kruchym dzieciom, przeznaczonym miłością zranioną i utraconą, przywracając im zaufanie i nadzieję, jak światło latarni morskiej w porcie czy jak pochodnię niesioną pośród ludzi, aby dać światło tym, którzy utracili kierunek czy znajdują się pośród nawatnicy (55).*

Dla mnie osobiście słowa te są nie tylko przekonujące, ale także budzące nadzieję i poczucie bezpieczeństwa. Wierzę, że nie są to słowa puste, ufam, że podpisujący się pod nimi Pasterze nie tylko sami osobiście je zrealizują, ale także pociągną innych członków Kościoła do wiernego ich wypełnienia. **„Kościół musi towarzyszyć swoim najbardziej kruchym dzieciom”** – to

postulat opisany przez Kościół i dedykowany Kościołowi, z którego mamy prawo jego – Kościół, czyli nas samych, rozliczać.

Ojcowie synodalni, stawiając kropkę nad „i”, stanęli jako ci, którzy na wzór Chrystusa mają umywać nogi uczniom. Pokazali się jako Pasterze odpowiedzialni za Owczarnię, jak Ojcowie odpowiedzialni za swoją Rodzinę.

ZAKOŃCZENIE

Podczas tego zgromadzenia my, ojcowie synodalni, skupieni wokół Papieża Franciszka, doświadczyliśmy czułości i modlitwy całego Kościoła, szliśmy jak uczniowie z Emaus i rozpoznaliśmy obecność Chrystusa w łamaniu chleba przy stole eucharystycznym, w komunii braterskiej, w dziele doświadczeń duszpasterskich. Mamy nadzieję, że owoce tej pracy, obecnie przekazane na ręce Następcy Piotra, dadzą nadzieję i radość wielu rodzinom na świecie, wytyczne dla pasterzy i pracowników duszpasterskich oraz bodziec dla dzieła ewangelizacji. Kończąc tę relację, pokornie prosimy Ojca Świętego, aby rozważył stosowność opublikowania dokumentu na temat rodziny, aby w niej, Kościele domowym, coraz bardziej jaśniał Chrystus, światło świata (94).

Mam nadzieję, że krótka przygoda, intelektualna i duchowa, z dokumentem posynodalnym, zachęciła Cię, drogi Czytelniku, do sięgnięcia po cały dokument. W Internecie na pewno bez trudu znajdziesz cały tekst, choćby na oficjalnej stronie Episkopatu Polski: www.episkopat.pl

Zachęcam Cię do podążania tym śladem, by fragment po fragmencie odkrywać bogactwo współczesnego nauczania Kościoła o rodzinie, zadaniach stojących przez nami – małżonkami i rodzicami oraz do odkrywania duchowego piękna powołania, w którym Bóg nas postawił. Dla mnie osobiście jest to fascynująca lektura i wierzę, że taką będzie i dla Ciebie.

Ponieważ żyjemy w ciekawych czasach, po zakonczeniu lektury dokumentu zrodziło się we mnie wiele pytań oraz inspiracji. Na odpowiedzi do

poszczególnych pytań przyjdzie pewnie jeszcze trochę poczekać. Co do inspiracji, byłoby dobrze choćby niewielką część z nich wcielić w życie. Jestem pewien, że dokument wniesie wiele dobra, ładu i poczucia bezpieczeństwa do Kościoła powszechnego. Nie mam wątpliwości, że jest to dokument pod wieloma względami przełomowy i nowoczesny, skrojony na miarę potrzeb naszych czasów.

Pozostaje jednak niepewność, na ile będzie traktowany serio przez tych, którzy w Synodzie nie uczestniczyli, a są w szczególności odpowiedzialni za Kościół. Na ile Pasterze Kościoła katolickiego wnikliwie go przeczytają, zrozumieją i zechcą wcielić w życie choćby część jego zaleceń. Na ile pokażą go wiernym i przedstawią jako cenny dar dla Kościoła. Sprawa nie jest oczywista, a dowodem na to jest zróżnicowanie, czasami skrajne, zdań i opinii przedstawicieli różnych episkopatów. Nie wiemy dzisiaj, na ile dokument będzie zrozumiany i zaakceptowany, a na ile pominięty milczeniem lub zignorowany. Przyszłość pokaże.

Kolejnym znakiem zapytania jest zdanie najważniejszej osoby w dyskusji – papieża Franciszka. Pokorna prośba ojców synodalnych „aby rozważył stosowność opublikowania dokumentu na temat rodziny” oznacza, że papież może, ale nie musi opublikować taki dokument, np. w formie adhortacji. Zdanie ojców synodalnych jest tylko sugestią, z której Ojciec Święty może, ale też nie musi skorzystać. Autonomia Głowy Kościoła jest tutaj całkowita i to jego ewentualnie wydany dokument będzie oficjalną wykładnią nauczania Kościoła. Franciszek zdążył oswoić nas ze swoją nieprzewidywalnością, co zwiastuje ciekawą przyszłość. W chwili publikacji niniejszego artykułu dokument taki jeszcze się nie ukazał, mamy więc prawdopodobnie przyczynę do kolejnych ciekawych przemyśleń na łamach naszego kwartalnika w dziale „Znaki czasu”...

Z ŻYCIA DK

Spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła

W dniach 15-17 stycznia 2016 r. w gościnnej diecezji kieleckiej, w Centrum Spotkań i Dialogu w Skorzeszycach odbyło się coroczne spotkanie odpowiedzialnych Domowego Kościoła. Uczestnikami spotkania byli: para krajowa z moderatorem krajowym, pary filialne i łącznikowe z zagranicą, pary diecezjalne z moderatorami diecezjalnymi, małżeństwo odpowiedzialne za kręgi w Austrii oraz panie z Sekretariatu DK. W spotkaniach uczestniczyli także bp Adam Szal, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie, ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie oraz zaproszeni goście: pani Jolanta Szpilarewicz, odpowiedzialna główna Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła oraz Grażyna i Roman Strugowie, prowadzący kronikę DK.

W dniu przyjazdu, kiedy krąg centralny już intensywnie pracował, z różnych stron Polski jeździli się pozostali uczestnicy. Cieszyliśmy się z ponownego spotkania oraz z tego, że wszyscy dotarli bezpiecznie, gdyż tego dnia w niektórych regionach zima dała o sobie znać. Podczas pierwszej Eucharystii ks. Tomasz Opaliński, moderator krajowy DK, w homilii podkreślił, że zarówno Izraelici jak i ludzie współcześni kierują się pokusami wpisywania modeli „świata” do Kościoła. Pan dając nam wolną wole dopuszcza nasze wybory, abyśmy doświadczyli konsekwencji swoich pragnień. Jednak Bóg poprzez swoje słowo jasno mówi, komu mamy służyć i że naszym obowiązkiem jest przyprawianie ludzi do Jezusa.

Sobotę rozpoczęliśmy Namiotem Spotkania i Jutrznia. Prowadzący

modlitwę ks. Marek Sędek ukazał nam, jak ważne jest odkrycie swego powołania, życie zgodne z nim oraz uświadomienie sobie, że po dokonaniu wyboru nie ma innej drogi. Homilię zakończył słowami z 2 Listu św. Piotra: *Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy.* Podczas śniadania czekała nas niespodzianka. Każdy z uczestników odkrył pod swoim talerzem książeczkę pt. „Miłosierdzie. Wyobraźnia zamieniona w czyn” autorstwa ks. Tomasza Opalińskiego – zbiór cennych myśli na Rok Miłosierdzia.

W związku z licznymi pytaniami i nieścisłościami dotyczącymi rekolekcji krąg centralny rozeznał, że zobowiązanie to będzie głównym tematem drugiego dnia spotkania. Jako autorytety w tej kwestii, **Elżbieta Kozyra i Maria Różycka** poprowadziły konferencję pt. **„Znaczenie rekolekcji w formacji Domowego Kościoła”**. Następnie wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na 11 grup, z których każda miała odpowiedzieć na dwa pytania dotyczące rekolekcji. Zarówno konferencja, jak i praca w grupach miały uświadomić uczestnikom, jak wielką odpowiedzialnością jest organizowanie rekolekcji oraz to, że do istoty pracy formacyjnej w kręgach należy uczestnictwo w rekolekcjach przynajmniej raz w roku. Ze statystyk wynika, że w roku formacyjnym 2014/2015 tylko ok. 53% członków DK wywiązało się z tego zobowiązania.

Po południu odbyły się spotkania par filialnych z parami diecezjalnymi i moderatorami, par z zagranicą oraz par łącznikowych. Na spotkaniach tych m.in. odpowiedzialni na py-

tanie – jaka jest w diecezjach świadomość wyjazdu na kolejne stopnie i typy rekolekcji w kontekście drogi formacji. Wszystkie wnioski i myśli dotyczące rekolekcji, które zrodziły się w ciągu dnia, mają posłużyć kręgowi centralnemu do utworzenia „vademecum” o rekolekcjach – według wskazówek czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji kieleckiej, **bp. Jana Piotrowskiego**. Koncelebransami byli **bp Adam Szal**, **ks. Marek Sędek** oraz licznie zgromadzeni moderatorzy Domowego Kościoła. Bp Jan Piotrowski odnosząc się w homilii do słów Psalmu (*Lepiej się uciec do Pana, niż pokładać ufność w człowieku* – Ps 18,8) zachęcał, abyśmy w Roku Miłosierdzia całym sercem zaufali Jezusowi. Podkreślał, że otwarcie Roku Miłosierdzia jest otwarciem czegoś, obok czego przechodziliśmy obojętnie, a naszym obowiązkiem jest radosne głoszenie Miłosierdzia Bożego w każdym środowisku.

Sobotni wieczór spędziliśmy na wspólnej zabawie w ramach pogodnego wieczoru, którą poprowadził wodzirej Marcin Brodziński (para diecezjalna kielecka). Dzień zakończyliśmy Apelem Jasnogórskim.

W niedzielę Namiot Spotkania, Jutrznia, a także słowa **ks. Adama Wilczyńskiego**, moderatora diecezjalnego DK diecezji kieleckiej ukazały nam, że serce to wnętrze, w którym Bóg spotyka się z każdym z nas. Nasze postępowanie kształtuje nasze serce, dlatego musimy je karmić Słowem Bożym, aby je przesiąkało i zmieniało. Spotkanie ogólne było przepełnione różnymi tematami i informacjami:

- W kończącym się Roku Życia Konsekwowanego mieliśmy przyjemność posłuchać **Jolanty Szpilarewicz** – odpowiedzialnej głównej Instytutu

Niepokalanej Matki Kościoła, która przybliżyła nam, czym się zajmuje INMK, jakie są jego cele i duchowość. Na zakończenie poprosiła o modlitwę za członkinie instytutu i o nowe powołania. Od lat w kręgu centralnym i sekretariacie posługują dwie panie z INMK – Elżbieta i Maria, które są nieocenionym skarbem Domowego Kościoła.

- **Grażyna i Roman Strugowie** przedstawili historię powstania kroniki DK. Uświadomili nam, że kronika to nie tylko fotografie, ale również materiały, dokumenty, przedruki. Po raz kolejny zwrócili się do par filialnych i diecezjalnych z prośbą o współuczestniczenie w tworzeniu tego dzieła. Kronika została przekazana do Krościenka.

- **Renata i Dariusz Borkowscy** – skarbnicy DK przedstawili sprawozdanie finansowe za 2015 r.

- **Maria Różycka** poinformowała o rekolekcjach wakacyjnych, które mają się odbyć w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK w Krościenku.

- **Dorota i Łukasz Kozyrowie** z Centralnej Diakonii Życia zapoznali uczestników z „Kanonem prelekcji diakonii życia na oazach letnich”.

- **Bp Adam Szal** przypomniał, iż ks. Franciszek Blachnicki miał dar rozpoznawania znaków czasu i my też mamy obowiązek odczytywania znaków nam współczesnych. Wspominał o synodzie poświęconym rodzinie (walka o klarowność obrazu rodziny), Roku Miłosierdzia (słaba znajomość, czym jest ten rok), Jubileuszu Chrztu Pańskiego (chrzest to brama do innych sakramentów), Świątowych Dniach Młodzieży (umiędzynarodowienie ruchu przez świadectwo wiary rodzin, które przyjmują pielgrzymów).

- **Ks. Marek Sędek** zaprosił na XLI Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie na Jasną Górę. Kongregacja będzie przebiegać pod hasłem: „Miłosierni jak Ojciec”. Pro-

sił również o czynne włączenie się w swoich parafiach w obchody jubileuszu chrztu Polski oraz Światowe Dni Młodzieży.

• Para krajowa, **Kasia i Paweł Maciejewscy**, zaprosili wspólnotę do Poznania, gdzie 16 kwietnia 2016 r. odbędą się centralne obchody jubileuszu chrztu Polski. Podziękowali **Marii i Andrzejowi Kowalikom** za posługę pary diecezjalnej w diecezji toruńskiej oraz **Jolancie i Marcynowi Brodzińskim** – parze diecezjalnej, **ks. Adamowi Wilczyńskiemu** – moderatorowi diecezjalnemu oraz całej społeczności DK diecezji kieleckiej za zorganizowanie spotkania (trzeciego w ciągu ostatnich lat: 2009, 2014, 2016!), za ich gościnność i troskę o uczestników.

Ostatnim punktem spotkania odpowiedzialnych była niedzielna Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem **bp. Adama Szala**. W homilii

Ksiądz Biskup podkreślił, iż wobec cudu w Kanie Galilejskiej nie można przejść obojętnie. To wydarzenie tworzy nowy Naród Wybrany. Jest tu ukazana szczególna droga do wiary w Boga poprzez Maryję. Niepokalana zaufała Bogu, a słudzy zaufali Jezusowi. Wynagrodzeniem Maryi jest Boże Macierzyństwo, wynagrodzeniem sług – oglądanie cudu. Wiara jest ciągłym procesem, a my będąc odpowiedzialnymi za wiarę swoją, swojej rodziny i Ojczyzny, musimy pokonywać codzienne trudności w dochowywaniu i pielęgnowaniu jej.

Podczas Eucharystii miało także miejsce przekazanie posługi **Ewie i Sylwestrowi Winiarskim** przez toruńską parę diecezjalną – Marię i Andrzeja Kowalików.

Po południu napełnieni nowymi treściami, w radosnej atmosferze, rozjechaliśmy się do swoich domów.

Dorota i Piotr Jasińscy
archidiecezja warmińska

Więści z Jagiellońskiej...

Zgodnie z zapowiedziami, na początku stycznia rozpoczął się kolejny, ważny etap prac wpisujących się w całe przedsięwzięcie rozbudowy Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK w Krościenku. Zanim jednak planowane prace remontowe rozpoczęły się na dobre, w nowym budynku ostatniego szlifu doczekała się sala konferencyjna: zostały wstawione drzwi oraz zamontowane listwy na ścianach (tak, by ochronić je przed obijaniem oparciami krzesel). To było coś, czego brakowało do kompletu...

Następnie ruszyły prace związane z generalnym remontem kuchni. W pierwszej kolejności przebudowany został piec węglowy – jest teraz nowy, o połowę mniejszy i dużo bardziej funkcjonalny. Dzięki temu powstało miejsce na dodatkowe, niezbędne urządzenia grzewcze.

Ale zanim cokolwiek będzie można do kuchni wstawić, najpierw trzeba było przygotować ściany do położenia nowych instalacji, a także wykonać dodatkowe przejście między głównym a bocznym wejściem do Domu (tak by nie przechodzić przez kuchnię). Konieczne było także zmodyfikowanie instalacji elektrycznej, zamontowanie nowej tablicy rozdzielczej oraz głównego wyłącznika prądu na zewnątrz budynku. Te prace (które po części są raczej burzeniem niż budowaniem ;-)) są powoli na ukończeniu. Niebawem wszystkie instalacje (elektryczne i hydrauliczne) zostaną skończone i wreszcie będzie można przejść do etapu wykańczania.

Oprócz remontu kuchni podjęliśmy także decyzje o remoncie łazienek i toalet (m.in. kładzione są nowe płytki

na ścianach i podłogach), a także o położeniu paneli podłogowych w większości pokoi (zwłaszcza tam, gdzie na podłodze było jeszcze linoleum). Te prace trwają i z każdym dniem zbliżają się do końca.

Mimo, że obecnie stary dom wygląda w środku jak jeden duży plac budowy, mamy mocną nadzieję, że na Triduum Paschalne będzie lśnił no-

wym blaskiem. A jeżeli o wiosennym czasie mowa, to przed nami jeszcze modernizacja kaplicy zewnętrznej. Ale o tym w kolejnym odcinku wieści z Jagiellońskiej...

Dziękujemy wszystkim Przyjaciołom za każde wsparcie tego dzieła!

**Elżbieta Kozyra
Maria Różycka**

Domowy Kościół w Kazachstanie

Determinacja, by wzrastać w wierze

Latem 2015 r. po raz piąty wyjechaliśmy do Szczucińska w Kazachstanie, aby współprowadzić tam rekolekcje oazowe dla rodzin kazachstańskich z Domowego Kościoła. Ktoś może powiedzieć: piąty raz, co w tym wyjątkowego? Wyjątkowość wynikała właśnie z tego, że w naszej motywacji nie było już niczego, co można by określić jako chęć przeżycia przygody, czegoś nowego. Jechaliśmy z poczuciem, że Pan Bóg nas potrzebuje, ale także ze świadomością, że jedziemy w znane sobie miejsce i do znanych sobie ludzi. Choć jak zwykle Pan Bóg nas zaskoczył. Na miejscu spotkaliśmy obok znajomych także nowe małżeństwa. Wśród nich było jedno małżeństwo z tygodniowym stażem. Jak to bywa na terenach misyjnych, miało ono za sobą wiele lat przeżytych wcześniej jedynie w związku cywilnym. Mąż w czasach sowieckich był niepraktykującym katolikiem, żona pochodzi z rodziny muzułmańskiej. Najpierw chrzest przyjęli ich dorastający synowie, a potem po chrzest drugiego z nich, ona uzyskała błogosławieństwo swej mamy i sama poprosiła o chrzest. Tą niesamowitą historią podzieliła się z nami. Tryskała radością i pokojem.

Zbudowała nas otwartość tych rodzin, ich determinacja w dążeniu do zbliżenia się do Boga i do siebie wzajemnie. Niektórzy przejechali

900 km, by uczestniczyć w rekolekcjach. Nie jest im trudno pokonywać co miesiąc 100 km w jedną stronę, aby uczestniczyć w spotkaniach kręgu rodzin. To było dla nas świadectwem, jak one mają dla nich wielką wartość.

Wspaniałe okazało się również to, że wraz z nami pojechała rodzina z Żor, mająca dwoje dzieci, w wieku 8 i 6 lat. Dali piękne świadectwo o swojej rodzinie, o ich postawie rodzicielskiej i modlitwie rodzinnej, którą każdego dnia tygodnia prowadzi w ich domu inna osoba. W tym roku z nami pojechała nasza córka Asia i jej narzeczony, Mateusz. Na miejscu prowadzili spotkanie dla młodzieży. Byli ogromnie zbudowani wiarą młodych ludzi, którzy zwykle do kościoła przychodzą sami, czasem bez aprobaty niewierzących rodziców.

Mieliśmy okazję przebywać w nowym kościele i centrum parafialnym, wybudowanym przez ks. Rafała Lara w Szczucińsku. Pierwsza Msza św. została w nim odprawiona w Wigilię Bożego Narodzenia 2014 r., zaś jego konsekracja miała miejsce 12 września 2015 r. **Dla tamtejszej wspólnoty posiadanie kościoła parafialnego, zbudowanego w centrum miasta, z krzyżem na wieży jest wielkim darem od Boga.** Jak mówi ks. Rafał, w związku z tym liczba parafian powiększyła się; praktycznie w każdą niedzielę przy-

chodzą nowe osoby. W czasie naszego pobytu przyszedł starszy pan, który ostatni raz miał kontakt z Kościołem w latach pięćdziesiątych XX wieku. Często w tej parafii, i w ogóle w Kazachstanie, chrzty lub Pierwsza Komunia przyjmowane są w wieku dorosłym. Przygotowanie do przyjęcia tych sakramentów prowadzi się tam z pojedynczymi osobami w ciągu roku.

Domowy Kościół w Irlandii

Dynamiczne początki

Historia Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie w Irlandii liczy zaledwie kilka lat. Pierwszy krąg powstał z inicjatywy ks. Piotra Galusa w Cork w sierpniu 2013 roku. Etap ewangelizacji poprowadził ojciec Mariusz Placek – polski karmelita trzewickowy, pracujący w Kinsale, który miał doświadczenie w posługiwaniu w Domowym Kościele w Polsce. Na okres pilotowania ojciec Mariusz wyznaczył parę małżeńską Pawła Kamieniarz i Katarzynę Kasperkiewicz. Po zakończeniu okresu pilotowania na parę animatorską zostali wybrani Magdalena i Filip Przybeccy. Następnie powstał krąg w Belfaście, gdzie małżeństwem pilotującym byli Katarzyna i Grzegorz Sikorscy, będący wcześniej w Polsce w Domowym Kościele. W ostatnim czasie wybrali oni parę animatorską – Małgorzatę i Sebastiana Komander. Kręgami w Belfaście opiekuje się ksiądz Krzysztof Sanda SChr. W diecezji Derry i Raphoe fundamenty pod kolejny krąg zbudowali Maria i Paweł Maliccy, którzy również byli w Polsce w DK. Obecnie na wyspie jest już piętnaście kręgów: w Dublinie, Belfaście, Cork, Ennis, Wexford, Coleraine, Castelbar. W najbliższej przyszłości, z pomocą Ducha Świętego, powstaną wspólnoty w Limerick, Galway, Waterford, Athlone i Letterkenny.

Każdy dzień naszego pobytu w Kazachstanie wskazywał na to, jak bardzo Pan Bóg troszczy się o tę wspólnotę i o nas. Po raz kolejny doświadczyliśmy tego, jak bardzo Jemu zależy na każdej osobie. Bogu niech będą dzięki za doświadczenie jedności i powszechności Kościoła, które było nam dane przeżyć.

Gabrysia i Józef Sobczykowie

Impuls do dynamicznego rozwoju Domowego Kościoła w Irlandii dały pierwsze rekolekcje zorganizowane z inicjatywy ks. Stanisława Hajkowskiego SChr, koordynatora duszpasterstwa polskiego w Irlandii. Odbyły się na początku lutego i poprowadził je ojciec Bartłomiej Parys SVD. W rekolekcjach tych, które miały charakter ewangelizacyjny, wzięło udział jedenaście rodzin z Cork, Dublina, Belfastu, Coleraine i Rathmullan. Większość z nas spotkała się po raz pierwszy na rekolekcjach. Stworzyliśmy wspólną, pełną radości i entuzjazmu wspólnotę. Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu mieliśmy możliwość powierzenia swojego życia Chrystusowi. Ojciec rekolekcjonista modlił się w sposób szczególnie nad każdym małżeństwem przez nałożenie rąk.

W maju 2015 roku, przy kościele św. Audoena w Dublinie, małżeństwo Renata i Grzegorz Boksa przy współpracy z rodzinami z DK z Dublina zorganizowali Dni Wspólnoty wszystkich kręgów z Irlandii. Rodziny z Dublina bardzo serdecznie i ciepło przyjęły na nocleg rodziny przyjezdne. Krąg z Cork był odpowiedzialny za przygotowanie liturgii Mszy św. w sobotę. W niedzielę natomiast liturgię przygotowały rodziny z Belfastu. Tematem Dni Wspólnoty

była „Radość Ewangelii”. Odwiedzili nas specjaliści goście, państwo Małgorzata i Tomasz Terlikowscy wraz z dziećmi, którzy opowiedzieli o radościach i trudach w relacjach rodzinnych. Ojciec Bartłomiej Parys SVD przybliżył nam historię Ruchu Światło-Życie i postać księdza Franciszka Blachnickiego. Bardzo ciekawą konferencję dotyczącą metod czytania Pisma Świętego wygłosił ksiądz Stanisław Hajkowski SChr.

W pierwszy weekend października 2015 r. miały miejsce drugie rekolekcje wspólnoty Domowego Kościoła w Irlandii. Tematem rekolekcji było „Małżeństwo jako sakrament”, a poprowadził je ojciec Bartłomiej Parys SVD wspólnie z małżeństwem Magdalena i Filipem Przybeckimi. Ze wszystkich stron Zielonej Wyspy zjechało się dwadzieścia jeden małżeństw i ponad pięćdziesięcioro dzieci, czyli drugie tyle co na pierwszych rekolekcjach – Bogu niech będą za to dzięki. W piątek, w pierwszym dniu rekolekcji, Eucharystię sprawował i wygłosił homilię ks. Piotr Galus – moderator Domowego Kościoła w Irlandii. Ksiądz moderator był również z nami w sobotę. W tym dniu naszą wspólnotę rekolekcyjną odwiedził ks. Stanisław Hajkowski SChr, koordynator duszpasterstwa polskiego w Irlandii. Był to wspaniały czas dla naszych małżeństw. Mogliśmy przypomnieć sobie piękno i siłę sakramentu małżeństwa, poprzez który realizujemy Boży plan zbawienia. Oprócz wspólnej modlitwy, dobrych

konferencji i kazań, uczestnicy rekolekcji cenili sobie spotkania i rozmowy na korytarzach i podczas posiłków. Nie zabrakło również zabawy, sobotni pogodny wieczór wypełniła gra w kalambury i śpiew. Czuliśmy się ze sobą bardzo dobrze, tworząc wielką rodzinę.

W dniu 28 listopada w Dublinie przy kościele św. Audoena odbył się dzień skupienia małżeństw odpowiedzialnych za kręgi DK w Irlandii. Przyjechali do nas zaproszeni goście – Maria i Ryszard Karolewscy, odpowiedzialni za kontakt z kręgami DK poza granicami Polski, którzy podzielili się z nami swoim doświadczeniem bycia w Domowym Kościele. Podczas Mszy św. odbyło się posłanie trzech par łącznikowych koordynujących pracę DK w rejonie Belfastu, Cork i Dublina. Symbolem przyjęcia tej posługi było odebranie zapalanej świecy przez każde mianowane małżeństwo. Parami łącznikowymi zostali: Katarzyna i Grzegorz Sikorscy – odpowiedzialni za rejon Belfast, Renata i Grzegorz Boksa – odpowiedzialni za rejon Dublin oraz Magdalena i Filip Przybecki – odpowiedzialni za rejon Cork.

Duchowi Świętemu niech będą dzięki za wszelkie natchnienia do podejmowanych inicjatyw przez kapłanów i małżeństwa, dzięki którym Domowy Kościół w Irlandii może się rozwijać.

Zapraszamy na stronę internetową Domowego Kościoła w Irlandii: www.dk.oaza.ie

Wspólnota DK w Irlandii

DK w Niemczech

30 lat Domowego Kościoła w Hamburgu

23 stycznia 2016 r. obchodziliśmy 30. rocznicę powstania Domowego Kościoła w Hamburgu. Chciałabym na wstępie przytoczyć kilka werstów z oazowej piosenki roku 2015-2016:

„W mocy Ducha Świętego łącząc ze sobą w prawdziwą wspólnotę, chcemy być świadkami Chrystusa. Udziel nam darów do służenia w Kościele, żeby głosić, że Jezus jest

Panem...". Tymi słowami chcemy w skrócie opisać to, co wydarzyło się w tym wyjątkowym dniu. Ten dzień zaczęliśmy od przepięknej Eucharystii, która była celebrowana przez pięciu księży, zaliczających się do naszych gości honorowych: ks. kanonik dr Jacek Bystron, ks. Jacek Herma, moderator krajowy DK w Niemczech, ks. Damian Lewiński, były moderator DK w Hamburgu, ks. Robert Kierbic, obecny moderator DK w Hamburgu, ks. Joachim Grabisz wspomagający DK w Hamburgu.

Ks. Jacek Herma w swojej homilii podkreślił ważność patronki kościoła, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, w którym była obchodzona uroczystość, oraz świętości jej rodziców. Po Mszy św. nasza para rejonowa przywitała zaproszonych gości: Barbarę Mazur z Carlsberga, Ewę i Wojtkę Trzeciak, Alinę i Zbyszka Gołębiewskich, Kazimierza Lublińskiego oraz byłych uczestników DK w Hamburgu. Naszym gościom serdecznie dziękujemy za przyjazd z Polski i udział w tym wielkim wydarzeniu oraz za otwartość swoich serc wyrażoną w życzeniach dalszego rozwoju w Ruchu Światło-Życie...

Następnym punktem naszego świętowania była agapa, która wzmocniła nas i wprowadziła naszą wspólnotę w „Wieczór Uwielbienia”. Podczas czasu uwielbienia byliśmy pod wrażeniem muzyki i cytowanych wersetów z Pisma Świętego, które zostały wsiane w nasze serca. Wie-

czór został zakończony błogosławieństwem i wręczeniem przez ks. Roberta każdemu małżeństwu zapalonych świec. Świeca przypominała nam o słowach Założyciela Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszka Blachnickiego: „Świeca, która topnieje i spala się, jest symbolem postawy DAWANIA SIĘBIE, czyli gotowości spalania się dla innych”. I to motto wprowadziło nas w atmosferę wspomnień, które były naszym kolejnym punktem jubileuszowym.

Chcemy okazać wdzięczność ludziom i zwrócić uwagę na trud i wytrwałość uczestników naszej wspólnoty, którzy w upadkach nie pozwolili zgasić iskry światła zapalanej przed 30. laty, ich wysiłek w podejmowaniu każdej decyzji był wyjątkowy i jest teraz bardzo widoczny.

Poprzez prezentacje zdjęć zostaliśmy wprowadzeni w historię DK w Hamburgu, wspominając cudowne chwile przeżyte podczas pierwszych spotkań kręgów, rekolekcji oraz wypraw rekreacyjnych. Uroczystość zakończyliśmy tańcem wielbiąc i dziękując Panu za wszystkie piękne chwile przeżyte w DK.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tak pięknego świętowania, począwszy od najmłodszych do najstarszych uczestników, wraz z parą rejonową Wiesią i Bronkiem Ratajczak, oraz ks. Robertem Kierbic, którzy włożyli ogrom wkładu w przygotowanie tak pięknego wydarzenia.

Lucyna i Mariusz Formella

Diecezja elbląska

Niedziela Świętej Rodziny

W niedzielę 27 grudnia 2015 r. w uroczystość patronalną Domowego Kościoła odbyła się kolejna niedziela małżeństw w rejonie Pomezania. Podczas wszystkich Mszy św. w Sądlinkach niedaleko Kwidzyna obecne

w kościele małżeństwa mogły wysłuchać homilii moderatora rejonowego ks. Przemysława Demskiego, ukazującej małżeństwo jako wspólną drogę ku niebu. Następnie małżeństwa z Domowego Kościoła dzieliły się świa-

dectwem realizacji tej drogi w swoim życiu. Po raz pierwszy w tej parafii sakramentalni małżonkowie mogli uroczystie odnowić ślubowanie małżeńskie. Ku naszej radości uczyniło to bardzo wiele małżeństw, które następnie otrzymały indywidualne błogosławieństwo od kapłanów i specjalną modlitwę o wierność wraz z ulotką o DK. Wszystko działo się w scenerii betlejemskiej szopy. Widać było wzruszenie u wielu osób. Również małżeństwa posługujące świadectwem miały

okazję ten ważny dla naszego Ruchu dzień przeżyć w duchu radosnego bycia i kołędowania przy wspólnym stole, korzystając z gościnności proboszcza, **ks. Bogdana Sokołowskiego**.

Ziarno zostało zasiane. Módlmy się, by trafiło na dobry grunt i owocowało być może powstaniem nowego kręgu. Dziękujemy wszystkim małżeństwom, które posługiwały w dotychczasowych niedzielach małżeństw w naszym rejonie.

Bernadeta i Andrzej

Diecezja kaliska

II Forum Nowej Ewangelizacji Diecezji Kaliskiej

Mieliśmy okazję pomagać w przygotowaniach i posługiwać w trakcie FORUM, a także w pełni uczestniczyć we wszystkich punktach programu: wysłuchaliśmy poruszających homilii i interesujących konferencji, zobaczyliśmy ludzi, którzy w pełni żyją dla Chrystusa.

Treści było dużo (i to bardzo intrygujących), ale najistotniejsze dla nas było to, że przez cały czas Pan dał nam **doświadczać pięknego, radosnego, żyjącego Kościoła** – wspólnoty ludzi, którzy nieustannie się trują i poświęcają sporo swojego czasu, energii, serca i wyobraźni, aby służyć Bogu i drugiemu człowiekowi, ludzi, którzy wciąż szukają nowych dróg i sposobów, aby świadczyć o Dobrej Nowinie i sprawiać, aby jak najwięcej osób zakochało się w Chrystusie.

Pan dał nam też doświadczyć – w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości – że **On działa dziś z mocą taką samą jak wtedy**, gdy chodził po ziemi. Słuchając świadectwa w formie koncertu dwóch chłopców, którzy tworzą zespół ewangelizacyjny-spiewający „Wyrwani z niewoli” odczuliśmy na sobie spojrzenie Pana,

który wyzwala z największej ciemności i wyprowadza z najgorszej niedoli (link: www.wyrwanizniewoli.pl).

Przyszło mi na myśl, że żal mi tych osób, które są na obrzeżu Kościoła lub poza nim; szkoda mi zwłaszcza tych, którzy Kościół nieustannie krytykują i obnoszą się ze swoją niechęcią do członków Kościoła – kapłanów i świeckich; szkoda mi ich, bo nie wiedzą, **jak niezwykle wspólnota jest Kościół**, bo nie doświadczają tej przestrzeni Bożej obecności, jaką jesteśmy my – czyli Mistyczne Ciało Chrystusa. Pomyślałam, że gdyby ci, którzy są niechętni Kościołowi albo po prostu funkcjonują na jego obrzeżach lub w oddaleniu, zrobili kilka kroków ku wnętrzu Kościoła, doświadczyliby tego, co i my: piękna, radości i prawdziwego życia. **Chociaż parę kroków...** Może **to właśnie ja i Ty** powinniśmy im pomóc te parę kroków zrobić... Może to będzie jedno z małych dzieł miłosierdzia, które Ty i ja możemy w tym roku podjąć? Kapłani – nawet najbardziej gorliwi i liczni świeccy – nawet całkowicie zaangażowani – nie dadzą sami rady. Potrzeba wciąż nowych serc, rąk i umysłów...

Zachęcamy gorąco do odsłuchania konferencji i seminariów; warto posłuchać **WSZYSTKIEGO**, ale jeśli nie masz czasu, to wybierz coś na **dobry początek**, albo coś, co Ci na ten moment najbardziej potrzebne: <http://ok24.tv/ii-forum-nowej-ewangelizacji-diecezji-katowickiej-sobota-retransmisja-ii-dnia/>

ITAK NA PRZYKŁAD: Jeśli chciałbyś dowiedzieć się, jakie inni mają pomysły na ewangelizację młodzieży (w tym własnych dzieci...) – posłu-

chaj **Magdy Plucner**; jeśli chciałabyś dowiedzieć się jak skutecznie pozyskiwać mężczyzn dla Chrystusa (w tym własnego męża...) – posłuchaj **Michała Pełki**; jeśli chciałabyś zrobić coś dla swojej parafii – posłuchaj koniecznie **bp. Edwarda Dajczaka** i **ks. Przemysława Sawy**.

Za wszystko, co się dokonało dzięki FORUM, Bogu niech będą dzięki!!!!

Jagoda i Zbyszek Gajewy

Archidiecezja katowicka

Przez miłosierdzie do świętości

W Niedzielę Świętej Rodziny przypadającą 27 grudnia 2015 roku blisko dwieście osób z Domowego Kościoła naszej archidiecezji tradycyjnie już zgromadziło się przy zióbku w katowickiej bazylice, aby wspólnie adorować Dzieciątko, uczestniczyć w Eucharystii, nacieszyć się radosnym kołędowaniem i łamiąc się opłatkiem, złożyć sobie z serca płynące życzenia. Cieszyliśmy się, że po kilku latach przerwy wrócono do spotkań niedzielnych, a nie sobotnich. Wszak Niedziela Świętej Rodziny szczególnie bliska jest naszej wspólnotie.

Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił biskup pomocniczy **Adam Wodarczyk**. Naturalnie nie zabrakło też **ks. Jarka Ogrodniczaka**, moderatora diecezjalnego DK. Posługi liturgiczne pełnił rejon Chorzów-Swiętochłowice. Zwracając się do obecnych rodzin bp Wodarczyk zwrócił uwagę na treść przypadających na dany dzień czytań, a zwłaszcza na fragment Listu św. Pawła do Kolosan (3,12-21). Jakże wymowne było podkreślenie tonacją i siłą głosu słów: *Mężowie miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi oraz: Ojcowie nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha*. Sposób wypowiedzenia tego fragmentu wywarł większe wrażenie niż jaki-

kolwiek komentarz. Biskup przypomniał nam prawdę, że nasze życie jest nieustannym pielgrzymowaniem do Nieba. Jezus, Maryja i Józef są naszymi przewodnikami i drogowskazami, wzorem, który pokazuje właściwy kierunek w codzienności. Winna być ona realizacją uczynków miłosiernych względem duszy i ciała, gdyż przez pełnienie dzieł miłosierdzia osiąga się świętość. Przed udzieleniem błogosławieństwa bp Adam powiedział: „Dobrze, że tu jesteście. (...) Niech Chrystus was umacnia, niech wasza codzienność będzie przedłużeniem tego święta, by pokazać światu, jak pięknym darem jest życie małżeńskie i rodzinne. Niech Chrystus was uświęci swoją łaską”.

Po Eucharystii zostaliśmy jeszcze kilkanaście minut, by wspólnym śpiewaniem kołęd podziękować za dar wspólnoty, a także zrobić rodzinne, pamiątkowe zdjęcia w tym śląskim Betlejem. Potem przeszliśmy do domu parafialnego, gdzie łamiąc się opłatkiem, składaliśmy sobie życzenia świąteczno-noworoczne, a przy darach stołu, kawie lub herbacie cieszyliśmy się spotykaniem dawnych i nowych znajomych. Piękne było to, że nie zabrakło wśród nich **ks. Teodora Suchonia**, byłego moderatora

diecezjalnego naszej wspólnoty, tak bliskiego sercu każdego oazowicza. Kto mógł, wsparł też dzieło organizacji oaz na Ukrainie. Odjeżdżając do domów, byliśmy już myślami przy

następnych diecezjalnych spotkaniach naszych rodzin, a także przy... letnich rekolekcjach. Wszak czas tak szybko płynie...

Ewa Krakowczyk

Diecezja koszalińsko-kołobrzewska

Animować czyli pobudzać, zachęcać, ożywiać, poruszać

Po raz kolejny Domowy Kościół w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej rozpoczął nowy rok od rekolekcji. Tym razem była to Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin II stopnia (ORAR II°), która przygotowuje pary animatorskie do formacji powierzonych im małżeństw. W rekolekcjach uczestniczyły 23 małżeństwa, które wraz z trzydziestką dzieci w wieku od kilku miesięcy do 12 lat przyjechały z ośmiu polskich diecezji. Zaskoczył nas wprawdzie tęgi mróz, ale atmosfera rekolekcyjna w koszalińskim Centrum Edukacyjno-Formacyjnym była gorąca oraz przepełniona radością i jednością w Duchu Świętym.

Uczestnicy wysłuchali wielu konferencji i zadali wiele pytań, na które, mamy nadzieję, zostały udzielone wyczerpujące odpowiedzi. Dopełniała je codzienna Eucharystia i modlitwa, a szczególnie dwie wieczorne adoracje Najświętszego Sakramentu. Było również wiele czasu na rozmowy przy kawie i na zabawy podczas pogodnych wieczorów.

Diecezja łomżyńska

II Bezalkoholowy Bal Sylwestrowy

31 grudnia 2015 r. w dworku „Pod Lwami” w Komorowie w Ostrowi Mazowieckiej odbył się II Bezalkoholowy Bal Sylwestrowy, zorganizowany przez rodziny Domowego Kościoła. Zabawa na trzeźwo była bardzo udana i trwała do białego rana. Im-

Moderatorem ORAR-u był ks. prof. Janusz Bujak, który z Ruchem Światło-Życie związany jest od 25 lat, a obecnie oprócz swoich zajęć naukowo-dydaktycznych jest moderatorem jednego z kręgów Domowego Kościoła. Ks. Janusz nie głosił nam trudnych teologicznych wykładów; o sprawach trudnych mówił w sposób prosty i zrozumiały dla wszystkich.

Animatorzy poszczególnych rekolekcyjnych kręgów należą do tego samego kręgu w Słupsku. Były to osoby, które przeżyły formację podstawową i uczestniczyły już wcześniej w ORAR, bo przecież animator może doprowadzić tylko tam, dokąd sam doszedł. Jesteśmy także wdzięczni za gorliwą służbę diakonii muzycznej i wychowawczej.

Osobiście dziękujemy przede wszystkim Bogu za wezwanie nas do zorganizowania i poprowadzenia tych rekolekcji.

Iwona i Krzysztof Modzelewscy

preza rozpoczęła się o godz. 19.00. W części oficjalnej bp Tadeusz Bronakowski powiedział krótko na temat zasadności organizowania tego typu imprez, a następnie głos przekazał burmistrzowi miasta; z kolei para rejonowa DK złożyła podziękowanie

wszystkim zaangażowanym w organizację balu.

Zabawa rozpoczęła się tradycyjnie polonezem. Każda para małżeńska otrzymała pamiątkowy upominek, a dodatkową atrakcją była fotobudka – wszyscy uczestnicy balu mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia. Było przy tym dużo śmiechu i radości. Zabawa była kilkakrotnie przerywana losowaniem upominków dla uczestników balu, ufundowanych przez wielu darczyńców. Odbył się też konkurs na króla i królową balu.

O północy przywitaliśmy Nowy Rok – hukiem pękających balonów i życzeniami, a następnie – już na wolnym powietrzu – fajerwerkami przed dworkiem. Zabawa trwała do białego rana.

Pragniemy złożyć serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do organizacji II Bezałkoholowego Balu Sylwestrowego w naszym

mieście: **bp. Tadeuszowi Bronakowskiemu** za patronat nad balem i obecność wśród nas, **ks. Janowi Okule** za wsparcie nie tylko duchowe, **ks. Andrzejowi Muzyczakowi** i **ks. Pawłowi Szablowskiemu** za wsparcie duchowe i materialne, **Burmistrzowi Miasta i Wójtowi Gminy Ostrów Mazowiecka** za poparcie naszej inicjatywy i wsparcie finansowe, oraz wszystkim darczyńcom, którzy w różny sposób wsparli nasz bal: w formie dofinansowania bądź darów rzeczowych. Dziękujemy patronom medialnym za promowanie naszej inicjatywy oraz wszystkim uczestnikom, którzy swoją obecnością zechcieli uświetnić nasz bal. Bez Was przecież by go nie było! Dziękujemy za wspaniałą wspólną zabawę! Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się ponownie.

Krystyna i Józek Wysoccy
para rejonowa DK rejonu
ostrowskiego

Diecezja pelplińska

Konwersja Christophera

Lębork, kościół pod wezwaniem świętego Maksymiliana Kolbe, 12 grudnia 2015 r., godz. 18.30. Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość i łagodność: Pan jest blisko! O nic już zbyt nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganii z dziękczynieniem. Łaskawym się okazałeś, Panie, dla Twej ziemi; odmieniłeś los Jakuba.

– Proszę pana, a panu nie jest zimno bez rajstop? – pyta Chrisa Marysia.

Co dziewczynka będzie pamiętać z tego dnia po latach? Trzech księży koncelebrujących ofiarę Mszy św.? Wyznanie wiary uroczyste wypowiedziane

przez Chrisa? Czy jego gołe nogi i spódniczkę w szkocką kratę, tak rzucające się w oczy w grudniowy wieczór w kościele? A może to, że wszyscy mówili, że był to bardzo ważny dzień? A dzień był bardzo ważny. Ważny przynajmniej z trzech powodów, a te trzy powody spletały się w sposób przedziwnie „przypadkowy”.

Po pierwsze – konwersja Chrisa. Konwersja od łacińskiego słowa „convertere”, czyli „zmienić”, oznacza przejście z jednego wyznania chrześcijańskiego do innego. Chris urodził się w Szkocji, ochrzczony został w kościele anglikańskim, od 15 lat jest w związku małżeńskim z Ireną, katoliczką, i tego dnia w sposób uroczysty wstąpił do Kościoła katolickiego.

Po drugie – 12 grudnia 2015 to wspomnienie dowolne Najświętszej Maryi Panny z Guadelupe, która w tym właśnie dniu, 480 lat wcześniej, objawiła się Indianinowi, Juanowi Diego. Powiedziała mu wówczas:

Nie bój się (...). Czyż nie jestem tu Ja, którąm twoją Matką? Czyż nie jesteś w moim cieniu i w mojej opiece? Czyż nie jestem źródłem twojej radości? Czyż nie jesteś w zagłębieniu mego płaszcza, w skrzyżowaniu mych rąk? Czyż potrzebujesz czegoś więcej? Niechaj nic innego cię nie martwi ani nie niepokoi. Czy te słowa nie brzmią wybitnie aktualnie na początku drogi, na którą wstąpił Chris? Czy to nie piękne i wspaniałe mieć taką Opiekunkę i takie obietnice? Te obietnice zresztą powtarza „przy-padkowa” liturgia dnia konwersji.

No właśnie! Trzeci powód ważności tego dnia jest taki, że sobotni wieczór 12 grudnia to liturgicznie już niedziela „Gaudete”, trzecia niedziela adwentu, niedziela radości z powodu bliskości Zbawiciela. Głoszą ją w sposób szczególnie słowa pierwszego czytania z Księgi Izajasza: *Niech się rozwe-seli pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje ścieg i niech rozkwitnie! (...) Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesóło krzyknie. (...) Przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach. Osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie* (Iz 35, 1-6a. 10).

W tę wielką radość z powodu bliskiego przyjścia Zbawiciela, i w związku z Bożym Narodzeniem, i paruzją, na którą czekamy, wpisała się nasza konkretna ludzka radość. **Radość Chrusa z powodu wyznania wiary w Kościele Rzymskokatolickim i radość z powodu jego Pierwszej Komunii Świętej. Radość Ireny, że mąż, którego poślubiła przed laty, dzięki świadectwu jej życia odkrył piękno katolickiej wiary i postanowił ją przyjąć w pełni świadomie. Ra-**

dość dzieci: Piotrką, Aleksa, Nikoli i Kuby, „bo tata też będzie chodził do Komunii”. I radość znajomych, przyjaciół, sąsiadów, radość Domowego Kościoła. Pięknie pisał o radości także papież Paweł VI w 1975 r. w adhortacji apostolskiej „Gaudete in Domino” (O radości chrześcijańskiej): *Należy rozwijać w sobie umiejętność radowania, cieszenia się, korzystania z wielorakich radości ludzkich, jakich Bóg Stwórca użycza nam na tę doczesną pielgrzymkę.*

A tego dnia „radość ludzka” użyczona przez Stwórcę była wieloraka i szczególnie intensywnie odczuwana. Przede wszystkim ta radość była widoczna na płaszczyźnie piękna liturgii i wspólnego przeżycia Mszy św.

W piękno i bogactwo liturgii niedzieli „Gaudete” wpisała się obecność trzech celebrytów ją kapłanów: proboszcza ks. Henryka Krefty, ks. Krzysztofa Wilkowskiego, przygotowującego Chrusa do konwersji i jednocześnie moderatora kręgu Domowego Kościoła, w którym Chris wraz z Ireną formowali się od 2011 roku oraz ks. Rafała Kulwikowskiego, obecnego moderatora kręgu. O pięknie czytań liturgicznych wspomniałam. Koniecznie należy dodać piękno i moc wyznania wiary, które Chris składał na środku kościoła stojąc z zapaloną świecą. My obecni też trzymaliśmy w rękach zapalone świece i w ten widzialny sposób i ustami, i sercem wyznawaliśmy tę samą wiarę. I była to chyba prawdziwie chrześcijańska radość, **radość z powiększenia się grona wyznawców, w którym nie liczą się statystyki, lecz liczy się każdy jako osoba niepowtarzalna i wartościowa.**

W pięknie Mszy św. mieli też swój udział przyjaciele rodziny, którzy dzieląc jej radość czytali czytania, śpiewali psalmy, grali Panu na organach i trąbach, i modlili się, modlili, ofiarując Komunię świętą za Chrusa, za jego życie wiarą, za jego rodzinę.

Nasza ludzka radość była także odczuwana na płaszczyźnie spotkania, na które zostaliśmy wszyscy zaproszeni po Mszy św. Na szczególną urodę tego dnia składał się pięknie przystrojony dom Chrisa i Irenej (lampiony wskazywały nam drogę już przed progiem, a świece migotały ciepłym blaskiem w każdym zakątku salonu), odświętność strojów gospodarzy i zgromadzonych (och, ta spódniczka Chrisa, och, te sutanny księży...) i uczta, smaczne potrawy, których wymienić nie sposób. W tych odświętnych okolicznościach Chris wygłosił mowę. Cieszył się z wprowadzonej w życie decyzji. Dziękował tym, którzy do niej się przyczynili. Dziękował przede wszystkim Irenej i swojej rodzinie, dzieciom. Dziękował mamie Irenej, księdzu Krzysztofowi, dziękował także nam, Domowemu Kościołowi.

Diecezja sandomierska

W mocy Ducha Świętego

W dniach od 27-29 listopada 2015 r. w Diecezjalnym Centrum Kultury, Edukacji i Formacji Chrześcijańskiej „Quo Vadis” w Sandomierzu odbyły się rekolekcje tematyczne dla małżeństw z Domowego Kościoła. Prowadzący te rekolekcje **ks. Paweł Kata** wraz z parą diecezjalną **Halinką i Marianem** podjęli temat wynikający z tematu roku pracy „W mocy Ducha Świętego”. W spotkaniu wzięły udział 23 pary małżeńskie – w większości z diecezji sandomierskiej, jedno małżeństwo z diecezji rzeszowskiej i jedno z krakowskiej. Katechezy prowadzone przez ks. Pawła wspomagane środkami audiowizualnymi pozwoliły uczestnikom rekolekcji poznać Ducha Świętego w stopniu dotąd niespotykanym. Sama postawa kapłana – radosna i przekonująca otworzyła nasze serca, umysły i pragnienia, aby lepiej poznać trzecią

Marta i Marysia przygotowały koncert muzyczny dla Chrisa, a później zgromadzeni goście, uwierzywszy w swoje talenty muzyczne, śpiewali jedną piosenkę za drugą. Grażyna z Markiem nawet tańczyli do słów: *Jesteśmy piękni Twoim pięknem Panie*. Te słowa zapadły mi w pamięć i słyszałam je przez kolejne dni. Ks. Rafał, który spotkał się ze swoim kręgiem Domowego Kościoła do tego czasu dwa razy, a większość zgromadzonych widział po raz pierwszy w życiu, powiedział: „Dobrze mi tam było. Czułem się jak w rodzinie”. I nam także było dobrze. I my czuliśmy się jak w rodzinie. I nieprzypadkowo jak refren zabrzmiały słowa: *Jesteśmy piękni Twoim pięknem Panie*. I pamiętać będziemy nie tylko paszteciki i sałatki oraz gołe nogi Chrisa, ale przede wszystkim piękno tego niezwykłego dnia.

Joanna i Tadeusz

Osobę Trójcy Świętej. Potwierdziły to świadectwa uczestników – pełne dziękczynienia Bogu i prowadzącym. Podczas spotkań w grupach trwały rozmowy na temat charyzmatów, którymi Bóg nas obdarował; zastanawialiśmy się, w jaki sposób możemy służyć nimi w rodzinie, małżeństwie, wspólnocie, parafii. Różnorodność i bogactwo wypowiedzi zachęciło nas do dalszej pracy w tym zakresie. W ramach powrotu do źródeł została też wygłoszona konferencja na temat przebiegu spotkania w kręgu. Podkreślono, jak ważną rolę odgrywa jakość dzielenia się życiem i realizacją zobowiązań. Jest to miarą autentyczności kręgu jako wspólnoty chrześcijańskiej. Kulminacyjnym punktem rekolekcji była adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa o wylanie darów Ducha Świętego na małżonków.

W sobotnie popołudnie uczestnicy rekolekcji wzięli udział w uroczystej inauguracji obchodów Roku 1050-lecia chrztu Polski, której w sandomierskiej katedrze przewodniczył ordynariusz sandomierski, **bp Krzysztof Nitkiewicz**. Miało też miejsce uroczyste zapalenie i poświęcenie świec symbolizujących jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski, które zostały przewiezione do parafii.

W sobotni program rekolekcji wpisał się również pogodny, andrzejkowy wieczór, który zjednoczył dzieci i dorosłych na wspólnej zabawie. Poprowadzili go **Danusia i Jurek**,

którzy pełnili posługę muzyczną na rekolekcjach. Ich radość z wielbienia Boga śpiewem udzieliła się wszystkim uczestnikom rekolekcji. Dzięki posłudze **Marysi i Natalii** w diakonii wychowawczej, dzieci miały swój czas formacji i zabawy. Nad całością rekolekcji czuwała nasza para diecezjalna, służąc nie tylko umysłem i umiejętnościami, ale przede wszystkim sercem.

W mocy Ducha Świętego powróciliśmy do naszych domów, wspólnot i parafii. Niech Ten, który nas umacnia i prowadzi, czyni to z jeszcze większą siłą.

Teresa i Jan Piórkowie

Wzrastać do świętości w rodzinie

Wielkie święto rodzin w tym roku miało miejsce w Gorzycach. 3 stycznia 2016 r. członkowie Domowego Kościoła spotkali się, by wspólnie pomodlić się, pośpiewać kolędy i złożyć sobie życzenia. Jak zaznaczył **ks. Grzegorz Rożek**, dla rodzin Domowego Kościoła świętowanie opłatka diecezjalnego jest szczególnym przeżyciem. – Rozważanie Ewangelii o narodzinach Chrystusa, łamanie opłatkiem, składanie życzeń, to rytuał rodzinny bliski wszystkim, którym patronuje Święta Rodzina Jezusa, Maryi i Józefa – podkreślił moderator diecezjalny Domowego Kościoła.

Spotkanie rozpoczęło się od Mszy św., której przewodniczył **ks. Edward Zieliński**; wraz z nim sprawowali ją moderatorzy z poszczególnych parafii, gdzie istnieją kręgi Domowego Kościoła. W homilii **o. Piotr Graduszewski OSST** odwołując się do Ewangelii porównał rodzinę do ogrodu, z którego zbieramy plon. Podkreślił fakt, że gdy zasiejemy wartości, to zbierzemy wartości. Kaznodzieja sięgnął również do drzewa genealogicznego Jezusa, w którym zauważył cztery kobiety – poganki, pokazując za papieżem Benedyktem XVI, że Słowo przyszło do

swoich i właśnie wśród swoich jest nie tylko Izrael, ale też Kościół, czyli każdy z nas.

Na drugą część spotkania wszyscy zostali zaproszeni do domu parafialnego. Po tradycyjnej modlitwie świątecznej i śpiewie kolęd, życzeniem i łamaniu się opłatkiem nie było końca. Oczywiście nie zabrakło świątecznego poczęstunku. Odpowiedzialni za wspólnotę przekazali również informacje o bieżących sprawach i planach na przyszłość. Zwińczeniem świętowania był koncert świąteczny w Tarnobrzegu, gdzie udało się wielu małżonków z dziećmi.

Jak podkreślili **Halina i Marian Indyk**, para diecezjalna, Pan Jezus na ziemię przyszedł w rodzinie, aby przemienić świat w jedną kochającą się rodzinę. – Formacja w Domowym Kościele daje szansę wzrastać do świętości w rodzinie i poprzez rodzinę – powiedzieli. – Wdzięczni za każde dobro, które zaowocowało w rodzinie, za posługujących kapłanów-moderatorów, za tyłu wspaniałych ludzi zaangażowanych w Ruch Światło-Życie, zawierzamy Świętej Rodzinie to co przed nami.

Ks. Adam Stachowicz

Diecezja sosnowiecka

Spakować dobry uczynek pod choinkę

Okres przedświąteczny to czas przygotowań. Chodzimy na roraty. Codziennie w kościele gasną światła, abyśmy uświadomili sobie, że *wielka światłość w dzień ów będzie*, gdy Pan przyjdzie. Nie może zabraknąć czasu na przygotowanie naszej duszy, na udział w rekolekcjach adwentowych i przystąpienie do spowiedzi świętej. Ciągłe łapiemy się na tym, że nasze myśli biegną ku przygotowaniom spotkania rodzinnego. Czy zdążymy przygotować się na przyjazd gości, czy każdy pod choinką znajdzie upominek dla siebie, chociażby symboliczny? Coraz częściej najcenniejsze upominki, to te, które zrobimy sami.

A zastanawialiście się, czy możecie podarować coś od siebie drugiemu człowiekowi, i to takiemu, którego zupełnie nie znacie, a wiecie o nim tylko tyle, że na pewno potrzebuje pomocy? Spakować dobry uczynek jak prezent i złożyć pod choinkę, a nowonarodzone Dzieciątko obdaruje nim drugiego człowieka.

W naszym kręgu trzy lata temu zrodziła się inicjatywa przygotowania spotkania wigilijnego dla ubogich parafian. Przy organizacji tego spotkania przyświecały nam słowa naszego Pana: *Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych* (Łk 14, 12-14).

Termin spotkania wyznaczaliśmy na 23 grudnia godz. 15.00. Postanowiliśmy, że rozpoczniemy spotkanie wspólnym odmówieniem koronki do Bożego Miłosierdzia. Po modlitwie

zaprosiliśmy wszystkich gości na spotkanie wigilijne do dolnego kościoła. Potrawy wigilijne przygotowaliśmy we własnym zakresie. Ksiądz przygotował zupę grzybową i usmażył ryby.

Cztery rodziny z naszego kręgu podzieliły między siebie ugotowanie kompotu wigilijnego, przygotowanie kapusty z grochem, upieczenie ciast, zakup pieczywa. To właśnie był nasz upominek: przygotowanie dań, przygotowanie stołów, świątecznego wystroju. Przyszedł dzień wigilijnego spotkania, wspólna modlitwa, składanie życzeń, łamanie opłatkiem, wspólne kolędowanie. Widzieliśmy radość w oczach naszych gości. Przyjęliśmy ich życzliwie, usługiwaliśmy im. Poczestowaliśmy przygotowanymi daniami. Jedzenia było za dużo, każdy dostał porcję na wynos. Pan Bóg wprowadził pokój w serca naszych gości oraz nasze. Czuliśmy się zjednoczeni w tej posłudze. Dzieło powtórzyliśmy rok temu i bardzo chcieliśmy kontynuować je również w tym roku, ponieważ rozpoczęła się Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Jednak w nasze serca wlała się niepewność. Kilka z potrzebujących osób odeszło już do Pana. Zaczęliśmy żałować nasz trud. Czy warto organizować spotkanie, jeśli przyjdzie mało ludzi?

Papież otworzył Jubileuszowe Drzwi Święte i powiedział podczas audjencji 9 grudnia bieżącego roku: *Skierowanie spojrzenia na Boga, miłosiernego Ojca i na braci potrzebujących miłosierdzia oznacza skupienie uwagi na istotnej treści Ewangelii: Jezusie Chrystusie, Miłosierdziu, które stało się ciałem, umożliwiając naszym oczom dostrzeżenie wielkiej tajemnicy miłości Trójjedynego Boga. Świętowanie Jubileuszu Miłosierdzia oznacza umieszczenie ponownie w centrum naszego życia osobistego oraz*

życia naszych wspólnot specyfiki wiary chrześcijańskiej – to znaczy Jezusa Chrystusa Miłosiernego Boga. To wezwanie papieża zachęciło nas do podjęcia próby zorganizowania spotkania wigilijnego, pomimo ciemności, które nas otaczały. Przygotowaliśmy 50 zaproszeń. O pomoc we wręczeniu ich osobom potrzebującym poprosiliśmy panie z akcji charytatywnej, zaprzyjaźnione sprzedawczynie w osiedlowych sklepach spożywczych oraz pana listonosza. W czasie Wigilii postanowiliśmy rozdać naszym gościom poświęcone obrazy Jezusa Miłosiernego wraz z tekstem koronki do Bożego Miłosierdzia oraz różańce, gorąco licząc, że w ten sposób zachęcimy ich do praktykowania tej modlitwy

i chwaleń Bożego Miłosierdzia. Spotkanie odbyło się. Przyszło tyle ludzi, że brakowało nam jedzenia. Stali goście liczyli na porcje na wynos. W tym roku ich nie było, bo podjęliśmy decyzję o zamówieniu cateringu i dostarczono nam odliczoną ilość porcji, nic więcej. W następną wigilię będziemy sami przygotowywać posiłki. Będzie to dla nas większy trud, ale za nim pójdzie większa łaska.

Bogu niech będzie chwała! Niech będzie uwielbiony w ludziach potrzebujących! Niech przybędzie do nich ze swoim Miłosierdziem i uleczy ich serca. Niech błogosławi ludziom ubogim i tym, którzy służą im pomocą.

Krąg DK z parafii św. Jacka diecezja sosnowiecka

Archidiecezja warmińska

Wspólne kolędowanie

10 stycznia 2016 r. w święto Chrztu Pana Jezusa, kończącego liturgiczny okres Bożego Narodzenia, małżeństwa Domowego Kościoła z rejonu Katedra spotkały się na wspólnym kolędowaniu w gościnnych salach Instytutu Kultury Chrześcijańskiej.

Po wspólnym świętowaniu przy stole zastawionym słodkościami i dzieleniu się życiem przeszliśmy do sali „koncertowej”, w której przy pianinie zasiadł moderator naszego rejonu **ks. Wojśław**, a drugi z moderatorów, **ks. Marian** przyniósł gitarę. Przy takim akompaniamencie zaczęliśmy śpiew

od kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Po niej popłynęły następne kolędy i pastorałki; zaśpiewaliśmy prawie wszystkie, które mieliśmy w śpiewnikach.

Na zakończenie zaśpiewaliśmy piosenkę Czerwonych Gitar „Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy...”; nie mieliśmy jej w śpiewnikach, ale okazało się że prawie wszyscy znają słowa.

Dziękujemy małżeństwom, moderatorom i parze diecezjalnej za przybycie i wyśpiewanie radości i chwały naszemu Panu Jezusowi.

Lucja i Andrzej Grabowscy

Archidiecezja warszawska

Diecezjalne spotkanie opłatkowe

Zgodnie z coroczną tradycją, 27 grudnia 2015 r. w Niedzielę Świętej Rodziny uczestniczyliśmy w diecezjalnym spotkaniu opłatkowym z **kard. Kazimierzem Nyczem**; wspólnie kolędowaliśmy i dzieliлись się opłatkiem.

Podczas uroczystej Mszy św. w słowie skierowanym do rodzin Ksiądz Kardynał przekazał kilka myśli związanych ze Świętą Rodziną, Rokiem Miłosierdzia oraz wskazaniem po ostatnim Synodzie



Biskupów. Zauważył, że Rodzina Nazaretańska jest dla nas szkołą ciszy i modlitwy, którą mamy naśladować w naszym życiu. Z tego też rodzi się postawa wychowania w miłosierdziu dla siebie i dla innych, budzi się również otwarcie na Miłosierdzie Boże. Ksiądz Kardynał przypomniał nam, że Bóg, stwarzając mężczyznę i kobietę, polecił im, aby się rozwijali, rozmnażali i czynili sobie ziemię poddaną, oraz aby pilnowali tego, co najważniejsze. Z tych zadań powierzonych mężczyźnie i kobiecie szczególnie ważny jest związek mężczyzny i kobiety jako małżonków; wszystko inne ma być temu podporządkowane. Takie patrzanie na małżeństwo, rodzinę, pracę jest szczególnie ważne w obecnych czasach, gdy praca zawodowa często staje się przeszkodą w jedności małżeństwa i rodziny. Praca, która nie jest podporządkowana rodzinie, nie służy człowiekowi, lecz go niszczy.

Kolejną myślą Księdza Kardynała było spojrzenie na rodzinę jako na miejsce, gdzie Bóg zdecydował się posłać swego Syna. Przez fakt, że Pan Jezus urodził się w Świętej Rodzinie, Bóg Ojciec wskazuje, iż podstawową i jedyną drogą, w której ma szansę rozwijać się prawidłowo nowy czło-

wiek, jest rodzina. Obecnie ten fakt potwierdził po raz kolejny ostatni Synod Biskupów, przypominając o sakramentalności i nierozzerwalności małżeństwa. Odpowiedzią małżeństw Domowego Kościoła na wnioski posynodalne powinna być szczególna troska o własne małżeństwa oraz małżeństwa młode, które rozpoczynają wspólne życie i będą narażone na nieprzyjazne działanie świata.

Ksiądz Kardynał przypomniał również, że w rodzinie uczymy się miłosierdzia w relacjach międzypokoleniowych, do naszych rodziców oraz starszych krewnych. Dlatego szczególnie w tym 2016 roku, Roku Miłosierdzia, nasze rodziny powinny się stać „szkołami miłosierdzia”.

Na koniec Ksiądz Kardynał wezwał rodzinę z Domowego Kościoła do wzajemnej modlitwy za siebie oraz za wszystkie rodziny, szczególnie za te przeżywające trudności.

Po Eucharystii udaliśmy się wszyscy do sali w podziemiach sanktuarium. Najpierw podzieliliśmy się opłatkiem, potem nastąpiło wielkie kolędowanie, przy wtórze gitar **Dominika Grudowskiego** i **Mirka Wrotka** oraz kilkunastu bębnow i niezliczonych perkusistów, których przygotowali **Aneta i Krystian Tyrański**.

Po zakończeniu kolędowania Ksiądz Kardynał, żegnając się z naszą wspólnotą, podzielił się jeszcze kilkoma myślami; powiedział, że patrzy z nadzieją na rozwój Ruchu Światło-Życie poprzez rozwój rodzin, których dzieci będą tworzyły kolejne wspólnoty młodzieżowe. „Bierzcie się Państwo do pracy na rzecz rodzin w duszpasterstwie rodzin!” – zachęcał

„Bo do tanga trzeba Trojga”

W odpowiedzi na prośbę kard. Kazimierza Nycza, wypowiedzianą podczas Diecezjalnego Spotkania Opłatkowego DK, aby **wesprzeć młode małżeństwa**, które nie formują się w żadnej wspólnotie, a potrzebują pomocy w rozwiązywaniu problemów, Maksymilian i Joanna Mulawa z DK Ursynów w kwietniu 2015 roku zorganizowali w swojej parafii spotkanie pod nazwą „Bo do tanga trzeba Trojga”, które składało się z następujących części:

- konferencji o relacjach małżeńskich prowadzonej przez psychologa,
- nauki tanga argentyńskiego prowadzonej przez profesjonalnych instruktorów,
- rozmowy małżeńskiej (forma dialogu małżeńskiego),
- wspólnej Eucharystii z błogosławieństwem małżonków.

W trakcie około sześciogodzinnego spotkania organizatorzy zapewnili opiekę i posiłek dla dzieci oraz obiad dla uczestników. W spotkaniu wzięło udział 19 małżeństw. Projekt bardzo się spodobał, dlatego zaplanowano kolejne spotkanie małżeńskie o podobnej formule z nauką samby i konferencją na temat „Jedność małżeńska a finanse”.

Celem takich spotkań jest nawiązanie przez małżonków bliskości na trzech płaszczyznach: ducha, ciała i umysłu, a tytuł projektu nawiązuje do istoty sakramentu małżeństwa, którego łaska pomaga budować jed-

Kardynał, opowiadając o konieczności pomocy narzeczonym w ich przygotowaniu do małżeństwa. Zapewnił przy tym o swoim wsparciu i mobilizowaniu księży do pracy z Domowym Kościołem, mówiąc o rozpoczynaniu tych działań na etapie formacji w seminarium Warszawskim.

**Jola i Maciek Spodar
para rejonowa rejonu Jelonki**



ność małżonków w obecności tego Trzeciego – Boga.

Zostaliśmy zaproszeni do wygłoszenia konferencji podczas drugiej edycji spotkań małżeńskich „Bo do tanga trzeba Trojga”, która odbyła się 23 stycznia 2016 r. Chętnie zgodziliśmy się podzielić doświadczeniem, w jaki sposób pieniądze mogą wpływać na relacje małżeńskie. Od 2011 roku spotykamy się z małżeństwami DK na rekolekcjach tematycznych „Jedność małżeńska a finanse” i jesteśmy świadkami, że rady biblijne pomagają małżonkom spojrzeć na pieniądze z Bożej perspektywy, uczyć mądrego wydawania, hojnego dawania i roztropnego oszczędzania pieniędzy.

W formule spotkania bardzo nam się podobało połączenie trzech elementów:

- konferencji – coś dla umysłu,
- nauki tańca, który zaangażował nasze ciało oraz
- Eucharystii, która jest pokarmem dla ducha.

Po szalenstwach na parkiecie i smacznym obiedzie małżonkowie mieli czas na indywidualną rozmo-

wę o zarządzaniu finansami. My też wykorzystaliśmy ten czas na przypomnienie sobie w rozmowie dobrych rzeczy, które są obecne w naszym małżeństwie i rodzinie dzięki uporządkowaniu finansów po Bożemu. Spotkanie zakończyliśmy podziękowaniem za wszystko Bogu podczas

Eucharystii, która była ukoronowaniem spotkania.

Dziękujemy Joannie i Maksymilianowi za świetny pomysł, odwagę w jego realizacji i zorganizowanie spotkania.

Elżbieta i Mirosław Wrotek
DK Warszawa

Diecezja warszawsko-praska

Wirtualna choinka

Inicjatywa wystartowała pięć lat temu. Zaczęło się od strony internetowej oraz poczty „pantoflowej”. Organizatorzy zbierali prezenty dla powodzian z okolic Sandomierza i... udało się zebrać dwieście paczek dla dzieciaków i wyposażenie zniszczonego przez wodę domu. Zachęceni takim wynikiem organizatorzy w 2011 r. ponownie wysyłali dobrych „Mikołajów” z paczkami do dwustu potrzebujących rodzin oraz rozszerzyliśmy działania o osiemdziesiąt prezentów dla potrzebujących dzieci z Ukrainy.

III edycja akcji to paczki dla 500 dzieciaków w Polsce i 200 na Ukrainie. Dla wielu były to jedyne prezenty, które znaleźli pod choinką. W 2013 r. Wirtualna Choinka objęła pomocą 800 dzieci i rodziny wielodzietne, a w ubiegłym roku udało się zebrać i dostarczyć do potrzebujących 97 ton czarnego złota – węgla.

W 2015 r. akcja Domowego Kościoła diecezji warszawsko-praskiej „Wirtualna Choinka – prawdziwy prezent” wspólnie z Caritas wystartowała po raz szósty. Celem akcji było dotarcie z konkretną pomocą do ok. 1000 osób

– dzieci, młodzieży, seniorów, którzy deklarują konkretne potrzeby: przybory szkolne, ubrania, pluszaki, meble, pościel, środki czystości, a nawet węgiel – numer jeden na liście potrzeb: 100 ton.

Artur Kołaczek powiedział: „Dla wielu osób zakup tego rodzaju nie stanowi większego problemu finansowego, dlatego wszystkie te marzenia umieszczamy jak co roku na stronie www.wirtualnachoinka.net i z całego serca zachęcamy do włączenia się w akcję”.

Kim są ludzie, którym pomaga Wirtualna Choinka? To ludzie codziennie walczący o przetrwanie: młode rodziny, czasem niepełne, których zarobki nie pozwalają na pokrycie wszystkich zobowiązań, samotni seniorzy z kilkusetzłotową emeryturą, przewlekle chorzy, osoby po tragicznych wypadkach.

Czy się udało? Na stronie <http://www.wirtualnachoinka.net/> czytamy: „Dziękujemy za 105 ton węgla! Dzięki Waszej hojności wiele rodzin przeżyje zimę w cieple...”

Elżbieta Wrotek

Nosiciele przesłania

Podczas Diecezjalnego Dnia Wspólnoty w Niedzielę Chrztu Pańskiego Mszy św. przewodniczył **abp Henryk Hoser SAC**, który podzielił się refleksjami na temat patrolnego

dnia Ruchu Światło-Życie. Podkreślił, iż jest on bardzo ważny w nurcie światła i życia. – Złożenie światła i życia otwiera nas na rok miłosierdzia – powiedział. – Ruch Światło-Życie jest Ru-

chem będącym odpowiedzią na światło Boże, światło Ducha Świętego, ten ogień, którym zostaliśmy ochrzczeni. Odpowiedzią jest nasze życie, życie Kościoła, to jest ważna wiadomość dla nas dzisiaj, żeby pogłębić naszą tożsamość przynależności do światła i życia. Jesteśmy nosicielami przesłania św. Pawła, orędzia, które otrzyma-

liśmy i które mamy powiełać i zaność w Ruchu Światło-Życie.

Ksiądz Arcybiskup podziękował zebranym za zaangażowanie apostołskie, za integralną wiarę; podziękował też członkom DK za ich aktywność, jakże ważną w tak trudnych czasach dla rodzin.

Ula i Jarek Ślubowscy

Domowy Kościół – szkoła dobrego przeżywania małżeństwa

W grudniu ubiegłego roku, w związku z zakończeniem kadencji Marii i Andrzeja Kowalików, w diecezji toruńskiej odbyły się wybory pary diecezjalnej. Wyłoniono trzy małżeństwa, których kandydatury zostały przedstawione ordynariuszowi, bp. Andrzejowi Suskiemu, on zaś postanowił, iż posługę tę przez najbliższe trzy lata będą pełnić Ewa i Sylwester Winiarscy z parafii św. Antoniego w Toruniu. Oficjalnie zmiana posługujących dokonała się w Skorzeszycach, podczas ogólnopolskiego spotkania odpowiedzialnych Domowego Kościoła.

Rozmowę z obu małżeństwami przeprowadził Tomasz Strużanowski.

Tomasz Strużanowski: – **Opowiedzcie o wspólnotce, której służyliście przez minione cztery lata...**

Andrzej Kowalik: – Nasza wspólnota w diecezji toruńskiej zgromadzona jest w 67 kręgach, istniejących w Toruniu, Chełmnie, Chełmży, Kowalewie Pomorskim, Brodnicy, Nowym Mieście, Papowie Toruńskim, Ostromecku, Złotorii. Jest nas około 500 osób. Wspólnota skupia małżeństwa sakramentalne.

Wiara i miłość nie są czymś danym na zawsze. Trzeba o nie zabiegać każdego dnia, budować wzajemną życzliwość, wspólnie podejmować decyzje,

wzajemnie się słuchać, walczyć ze swoimi słabościami, patrzeć z miłością na siebie. Wspólnota pomaga nam budować rodzinę opartą o miłość i wzajemne zrozumienie.

Comiesięczne spotkanie w kręgu rodzin, skupiającym od 4 do 7 małżeństw, pomaga nam wzajemnie się poznać, pomagać sobie, ubogacać się w naszej drodze do świętości. Nasza wspólnota to wspólnota ludzi radosnych, gotowych pomagać drugim.

– Na czym polegała Wasza posługa?

Maria Kowalik: Przede wszystkim na organizacji życia wspólnoty w diecezji. Spotykaliśmy się w ścisłym gronie odpowiedzialnych jako tzw. krąg diecezjalny inspirując i koordynując prace, wsłuchując się w głosy napływające z poszczególnych kręgów i rejonów. Każde spotkanie napelnione było troską o powierzone nam małżeństwa, o ich rozwój w ramach wspólnoty. Naszą troską było organizowanie rekolekcji formacyjnych, troska, aby ich przebieg był zgodny z charyzmatem DK, troska o małżeństwa prowadzące te rekolekcje. Przeżyaliśmy liczne dni skupienia, dni wspólnoty DK, odwiedzaliśmy kręgi rejonowe, spotykaliśmy się z biskupem Andrzejem. Innym wymiarem naszej posługi było reprezentowanie naszej diecezji na spotkaniach ogólnopolskich.



– **Jaki moment zapamiętaliście najbardziej?**

Andrzej Kowalik: – Postugę zawierzyliśmy Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze, stąd nasze częste pielgrzymki. Dużym przeżyciem dla nas było nocne czuwanie razem z małżeństwami z naszej diecezji na Jasnej Górze w intencji Domowego Kościoła. Pozostała w pamięci ta noc przed jej obrazem. Matka Boża obdarzyła nas wieloma łaskami, macierzyńskim spojrzeniem, ciepłem pomimo mrozu na zewnątrz.

– **Co było dla Was najtrudniejsze w tym czasie?**

Maria Kowalik: – Najtrudniejszy dla nas był okres zawirowań związanych z „Zasadami DK” – czas zwątpienia, zastanowienia, rozeznawania i modlitwy. Pan Bóg czuwał nad naszą wspólnotą i z tego trudnego czasu wyprowadził dobro. Dzieło ks. Franciszka Blachnickiego rozwija się dalej, zarówno w Polsce, jak i w kilkunastu krajach na dwóch kontynentach.

W diecezji toruńskiej powstało niedawno 9 nowych kregów, a w całym kraju – 621.

– **Czym DK może ubogacić Kościół? Co ma do zaproponowania?**

Andrzej Kowalik: – Przede wszystkim żywą wiarą, świadectwem przeżywania swego życia w obecności Boga, który nas uzdalnia, prowadzi i posyła; świadectwem małżeństwa żyjącego miłością, słuchającego siebie nawzajem, wychowującego dzieci do wiary. Małżeństwa DK po przeżyciu formacji mogą pomagać w parafiach podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, głosić konferencje dla rodziców dzieci pierwszokomunijskich, dla młodzieży przygotowującej się do bierzmowania, angażować się w służbę liturgiczną, zakładać i prowadzić nowe kręgi.

– **Nie boicie się tego, że posługa we wspólnocie zabierze Wam czas, siły? Innymi słowy – dlaczego mimo wszystko warto służyć?**

Sylwester Winiarski: – Z jednej strony żyjemy z grafikami w rękę; każdy dzień jest wcześniej zaplanowany i wypełniony. Z drugiej – dawno temu, na pierwszych rekolekcjach usłyszeliśmy: „Darmo dostaliście – darmo dawajcie”. Zapamiętaliśmy, że Domowy Kościół to ruch, w którym „równi służą równym”. Każdy od Boga dostał jakieś talenty, którymi może się podzielić ze wspólnotą. Nie chcieliśmy tylko brać, zatrzymywać dla siebie tego, co dał nam Domowy Kościół. Czujemy wdzięczność za łaskę formowania się we wspólnocie. Od wielu lat służymy na miarę naszych możliwości; odkryliśmy, że czas poświęcony na rzecz bliźniego nie jest czasem straconym, a Pan Bóg oddaje go podwójnie.

– Co Wy osobiście zaczerpnięliście (dla siebie indywidualnie, dla małżeństwa, dla rodziny) w dotychczasowej formacji w DK?

Ewa Winiarska: Dziś możemy powiedzieć, że dzięki tej wspólnocie po tylu latach małżeństwa kochamy się o wiele bardziej niż w dniu ślubu, co jest ważne w czasach, gdy sakrament małżeństwa bywa tak łatwo deptany. Potwierdzeniem niech będą słowa córki – mężatki, że chciałaby, aby jej małżeństwo było takie jak nasze...

Otrzymaliśmy od wspólnoty wiele narzędzi do budowania miłości w małżeństwie i rodzinie. Nie chcieliśmy być znudzonym, „starym” małżeństwem szukającym ciekawszych wrażeń na zewnątrz. Nauczyliśmy się widzieć w sobie i w naszych dzieciach Chrystusa! Wspólna modlitwa, rekolekcje dają nam pokój i jedność, co pomaga nam w przewyciężaniu nieporozumień małżeńskich, eliminuje „ciche dni”, które kiedyś się zdarzały. Oczywiście, jak wszystkim nie brakuje nam zwykłych problemów egzystencjalnych, zdrowotnych, wychowawczych. Zawsze jednak szukamy

pomocy i nadziei w modlitwie, w Piśmie Świętym, w dialogu małżeńskim, u członków wspólnoty.

– Jakie najważniejsze zadania stoją Waszym zdaniem przed DK w naszej diecezji?

Sylwester Winiarski: Wyzaczyliśmy sobie dwa zadania priorytetowe. W obliczu walki o chrześcijański kształt rodziny chcielibyśmy, aby jak najwięcej małżeństw, szczególnie młodych, zaczęło się formować w Domowym Kościele. W naszej diecezji jeszcze w wielu parafiach brakuje kręgów DK. Ważne też, aby małżeństwa uczestniczące w DK korzystały w pełni z tego, co oferuje wspólnota.

– Co powiedzielibyście tym, którzy mówią (czasem słychać takie głosy w Kościele...), że oaza to „przeżytek”?

Ewa Winiarska: – Zaprzeczeniem tej tezy niech będzie fakt, że właśnie w ostatnich latach powstaje wiele nowych kręgów zarówno w kraju, jak i za granicą, a ośrodki rekolekcyjne trzeba zamawiać z rocznym wyprzedzeniem. Domowy Kościół to duchowa szkoła życia dla rodziny, gdzie wzorem jest Święta Rodzina z Nazaretu. Możemy tu czerpać z doświadczeń innych małżeństw. Jest to niezwykle cenne, szczególnie tam, gdzie brakowało dobrych wzorców we własnej rodzinie.

Sylwester Winiarski: Uważamy, że przy obecnym pędzie do zdobywania wiedzy, tytułów naukowych, nie ma szkoły uczącej dobrego przeżywania małżeństwa – nawet w zakresie podstawowym. Prawidłowo przeżywana formacja w naszej wspólnocie gwarantuje zdobycie „kwalifikacji” do bycia dobrą żoną i wspianiałym mężem, którzy nawet w obliczu trudności i kryzysów potrafią walczyć o trwałość i uzdrowienie małżeństwa. Warto iść pod prąd współczesnym trendom – naprawiać to, co szwankuje, a nie wyrzucać małżeństwa na śmietnik życia.

ŚWIADECTWA

Przypadki czy działanie Boga?

Odkąd jesteśmy w Domowym Kościele zauważamy, że mam większy szacunek do siebie. Zauważamy więcej małych cudów, które dokonują się w naszym życiu. Musimy nauczyć się słuchać Boga, a wtedy zobaczymy Jego działanie.

Kiedyś modliliśmy się z żoną w domu i w modlitwie poprosiliśmy Go, żeby w jakiś sposób pomógł nam odnaleźć drogę i sposób, w jaki mamy świadczyć o tym, że istnieje. Od dłuższego czasu czuliśmy, przynajmniej ja, że chciałbym w jakiś sposób uświadamiać ludziom, iż On naprawdę istnieje i działa w naszym życiu. Następnego dnia poszliśmy na Mszę św. za nasze dzieci. Na początku Mszy ksiądz podszedł do mnie i powiedział tak: „Gdy szedłem z konfesjonau poczułem przynaglenie Ducha Świętego, abym z Wami chwilę porozmawiał, bo jest pan potrzebny w kościele. W Wielki Czwartek ma odbyć się uroczyste obmycie nóg przez kapłana i brakuje akurat jednego człowieka, który symbolizowałby dwunastego apostoła”. Oczywiście byłem zaskoczony i obawiałem się, że jak to - ja mam w tym uczestniczyć?. „Ale właściwie - pomyślałem - czemu się dziwię, mam pretensje, skoro jeszcze wczoraj mówiłem Mu, że oddaję się w Jego ręce, aby być Jego narzędziem? Nie sądzę, żeby był to przypadek”.

Takie małe cuda w naszym życiu bardzo często się zdarzają. Niestety, pędząc przed siebie nie zauważamy tego w ferworze dnia, a często mówimy, że to tylko przypadek.

Kiedyś mieliśmy jechać z żoną na rekolekcje. Pół roku wcześniej zarezerwowaliśmy miejsca, wpłaciliśmy zaliczkę i oczekiwaliśmy dnia wyjazdu. Żona nie zawsze ma pracę, bo nigdzie nie udaje jej się zahaczyć na stałe, a przed wyjazdem jej umowa straciła ważność i w miesiącu, w którym mieliśmy wyjeżdżać, właśnie zostaliśmy

z jedną pensją. Dwa dni przed wyjazdem okazało się, że zabraknie nam pieniędzy na podróż i opłacenie pobytu. Zdecydowaliśmy, że jednak nie pojedziemy i że następnego dnia odwołamy przyjazd. W wieczornej modlitwie poprosiliśmy wspólnie Boga o pomoc, żeby jakoś tę sytuację rozwiązał, bo jednak chcielibyśmy pojechać. Następnego dnia żona odebrała telefon z pracy, w której skończyła jej się umowa i dowiedziała się, że należą jej się dodatkowe pieniądze, które już zostały przelane na konto bankowe. **Niektórzy powiedzą: „przypadek”; ja powiem: działanie Boga.**

Mógłbym przytoczyć wiele takich cudów. Dostrzegamy je dopiero od czasu, gdy bardziej zaczęliśmy wsłuchiwać się w Ewangelię. Przecież sam Bóg mówi nam: „Proście, a będzie wam dane”... Dlaczego z tego nie skorzystać? Przecież Bóg chce naszego dobra, a nawet gdy nas doświadcza, to robi to w jakimś celu. Coś dzięki temu ma się w nas zmienić.

Pamiętam, jak pewnego dnia, będąc w szóstym tygodniu ciąży moja żona zaczyna krwawić. Popędziliśmy do szpitala i po badaniach dowiedzieliśmy się, że niestety, ciąży nie da się utrzymać. Pierwsza myśl: „Boże, dlaczego akurat my? Staraliśmy się o to dziecko dłuższy czas i nam je zabierasz”. Lekarze po kilku dniach zdecydowali się na zabieg łyżeczkowania. Byliśmy przerażeni, nie wiedzieliśmy, co mamy robić i wtedy otrzymaliśmy pomoc od kapelana, który w tamtym czasie służył w szpitalu. Jego słowa wtedy były jak lekarstwo - ukojenie dla duszy. Spokojnie wytłumaczył nam, dlaczego Bóg czasami nas doświadcza; nie dlatego, że jest złośliwy, ale dlatego, że nas kocha i chce, abyśmy nad sobą pracowali, byli silniejsi. Kilka dni przeplakaliśmy w ramionach z żoną, bo to było dla nas ogromne przeżycie.

Miesiąc później żona zaszła w kolejną ciążę, choć lekarze kazali nam się wstrzymać pół roku, zanim zaczniemy starać się o kolejne dziecko. Cóż, wyszło troszkę inaczej... Ciąża rozwijała się wspaniale; lekarz, który przeprowadzał pierwsze badanie powiedział, że nie widzi żadnych zmian, tak jakby nigdy nie było łyżeczkowania. Ciąża przebiegła bez zakłóceń, a poród - bez żadnych komplikacji. Dzisiaj mamy kochaną, pięcioletnią córkę. Doświadczenie to nauczyło nas, jak wielki jest Bóg. Może dać wszystko, ale też w jednym momencie to wszystko zabrać. Po tych doświadczeniach postanowiliśmy wstąpić do Domowego Kościoła i rozwijać naszą wiarę.

Podczas trzeciej ciąży doznaliśmy ogromnej łaski Bożej. Poród nie zaczął się w terminie i lekarze zdecydowali się na indukcję. Przed tym, jak żona miała trafić do szpitala, modliliśmy się o to, by poród rozpoczął się w ciągu dnia, abym mógł być przy narodzeniu dziecka i towarzyszyć żonie w tych trudnych chwilach. Dwa wcześniejsze porody zaczynały się zawsze w nocy i kończyły nad ranem, co dla mnie było nie lada wyzwaniem logistycznym, gdyż pracuję na zmiany w zakładach chemicznych i nie mogę „ot tak” opuścić stanowiska pracy. W dniu, kiedy żona została w szpitalu na obserwacji i badaniach, odmówiłem Koronkę do Miłosierdzia Bożego i poprosiłem Boga, aby żona to dziecko urodziła zdrowe, aby nie czuła wielkiego bólu przy porodzie i aby udało mi się być przy niej. Następnego dnia lekarze podłączyli żonie kroplówkę z oksycytną w celu indukcji porodu. Byliśmy sceptycznie nastawieni do tego typu praktyk, bo przy pierwszej ciąży taka próba się nie powiodła i żona tylko przez pięć godzin męczyła się ze skurczami, które samoczynnie i nagle ustały.

O 13.25 dostałem od żony sms-a, żebym już przyszedł. O 13:30 rozpoczęła się akcja porodowa, chociaż lekarze twierdzili, że żona ma bardzo

ślabe skurcze i musi poradzić sobie własnymi siłami. Około 13:40 tętno dziecka nagle zaczęło zwalniać i cichnąć. Zaczęło się robić nerwowo, chociaż nikt nam o tym nie mówił, tylko położne i lekarz cicho obok szeptali, że trzeba to przyspieszyć. Nagle wokół łóżka porodowego zebrał się tłum położnych i lekarzy. Kazali żonie szybko rodzić i mówili, żeby się nie niepokoić i że wszystko jest dobrze. O 13:55, po ogromnym wysiłku, jaki włożyła w poród moja żona, urodziła nam się córeczka. Jak się okazało, była dwa razy dość mocno okręcona pępowiną i stąd ten pośpiech lekarzy. Po godzinie, gdy wszystko się uspokoiło, usłyszeliśmy, że gdyby to dłużej potrwało, mogłoby dojść do śmierci dziecka, a na cesarskie cięcie nie było czasu, bo zbyt długo trwałoby przygotowanie sali.

W tym dniu cały nasz krąg i rodzina modlili się za nas. Co więcej, w krytycznym momencie, o godzinie 13:40, nasza przyjaciółka, katechetka, razem z uczniami zaczęła modlić się o szczęśliwy poród. Kolejny zbieg okoliczności, czy Bóg wysłuchał ich modlitw? Dziecko urodziło się w dzień, zdrowe, a żona twierdzi, że poród był mało bolesny w porównaniu do wcześniejszych. Kolejny zbieg okoliczności?

Dzisiaj mamy trójkę dzieci i jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Staramy się modlić wspólnie lub indywidualnie, zawsze dziękując Bogu za to, co nam daje. Modlitwa to nasza broń w trudnych momentach.

Musimy się modlić i jeśli mamy do tego natchnienie, zrobmy to od razu i nie przekładajmy tego na potem. Pamiętajmy, że na ziemi nie tylko Bóg działa, ale jeszcze ktoś, kto usiłuje robić zupełnie coś innego, niż zakłada plan Boży. Szatan zrobi wszystko, żeby wam przeszkodzić i zniechęcić do modlitwy. On was nienawidzi; będzie wam podsuswał cały czas myśli: „dzisiaj tego nie rób, zrobisz jutro, nie męcz się”. Gdy temu ulegniecie, będziecie to przekładali w nieskończoność. Wiem

to z własnego doświadczenia i doświadczenia innych.

Dlatego nie spiesz się; zatrzymaj się na chwilę i posłuchaj, co Bóg ma ci do

powiedzenia. Może tak jak my z żoną dostrzeżesz te małe cuda, które dokonuje wokół Ciebie Bóg?

nn

Godzina 21:37 godziną łaski

W momencie śmierci papieża Jana Pawła II wszystko się zmieniło. Nawet trudno mi opisać, jak w swoim sercu daleko byłem od Boga. Na skutek ogromnego cierpienia uciekłem od samego siebie oraz przede wszystkim od Boga, obwiniając Go za wszystko. Moje życie oscylowało między rozpaczą, a kurczowym szukaniem jakiegokolwiek sensu, by tylko przeżyć kolejny dzień.

Jednak tam, gdzie rozlał się grzech, pojawiła się wyjątkowa cierpliwość oraz łaska Boga. **Kiedy ja opluwałem Boga swoimi buntami, On umierał za mnie w Janie Pawle II. Godzina 21:37.** Do dzisiaj widzę ją prawie codziennie, gdziekolwiek jestem. Odejdzie z tego świata Jana Pawła II wyrwało mnie, z woli Boga, z zamkniętego kręgu prowadzącego jedynie do śmierci.

Choć wewnętrzna walka o życie z Ducha Świętego miała się dopiero rozpocząć na dobre, to mogę powiedzieć, że właśnie dzięki ogromnym cierpieniom poznaję potęgę i wspania-

łość krzyża – jedynej drogi prowadzącej mnie do odnajdywania się w nowym życiu z Ducha Świętego.

Jestem mężem wspaniałej kobiety i pragnę jednego; bym mojej żonie codziennie mógł dawać prawdziwego siebie, czyli moje prawdziwe „ja”, które jest w Bogu. Wyraźnie tego doświadczam, że prawdziwie żyć w sakramencie małżeństwa, to pozwolić Bogu na ogałanie mnie z mojego „ego”, fałszywego „ja”, które chce żyć swoim życiem.

To, co zdaje się być porażką w życiu, co zdaje się uderzać w podstawy mojej egzystencji, stało się drogą do życia, które tu i teraz bije w moim sercu. Zabiera bowiem resztki „starego” człowieka, który chce odnieść sukces, być zdrowy, spełniać się na wielu polach i zabezpieczyć się finansowo. A nie o to chodzi w życiu, które otrzymałem w chrzcie świętym.

Tomek
archidiecezja krakowska

Prowadził nas drogą wierności charyzmatowi Śp. Ryszard Ziółkowski (1941-2015)

Ze smutkiem i nadzieją pożegnaliśmy zmarłego Ryszarda Ziółkowskiego, który przez długie lata na różnych etapach posługiwania w diecezji siedleckiej prowadził nas drogą wiary i wierności charyzmatowi. **W latach 1995–1999 pełnił z żoną Wiesławą posługę pary diecezjalnej;** czynili to oboje z pełnym oddaniem, poświęcając mnóstwo czasu, przemierzając wiele kilometrów, dbając o rozwój DK w naszej diecezji. Trudno dziś policzyć zorganizowane przez nich spotkania i rekolekcje oraz ludzi, których życie zmieniło się dzięki ich posługiwaniu...

Wiara Ryszarda i upór w wierności charyzmatowi naszego ruchu utwierdzały nasze małżeństwa w przekonaniu, że idziemy właściwą drogą, że przyjmując Jezusa Chrystusa jako jedyne Pana i Zbawiciela dokonaliśmy właściwego wyboru. Dawał nam przykład bezinteresownej służby dla budowania Królestwa Bożego na ziemi. **Przez 23 lata należał do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i zachęcał nas do tego, dzieląc się świadectwem „posiadania siebie w dawaniu siebie”.** Wielu z nas było świadkami jego otwartego przyznawania się do wiary.

Z inicjatywy Ryszarda i Wiesławy w 1995 r. w diecezji siedleckiej powstało dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego, co w 1998 r. dało początek marszom w obronie życia, organizowanym corocznie we wspomnienie Świętych Młodzianków, obejmującym 7 parafii siedleckich. Ryszard, wierny słowom: „nieważne, co Ruch daje tobie, ale ważne, co ty możesz dać Ruchowi”, podjął wspólnie z żoną Wiesławą odpowiedzialność za diakonię życia w naszej diecezji. Czuliśmy ich zatroskanie o każde ludzkie życie. Wspaniała inicjatywa pochówku dzieci nienarodzonych w naszym mieście jest w dużej mierze zasługą Ryszarda.

Ogromną wagę przywiązywał do uczestniczenia we Mszy św. i dbałości o jej oprawę. Jego codzienna obecność i postęga podczas Eucharystii mobilizowała nas do tego samego. Był blisko Pana Jezusa; dane mu było jako nadzwyczajnemu szafarzowi udzielać Go innym.

Dziękujemy Panu Bogu za dar życia śp. Ryszarda, za jego 28-letnią



ofiarną służbę w Ruchu. Dziękujemy, że na drodze naszego życia małżeńskiego Pan Bóg postawił takiego przyjaciela, który z ogromną odpowiedzialnością i gorliwością traktował każdą kolejną posługę. Dziękujemy za modlitwy w obronie życia w Katolickim Radiu Podlasie 25. dnia każdego miesiąca, za inicjatywę pochówku dzieci utraconych, za prowadzenie oaz i rekolekcji tematycznych. Dzięku-

jemy za dzielne znoszenie choroby, za ciche cierpienie, pokorę i modlitwę. Dziękujemy za pełny kościół wiernych na pogrzebie, za liczną służbę liturgiczną i 13 kapłanów celebrujących Mszę św. pogrzebową.

Będzie nam bardzo brakowało Ryszarda, jego uśmiechu, optymizmu, dobrego słowa, wojskowej dyscypliny. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci modlitewnej. Żegnamy go z chrześcijańską nadzieją na spotkanie w domu Ojca. Niech dobry Bóg nagrodzi go niebem i szczęściem wiecznym. Spoczywaj w pokoju!

Wspólnota DK – diecezja siedlecka

Żegnaj, Liduszek...

Śp. Lidia Celmer

Kiedy na cmentarzu w Obrowie stanie się przed świeżym grobem z tabliczką „Lidia Celmer, lat 61”, w sercu pojawia się sprzeciw, że to przecież nie może być prawda, że wystarczy wybrać odpowiedni numer telefonu albo zapukać do drzwi domu w Kaszczorku, aby usłyszeć charakterystyczne „czeeeeść”, radośnie wypowiedziane melodyjnym altem...

Niestety, Lidka odeszła do Pana w nocy 29 października. Do koń-

ca czuwał przy niej mąż Andrzej i młodsza córka Ania. Przez prawie 16 miesięcy zmagala się z nieuleczalną chorobą, wspomagana przez rodzinę i licznych przyjaciół. Przeszła kilka ciężkich operacji. Walczyła z bólem, strachem, zwątpieniem, przechodziła swój Ogrójec szukając pociechy i nadziei w zawierzeniu Bogu. Towarzyszyła jej nasza modlitwa i obecność. Modliliśmy się o cud uzdrowienia, jednak wola Boża była inna.

Lidkę poznaliśmy ponad 22 lata temu, gdy wstępowaliśmy do Domowego Kościoła. Szliśmy do Celmerów na pierwsze w życiu spotkanie kręgowe z obcymi ludźmi. Pełni obaw, z trudem panowaliśmy nad odruchem ucieczki. I wtedy drzwi otworzyła Lidka, witając nas niezwykle serdecznie, jak dawno niewidzianych znajomych. Od razu byliśmy wśród swoich! I taka była zawsze: na spotkaniach kręgowych, prywatnych i na rekolekcjach. Zawsze serdeczna i życzliwa, żywiołowo radosna, зараżała tą radością każdego, kogo spotkała na swej życiowej drodze. Ujmowała nas swoją spontanicznością i nienasyconym apetytem na wzajemne kontakty. Dom Lidki i Andrzeja był zawsze otwarty, każdy czuł się tam zawsze oczekiwanym i wyjątkowym gościem. Ileż to razy po Mszach kręgowych słyszeliśmy „chodźcie do nas” i za kilka minut całe tabuny ludzi lądowały przy stole w Kaszczorku...

Spotykaliśmy się często przy kawie i domowych wypiekach, wyjeżdżaliśmy razem na koncerty, byliśmy razem, gdy żeniły się i za mąż wychodziły nasze dzieci i gdy pojawiały się nasze wnuki. Wspomagaliśmy się w kręgu modlitwą i radą, zwłaszcza w trudnych życiowych momentach. Nieraz płakaliśmy i śmialiśmy się razem. Jak to w życiu.

Lidka miała wiele wspaniałych i szalonych pomysłów, uwielbiała śpiew i recytacje, a Stwórca obdarzył ją pięknym głosem. Na zawsze zapamiętamy improwizowany koncert, który dały „Celmerki” - Lidka z Majką i Anią w małym kościółku w drodze na Kalatówki...

Jeszcze we wrześniu chciała zaśpiewać na jubileuszu dziesięciolecia



Akademii Walki z Rakiem. Wybrała piosenkę „Kocham cię życie”. Podstępna choroba pokrzyżowała te plany.

Naprawdę kochała życie, do samego końca, зараżając radością istnienia każdego, kto się do Niej zbliżył. Wzruszała się zawsze, gdy mówiła, za jak wiele dobra może Bogu dziękować. Dziękowała za swojego Jędrusia, którego nazwisko z taką dumą i godnością

nosiła, za swoje dziewczyny i zięcia, a ostatnio - za wnuki, w których była rozkochana.

W tych ostatnich dniach, gdy spotykaliśmy się przy Niej, przeżywaliśmy swoje rekolekcje. Widzieliśmy miłość, cierpliwość i poświęcenie Andrzeja, miłość i godzenie się Lidki z trudną wolą Bożą. Po 33 latach ich małżeństwa byliśmy świadkami, że „jak śmierć pożądana jest miłość...” (Pnp 8,6).

Kiedy na cmentarzu w Obrowie stanie się przed świeżym grobem z tabliczką „Lidia Celmer, lat 61” w sercu pojawia się sprzeciw, że to przecież nie może być prawda, że przecież „nasza” Lidka żyje! Tak, żyje; wierzymy bowiem, że „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga” (Mdr 3) i że „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy” (prefacja o zmarłych)!

Zegnaj, Liduszek, a właściwie: „do zobaczenia”! Zabraknie nam Twojej obecności na spotkaniach kręgowych, Twoich żartów przy kawie, śpiewu, dyskusji na tematy religijne i muzyczne, planowanych wspólnych przedsięwzięć. Toruń jest teraz smutniejszy bez Ciebie.

Ale za to w niebie na pewno jest jeszcze weselej!

Marlena i Roman Blechaczowie
DK Toruń

Osoba niezłomnej wiary i prawego serca

Śp. Gertruda Ciesnowska

Gertrudę zapamiętamy jako osobę ciepłą i bardzo rozmodloną. Wraz z mężem Edwardem uczestniczyła w codziennej Eucharystii, podczas której oboje przystępowali do stołu Pańskiego. Lubili wspólne spacerować, wycieczki rowerowe i biegi na nartach. Często widząc ślady w lesie wiedzieliśmy, że zostawili je Ciesnowscy, żeby nam było łatwiej się przebijać przez świeży puch.

D o w i e d z i a w s z y się o ciężkiej chorobie Gertrudy, nie mogłam uwierzyć, że tak szybko przemija życie ludzkie. Kiedy zaprosiłam ją w imieniu wspólnoty do uczestnictwa w Eucharystii w Sokółce, w intencji jej zdrowia, bardzo się ucieszyła i postanowiła mimo słabego zdrowia i braku sił wziąć w niej udział. W czasie odwiedzin w hospicjum 29 czerwca 2015 r. zachwylił mnie jej spokój, uśmiech, pokora i prośba o modlitwę. **Powiedziała, że jest gotowa na wszystko i przyjmuje swoje cierpienie**, prosząc nas powtórnie o modlitwę. We Mszy św., sprawowanej 3 lipca w jej intencji uczestniczyło wiele małżeństw z Domowego Kościoła oraz Edek z trzema dorosłymi córkami. Po południu tego samego dnia Gertruda odeszła do Boga. Przekroczyła próg doczesności w sobotę w godzinie miłosierdzia. Jako wspólnota w czasie jej pożegnania doświadczyliśmy pocieszającej jedności, solidarności i miłości. Niech odpoczywa w pokoju.

**Alina i Bogdan Biryło
para diecezjalna białostocka**

Gertruda i Edward wstąpili do wspólnoty Domowego Kościoła w ro-

ku formacyjnym 1997/98. Po pierwszym spotkaniu na Dniu Wspólnoty w Hermanówce dali się poznać jako małżeństwo kierujące się zasadami życia chrześcijańskiego. Szczególnie u Gerci, bo tak ją nazywaliśmy, dało się zauważyć wewnętrzną głębię, pokój serca i uśmiech.

Okazało się, że to wewnętrzne życie rozwijało się w niej bardzo wcześnie. Jako 5-letnie dziecko przystąpiła do Pierwszej Komunii św., o czym, po głębokim rozeznaniu, zdecydował uczący ją religii proboszcz. Wewnętrzna dyscyplina sprawiła, że poważnie traktowała wymagania ruchu i wprowadzała je w czyn. Jako małżeństwo szybko prze-

żyli formację podstawową i po dwóch latach trwania w Domowym Kościele zostali wybrani na parę animatorów kręgu. W latach 2002-2005 byli parą rejonową, a w latach 2006-2010 parą diecezjalną. Swoją posługę Gercia pełniła zawsze jako osoba pełna ciepła, uśmiechu i konsekwencji. Brała także czynny udział w życiu parafii. Wspólnie z Edkiem uczestniczyli w spotkaniach z młodymi ludźmi przygotowującymi się do sakramentu bierzmowania i sakramentu małżeństwa. Należała do koła żywego różańca.

W naszej pamięci zostanie jako osoba niezłomnej wiary, człowiek prawy, jako ta, która umiała rozeznąć swoje powołanie jako żona, matka i animatorka. W czasie uroczystości pogrzebowych dziękowaliśmy Bogu za Gercię. Swoją służbą Bogu, rodzinie, wspólnotie Domowego Kościoła i parafii zasłużyła na odpoczynek w Królestwie pokoju i światła.

Krystyna Rynkiewicz

